

S. TERESA ANTONIETTA FRĄCEK

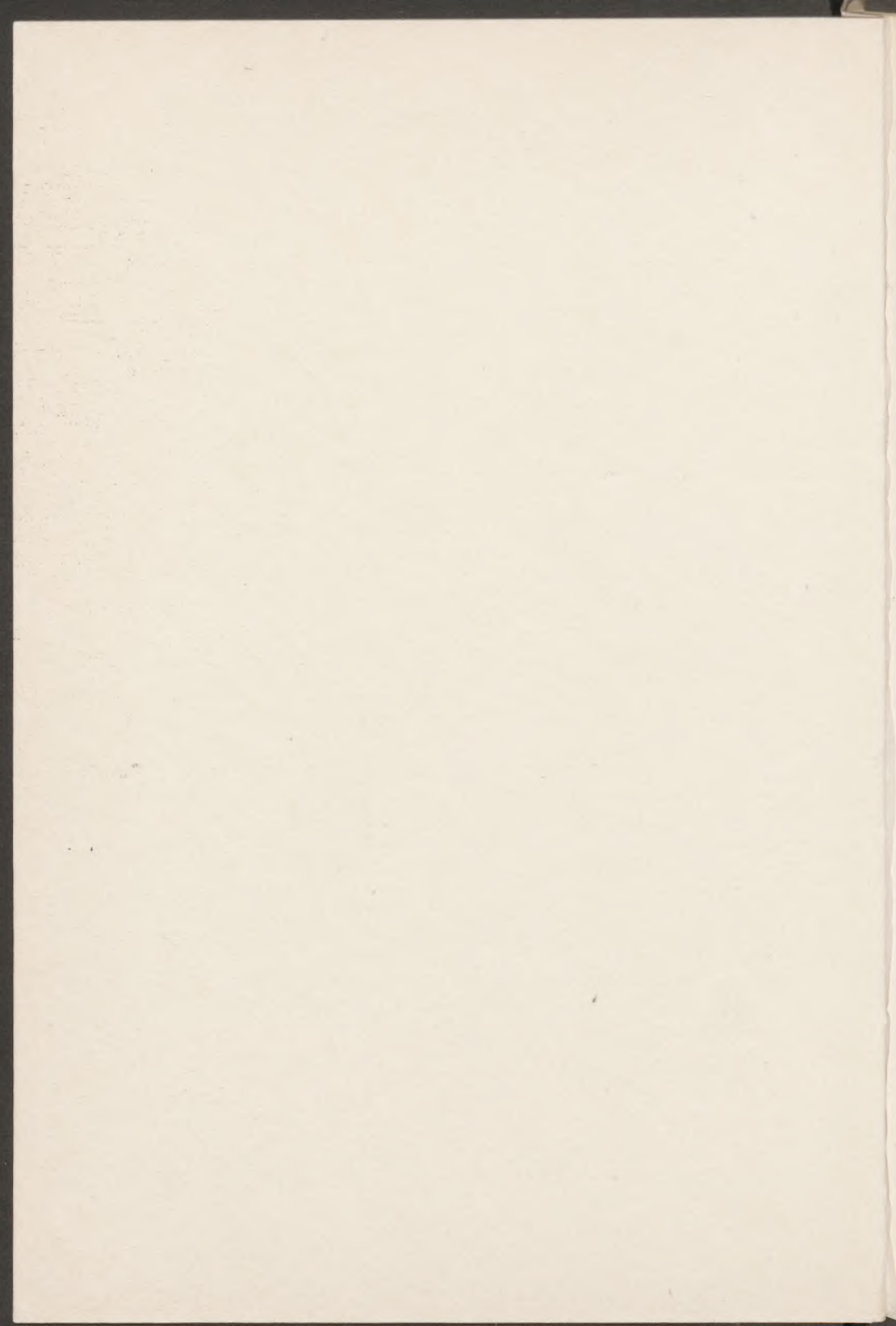
**SIOSTRY RODZINY MARYI
z POMOCĄ DZIECIOM
POLSKIM i ŻYDOWSKIM**



IN HONOUR AND WITH THANKNESS TO THE SOUL OF THE DEAR POLISH
FRANCISCANIAN RODZINY MARYI MOTHER MATILDA GETTER, THAT SAVED
OUR LIVES FROM THE NAZIES, WE PLANT A TREE IN THE FOREST
OF THE HOLY LAND IN JERUSALEM.

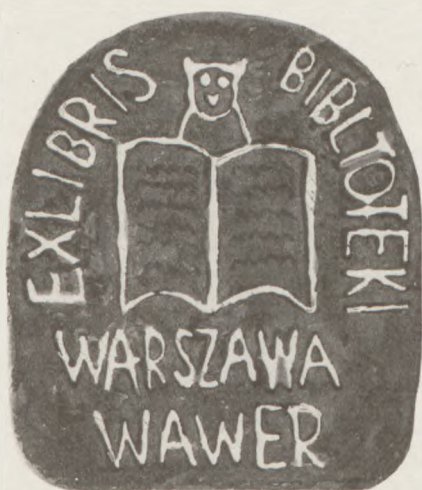
WITH LOVE , POLA AND HALINKA HAIT.

 JEWISH NATIONAL FUND קרן קיימת לישראל



SIOSTRY RODZINY MARYI
z **POMOCĄ DZIECIOM**
POLSKIM i ŻYDOWSKIM
w Międzyzlesiu i Aninie

Biblioteka Wawerska



Ex libris Biblioteki Warszawa Wawer,
tech. graficzna – gipsoryt, 1999 rok.
Pracownia Sztuki Młodych
Piotr Rogala.

S. TERESA ANTONIETTA FRĄCEK

**SIOSTRY RODZINY MARYI
z POMOCĄ DZIECIOM
POLSKIM i ŻYDOWSKIM
w Międzyzlesiu i Aninie**

Warszawa 2006

Biblioteka Wawerska

S. TERESA ANTONIETTA FRĄCEK

Redaktor

ANTONI WIWEGER

Współpraca

BARBARA SZPINDA

Korekta

JADWIGA SZYMCZAK

Opracowanie techniczne

DANUTA BANACHOWICZ-KOSYRA

Fotografie

ARCHIWUM GŁÓWNE

ZGROMADZENIA SIÓSTR FRANCISZKANEK

RODZINY MARYI W WARSZAWIE

© COPYRIGHT BY BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W DZIELNICY WAWER M. ST. WARSZAWY,
WARSZAWA 2006

NA OKŁADCE WYKORZYSTANO

ORYGINAŁ CERTYFIKATU

DLA MATKI M. GETTER Z 1983 R.

Wydawca

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

W DZIELNICY WAWER M. ST. WARSZAWY

Druk i oprawa

POLAN

POLIGRAFIA I INTROLIGATORSTWO

TEL.: 022 789 78 68

E-MAIL: polan@home.pl

ISBN 83-924833-0-8

Od WYDAWCY

Oddajemy do rąk Czytelnika drugą publikację z nowej serii „Biblioteka Wawerska” zapoczątkowanej książką Henryka Wierchowskiego *Las rolnicze osiedle Warszawy*, Warszawa 2006.

Urząd Dzielnicy Wawer uprzednio wydał już kilka książek poświęconych sprawom Wawra i okolic, między innymi Lecha Bukowskiego i Anny Wilczyńskiej, *Wawer nasz zielony dom* (1998), Jana Tyszkiewicza, *Egzekucja ludności cywilnej w Wawrze 27 grudnia 1939 r.* (2004), Henryka Wierchowskiego, *Anin Wawer*, reprint książki wydanej w roku 1971 przez PWN (2004). Ponadto kilka pozycji wydały w małym nakładzie Biblioteka Publiczna Dzielnicy Wawer, istniejące na tym terenie Kluby Kultury, a także inne środowiska lokalne. Niestety zainteresowany czytelnik może mieć duże trudności z dotarciem do tych pozycji rozproszonych wśród różnych wydawców. Seria „Biblioteka Wawerska” ma w zamyśle inicjatorów pełnić funkcję integrującą i pobudzającą życie wydawnicze naszej dzielnicy.

Tekst Siostry Teresy Antonietty Frącek przedstawia bardzo ważne fakty z dziejów Anina i Międzyzlesia, które do tej pory były rzadko wspomniane.

W monografii *Anin Wawer* Henryka Wierchowskiego nie ma informacji o heroicznej postawie sióstr Rodziny Maryi na terenie Anina w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945, co nie jest niedopatrzaniem zasłużonego historyka Henryka Wierchowskiego, lecz świadectwem epoki, w której wawersko-anińska monografia została napisana i wydana. Uzupełnienie tej luki jest zadaniem potrzebnym i pilnym.

Siostra Teresa Antonietta, magister historii i doktor teologii, pracuje w Archiwum Głównym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie, poświęcając się pracy naukowej z zakresu historii i archiwistyki. Jej książka oparta na szerokiej podstawie źródłowej ma rangę cennego dokumentu. Język książki, niewolny od archaizmów, dobrze oddaje klimat dawnych lat. Mamy nadzieję, że ukazany wycinek z dziejów wychowania i opieki nad dziećmi wzbudzi szersze zainteresowanie, przyczyni się do dalszych badań, zbierania dokumentów i relacji.

Goście słowa podziękowania należą się Autorce i Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi za zgodę na opublikowanie książki bez wypłaty honorarium autorskiego. Dziękujemy również mieszkańcom Anina: Antoniemu Wiwegerowi i Jadwidze Teresie Szymczak za nieodpłatny wkład pracy przy opracowaniu redakcyjnym i korekcie. Dzięki tym przejawom dobrej woli stało się możliwe wydanie książki mimo ograniczonych warunków finansowych.

Barbara Szpinda
Biblioteka Publiczna
w Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy
2006

WPROWADZENIE

Z Warszawą i okolicą podmiejską związały się siostry Rodziny Maryi w 1862 r., kiedy to w Stolicy założyły pierwszy swój dom zakonny, jednocześnie zakład naukowo-wychowawczy, przy ul. Żelaznej 97, a wkrótce potem w 1874 – przy ul. Hożej 53. Domy te przetrwały niewolę narodową, kataklizmy dziejowe i istnieją do chwili obecnej.

Zgromadzenie to, założone w 1857 r. w Petersburgu przez ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822–1895) – arcybiskupa warszawskiego z doby powstania styczniowego, 20-letniego wygnańca w głębi Rosji, opiekuna sierot i ubogich, wyniesionego do chwały błogosławionych przez papieża Jana Pawła II – 18 sierpnia 2002 r. w Krakowie – poświęciło się wychowaniu dzieci zarówno w Rosji carskiej, jak też na ziemiach polskich pod zaborami, a następnie w Polsce niepodległej.

Działalność tegoż zgromadzenia, niosącego pomoc dzieciom, zwłaszcza sierotom i ubogim, wtopiła się w dzieje narodu zarówno na ziemi ojczystej jak i poza jej granicami, wśród Rodaków rozsianych na Wschodzie i w dalekiej Brazylii, dokąd powędrowały siostry w 1906 r., aby nieść polskim emigrantom światło wiary, oświaty oraz chrześcijańskie miłosierdzie.

W bieżącym roku siostry Rodziny Maryi obchodzą stulecie swej ofiarnej działalności wśród Polonii brazylijskiej, a zarazem przygotowują się do uczczenia w przyszłym roku – 150 rocznicy istnienia zgromadzenia (1857–2007).

Z Międzyzlesiem, a następnie Aninem związały się siostry Rodziny Maryi w 1920 r., poświęcając się osieroconym dzieciom. Podzieliły losy ich mieszkańców zarówno w okresie 20-lecia międzywojennego, jak też pełne grozy lata okupacji niemieckiej i tułaczkę podczas Powstania Warszawskiego. W okresie powojennym dźwigały z ruin

zniszczone zakłady, by mogły stać się przytulnym ogniskiem domowym dla dzieci pozbawionych własnej rodziny.

W omawianym okresie na terenie gminy Wawer siostry Rodziny Maryi rozwijały działalność wychowawczą, opiekuńczą i charytatywną w 3 domach w Międzylesiu i 3 domach w Aninie. Z tych nadal istnieją dwa duże ośrodki dla dzieci w Międzylesiu: Dom Dziecka – Zosinek (1920) i Dom Pomocy Społecznej – Ulanówek (1927) oraz jeden w Aninie, założony w 1939 r. Natomiast trzy pozostałe: jeden w Międzylesiu – Nazaret dla chorych sióstr i dwa domy dla dzieci w Aninie: zakład wychowawczy (1934–1939) i dom dziecka (1941–1946), po spełnieniu swych funkcji społecznych uległy likwidacji.

Wszystkie te domy są związane z postacią matki Matyldy Getter (1870–1968), wybitnej nauczycielki i wychowawczyni, organizatorki ponad dwudziestu zakładów wychowawczych i opiekuńczych, przełożonej prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, odznaczonej Orderem Odrodzenia Polski (1925) i Złotym Krzyżem Zasługi (1931) za osiągnięcia na polu pracy oświatowo-wychowawczej i społecznej¹.

Przybliżenie dziejów domów zakonnych, istniejących na terenie Anina i Międzylesia, ze zwróceniem większej uwagi na lata dawniejsze, pozwoli poznać nie tylko działalność tego Zgromadzenia na płaszczyźnie wychowania i kształcenia dzieci, i to wielu pokoleń, ale także duchowe oddziaływanie sióstr, ich domów zakonnych, ośrodków religijnych i zakładów wychowawczych na środowisko, ich wkład w budowanie wspólnego domu – Ojczyzny.

Warto tu przytoczyć słowa na temat Ojczyzny, przez które przebiega patriotyzm sióstr jak również ich troska o wychowanie w tym duchu młodego pokolenia: *Dla Zgromadzenia naszego po Bogu – Ojczyzna jest największą wartością moralną. Ojczyźnie najmielszej służyć pragniemy przede wszystkim przez wychowanie i wykształcenie powierzonej naszej pieczy młodzieży na*

dobrych, świadomych swych obowiązków obywateli. Słowa te zostały zapisane w 1935 r. w Księdze Protokołów Zarządu Instytutu Rodziny Maryi, z siedzibą w Warszawie przy ul. Żelaznej 97, któremu podlegały wszystkie ówczesne zakłady wychowawcze i opiekuńcze prowadzone przez siostry Franciszkanki Rodziny Maryi, także te w Aninie i Międzylesiu².

s. Teresa Antonietta Frącek RM
Warszawa 2006

¹ Dokumenty personalne matki Matyldy Getter, Archiwum Główne Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi Warszawa (ARM), Akta Zgromadzenia II 60.

² Posiedzenie zarządu Instytutu Rodziny Maryi, 22 lipca 1935, Księga Protokołów, t. III, s. 256–257, ARM, AZ III 53.

DOM DZIECKA w MIĘDZYLESIU „ZOSINEK”

Dom Dziecka w Międzylesiu pod nazwą Zosinek, ul. Kościelna 7, (obecnie Paprociowa 2), sięga swymi początkami 1920 r. Powstanie tego domu Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w miejscowości Kaczy Dół, przemianowanej w 1927 r. na Międzylesie, łączy się z trudną sytuacją dzieci osieroconych wskutek pierwszej wojny światowej, repatriowanych ze Wschodu, które w stanie kompletnego wycieńczenia i zaniedbania kierowane były przez różne komitety obywatelskie i Wydziały Opieki Społecznej Zarządu Miasta st. Warszawy do zakładów wychowawczych.

Dla tego rodzaju dzieci siostry Rodziny Maryi, które prowadziły w Warszawie dom sierot przy ul. Żelaznej 97 (od 1862) i przy ul. Hożej 53 (od 1874), założyły w 1919 r. nowy zakład na Pradze przy ul. Zamoyskiego 35, pod nazwą „Ognisko Rodziny Maryi”. Na jego czele stanęła kierowniczką, wspomniana już matka Matylda Getter, oddana bez reszty dzieciom, ubogim i potrzebującym pomocy.

Do „Ogniska” pod opiekę matki Getter, wspomniany Wydział Opieki Społecznej kierował dzieci repatriowane ze Wschodu, które po długiej tułaczce znajdowały się w opłakanym stanie: wyczerpane, chore i zagrożone chorobami zakaźnymi, potrzebowały troskliwej opieki. W krótkim czasie „Ognisko” zapełniło się, liczyło 120 dziewcząt i nie było w stanie przyjąć nowych wychowanek. Dla zdrowia tych dzieci potrzebny był jakiś dom poza Warszawą, gdzie mogłyby przebywać na świeżym powietrzu.

1. Początki domu sierot „Zosinek”. W 1920 r., kiedy to siostry Rodziny Maryi usilnie poszukiwały odpowiedniego

miejsca poza Warszawą na zorganizowanie letniska dla sierot, zarysowała się korzystna okazja. Oto dwie właścicielki willi „Zocin” w Kaczym Dole, Janina i Aniela Schumann, zwróciły się do „Ogniska Rodziny Maryi” w Warszawie i zaproponowały matce Getter przyjęcie ich domu dla dzieci, spłacenie ich długów oraz zabezpieczenie im dożywotniego utrzymania. Matka Getter, uznała w tej propozycji działanie Opatrzności Bożej, osobiście udała się do Kaczego Dołu, obejrzała całą posesję z willą o nazwie Zocin i niezwłocznie przystąpiła do sporządzenia aktu prawnego o nabycie tej posiadłości.

Najdawniejsze kroniki podają: *Był tam nieduży dom murowany, parterowy z poddaszem, mieszczący w sobie 6 pokoi, 2 łazienki, mały stryżek, a na dole w suterenie, kuchnię. Od frontu i z boku były dwie werandy. Z jednej strony domu był ogród warzywny, z drugiej owocowy i kwiatowy. Cała posesja była ogrodzona drutem kolczastym. Od ulicy była brama drewniana, a naprzeciw bramy, budynki gospodarskie³. Cały obszar obejmował 1,5 morgi ziemi, na której znajdowały się zabudowania, ogród i niewielki zagajnik.*

Urzędowy Akt kupna-sprzedaży został sporządzony u Józefa Zborowskiego, notariusza przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, w gmachu Hipoteki, pod nr 493, w dniu 1 marca 1920 r. Za willę Zocin wraz z posesją o powierzchni 1 ha 8067 m², kupioną przez matkę Matyldę Getter, tytułem Zgromadzenia Rodziny Maryi, zapłacono 50000 marek⁴. W aktach hipotecznych zakupiona posiadłość figuruje pod nazwą Zocin, niektóre źródła wymieniają nazwę Zosień, jednakże siostry nadały jej nowe miano Zosinek, na cześć matki Zofii Kończa, przełożonej generalnej Zgromadzenia. W codziennym użyciu nazwa ta utrzymuje się do chwili obecnej.

Na kupno domu (choć w rzeczywistości była to darowizna), na spłatę długów ciążących na hipotece, jak też na urządzenie zakładu, a następnie na jego rozbudowę, siostry musiały zaciągnąć znaczne pożyczki, które później z wielkim trudem spłacały.

Wspomniane właścicielki, Janina i Aniela Schumann prowadziły przed 1914 r. dobrze prosperujący pensjonat, ale w czasie wojny nie miały letników, popadły w długi i znalazły się w wielkim niedostatku. Zgromadzenie zapewniło im mieszkanie i całkowite utrzymanie, a także spłaciło ich długi; chora na serce Janina zmarła 2 września 1921 r., a Aniela, zwana przez dzieci babunią – 18 kwietnia 1935 r.

2. Uzdrowisko Rodziny Maryi. Z początkiem maja 1920 roku przyjechały do Zosinka 3 pierwsze siostry oraz 6 postulantek do pomocy. Po odpowiednim przygotowaniu domu zorganizowały „Uzdrowisko dla wątłych dzieci”, do którego przewieziono z warszawskiego „Ogniska Rodziny Maryi” na Pradze – 50 dziewczynek zagrożonych gruźlicą. Skierował je tu Wydział Dobroczyńności Publicznej m. st. Warszawy. Były to w większości dzieci chore, ewakuowane z Rosji lub bezdomne, pozbierane z Kresów, z terenów przybliżonych do linii działań wojennych, potrzebujące leczenia i troskliwej opieki. I jak pisze świadek naoczny: *Trzeba było dać tym dzieciom dach nad głową, wyżywienie, odzież, odpowiednie warunki higieniczne i zdrowotne*⁵.

Warto tu wspomnieć o wyjątkowych wizytach. Zakład w Zosinku i przebywające tu dzieci odwiedzał często ks. Ignacy Skorupka (1893–1920), kapelan „Ogniska Rodziny Maryi” na Pradze. Po raz ostatni przybył tu 31 lipca 1920 r. i obchodził swoje imieniny wśród sióstr, dzieci oraz licznie zebranych gości miejscowych i z Warszawy, którzy składali księdzu życzenia i ofiary dla jego uczniów, których miał prowadzić na obronę kraju przed bolszewikami. Z grona dzieci wieszowała księdzu małą, trzyletnią Niusia sierotka, którą bardzo lubił. Kiedy ks. Skorupka poległ, rodzice jego wzięli to dziecko za własne i nadali swoje nazwisko⁶.

W 1921 roku małe dzieci z Zosinka odwieziono do Warszawy na Sielce, do zakładu pn. „Opatrzności Bożej” przy ul. Chełmskiej

19, w którym siostry Rodziny Maryi prowadziły internat dla 150 sierot; starsze uczęszczały do miejscowej szkoły, młodsze pozostawały pod opieką siostr w zakładowej ochronce.

Do Zosinka przywieziono wówczas 60 dziewczynek w wieku szkolnym, również z Kresów, przeważnie ofiary wojny, które uczęszczały do 4-klasowej szkoły w Kaczym Dole, założonej przez Franciszka Makowskiego, dyrektora Fabryki żelaza, na terenie tejże fabryki, dla dzieci robotników tam pracujących. Najzdolniejsze dziewczynki siostry posyłały do Anina, do 4-klasowego gimnazjum⁷.

Pierwsza przełożona Zosinka, siostra Rozyna Komorowska, włożyła wiele trudu w rozwój zakładu od jego otwarcia w 1920 r. aż do września 1925 r. Pod kierunkiem matki Matyldy Getter całą duszą oddała się tej pracy i otoczyła powierzone sobie sierotki troskliwą macierzyńską opieką. Miejsce s. Rozyny zajęła s. Gabriela Strak (1925–1931), po niej s. Romualda Stępak (1935–1936), następnie s. Maria Polińska (1937–1938), s. Helena Baranowska (1938–1941) i ponownie s. Gabriela Strak (1942–1945).

Liczba dziewczynek w „Uzdrowisku” stopniowo wzrastała i mała willa okazała się za ciasna dla ich pomieszczenia, toteż siostry wynajmowały u życzliwszych sąsiadów mieszkania na sypialnie dla dzieci. S. Helman w notatkach kronikarskich wspomina: *przezacna pani Mocowa, właścicielka lecznicy dentystycznej w Warszawie, a w Kaczym Dole posiadająca 2 wille w lesie, użyczała siostrom bezpłatnie jeden z tych domów, w którym przez trzy zimy urządzano sypialnie, podobną pomoc okazywała siostrom i dzieciom inna sąsiadka, pani Ceglińska.*

W innym przekazie źródłowym znajdujemy notatkę: *Mały domek w Kaczym Dole, willa Zocin, nie był w stanie już pomieścić większej liczby dzieci, wynajęto więc na lat 3 dwa domki sąsiednie i chcąc zacząć budowę sanatorium, zdecydowano zaciągnąć pożyczkę w Banku Budowlanym, którą udzielano za pośrednictwem Ministerstwa Robót Publicznych, Ministerstwa Skarbu na lat 3 za 12,5%.*

Do zrealizowania tej pożyczki upoważniono s. Matyldę Getter. Jednocześnie Komitet zdecydował wielką akcję ratunkową, dla dzieci reemigrantów powracających stale z Rosji⁸.

Wielką pomoc wyświadczył dzieciom komitet amerykański Czerwonego Krzyża, dostarczając odzież, obuwie i żywność. Od tegoż Komitetu matka Getter otrzymała namiot wojskowy dla dzieci w Zosinku, który ustawili żołnierze na terenie zakładu. Ten olbrzymi, piękny namiot, z odrzwiami, oknami i okiennicami, w którym wygodnie zmieściło się 50 łóżek, służył za letnią sypialnię dla dzieci warszawskich, spędzających w Zosinku letnie miesiące.

Początkowo przyjeżdżały do Zosinka z Warszawy, grupami na zmianę, wątłe dziewczynki, aby pod troskliwą opieką sióstr, na świeżym powietrzu i przy regularnym odżywianiu mogły wzmocnić swe zdrowie. Z tego powodu Zakład w Zosinku otrzymał nazwę „Uzdrowisko – Sióstr Rodziny Maryi”.

Wobec wzrastającej liczby dzieci potrzebujących pobytu w „Uzdrowisku”, siostry podjęły decyzję zbudowania w Kaczym Dole nowego budynku, dostosowanego do potrzeb wychowawczych, o czym świadczy zachowany protokół z posiedzenia zarządu zakładu z dnia 15 grudnia 1920 r., w którym czytamy: *ustalono plan działalności na następny rok, mianowicie: Przystąpienie do budowy Uzdrowiska w Kaczym Dole*⁹.

W roku 1921 rozpoczęto budowę nowego domu murowanego, o dwu piętrach. Jako odpowiedzialnego za budowę powyższego „Uzdrowiska” powołano p. Wacława Wędrowskiego, zamieszkałego przy ul. Polnej n. 40¹⁰.

W celu powiększenia zakładu dokupiono od południowej strony domu plac pod budowę, na którym wzniesiono: suterynę, parter i dwa piętra. W suterynie urządzono pralnię, umywalnię i obszerne piwnice. Na parterze stanęła duża sala dla dzieci, kuchnia i mały refektarzyk dla sióstr. Na piętrach urządzono sale sypialniane dla dzieci, po trzy na każdym piętrze¹¹. W 1922 r. prowadzono dalszy ciąg budowy: Na par-

terze z południowej strony podłużono i rozszerzono piwnicę, nad nią przybudowano werandę, oszkloną z południa, wschodu i zachodu. Nad werandą zrobiono duży taras dla słonecznych kąpiei dzieci i dla wietrzenia pościeli¹². Na te inwestycje zaciągnęły siostry wysoką pożyczkę, którą dzięki zapobiegliwości matki Getter udało się spłacić.

Prace budowlane postępowały szybko i już w 1923 r. budynek wykończono i oddano do użytku, tak więc przed zimą dzieci zamieszkały w swoim domu. Znalazły w nim wygodne mieszkanie wszystkie dziewczynki, których liczba wzrosła do 60 a następnie do 75. Skończyła się tułaczka po cudzych domach, do których z latarnią trzeba było odprowadzać wieczorem dzieci do sypialni.

W tym czasie dziećmi opiekowały się siostry wychowawczynie, m.in.: Stanisława Sadowska, Eugenia Ptaszyńska, Maria Walczak, Stanisława Szymczak, Stanisława Kaniewska. Nad całością czuwała dzielna przełożona, s. Rozyna Komorowska, a kiedy na przełożoną do Zosinka przybyła s. Gabriela Strak, s. Rozyna objęła obowiązki wychowawczyni dziewcząt, których liczba podniosła się do 80; z tych 23 uczęszczały do szkoły zawodowej, a 57 do szkoły powszechnej¹³.

Do 1927 r. zakład Zosinek był filią „Ogniska Rodziny Maryi”, znajdującego się w Warszawie przy ul. Zamoyskiego 35 i uzależniony był od niego pod względem administracyjnym i gospodarczym. W związku z rozbudową Zosinka nastąpiła jego reorganizacja i całkowite usamodzielnienie z własną dyrekcją i kancelarią, z pieczęcią i nazwą „Uzdrowisko Rodziny Maryi”.

Od 1928 r. zakłady dla dzieci, prowadzone przez zgromadzenie Rodziny Maryi, otrzymały nową organizację i nowy statut, zatwierdzony przez ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, z nazwą Instytut Rodziny Maryi. Władzą nadrzędną dla Instytutu był zarząd generalny Zgromadzenia¹⁴.

W 1934 r. zakład leczniczy w Międzylesiu, noszący dotychczas nazwę „Uzdrowisko Rodziny Maryi”, zmienił urzędowo swą nazwę na: „Zakład Wychowawczy Dzieci Słabowitych”¹⁵. W praktyce jednak pozostała nadal nazwa „Uzdrowisko”, a prywatnie przyjęto się określenie – Zosinek.

Wielką dobrodziejką zakładu od samego początku była przeznaczona dr Zofia Wojno, mieszkająca w Warszawie, ceniona przez siostry i kochana przez dzieci, którym służyła jako lekarz zupełnie bezinteresownie.

Dzięki matce Getter, która miała szerokie stosunki z różnymi środowiskami i umiała je spożytkować dla dobra dzieci, dom w Międzylesiu odwiedzali niejednokrotnie wysocy dostojnicy państwowi, witani radośnie przez dzieci. Należeli do nich prezes rady ministrów, Aleksander Prystor, wojewoda warszawski, Stefan Łopatto, a także dyrektorzy Wydziału Opieki Społecznej, Antoni Chaciński i Antoni Dobraczyński¹⁶. Dzieci bowiem w Międzylesiu finansowane były przez Wydziały Opieki Społecznej miasta stołecznego Warszawy oraz województwa Warszawskiego, a także przez Komisariat Rządu, który finansował sieroty pochodzące z repatriacji z terenów wschodnich.

3. Współpraca ze środowiskiem. W Kaczym Dole (Międzylesiu w 1927 r.), od początku spotkały się siostry z życzliwością mieszkańców, którzy – wczuwając się w potrzeby zakładu – spieszyli z bezinteresowną usługą. Siostry ze swej strony niosły mieszkańcom pomoc pielęgniarską, opiekowały się chorymi, biednymi, osobami starszymi i samotnymi, a także dziećmi. W okresie kryzysu gospodarczego zwróciły uwagę na bezrobotnych, a szczególnie na ich dzieci. Udzielały im doraźnej pomocy żywnościowej, a także wspierały duchowo. Odwiedzały rodziny dotknięte klęską bezrobocia, spieszyły z lekarstwami do chorych, krzepiły potrzebujących dobrym słowem, pomocą duchową i materialną¹⁷.

Matka Getter apelowała do sióstr, aby w tych trudnych czasach przyjmować do pracy bezrobotnych i wspierać ich, czym tylko dany dom zakonny dysponuje.

Jakiej zaś pomocy doznawały siostry od mieszkańców mogą świadczyć przykłady i fakty, zanotowane w najstarszej kronice: *Pani Ceglińska od 1920 r. daje do użytku, bezpłatnie 2,5 morgi swego pola. Siostry sadzą tam kartofle, albo sieją zboże, saradę itp. Drugi bliski sąsiad, p. Wojciechowski od 1922 r., stale daje siostram do bezpłatnego użytku, 5 mórg swego pola. Dopiero od 1937 r. siostry wzięły na siebie płacenie 20 zł. podatku za to pole. Dzięki tym ofiarom siostry mają dla dzieci własne ziemniaki, trochę zboża i paszy dla inwentarza*¹⁸.

Z czasem, gdy warunki domu się poprawiły, siostry kupiły plac graniczący z ogrodem Zosinka (10000 łokci ziemi) od małżonków Miłobędzkich (1922), w następnym roku „parcelkę lesistą” od Stanisława Łempickiego, z której drzewo postanowiono użyć do dalszej budowy Uzdrowiska, w 1926 r. dokupiły kolejny *kawałek ziemi*, oraz dwa małe *kawałki pola* od Żyda, Izraela Grafsztejna, leżące bezpośrednio za budynkami gospodarczymi, granicząc z ogrodem, a w 1928 r. *kawałek lasu* od p. Zapłowskiej – Ćwiklińskiej, który przylegał do kupionego wcześniej terenu, natomiast w 1929 dokupiono 1050 łokci *młodego lasu* za sumę 5000 zł. Ostatnie kupno sąsiadującej z posesją ziemi miało miejsce w 1935 r. Tym razem kierowano się koniecznością zabezpieczenia kaplicy od niewłaściwego sąsiedztwa, by nie narażać Domu Bożego na *zakłócenie spokoju*¹⁹. Zakupione kawałki pola zabezpieczały utrzymanie dzieci i stały się wielką pomocą w rozwoju gospodarstwa zakładowego, a tym samym dawały siostram możliwość wspomagania ubogich.

W pracach gospodarczych zakładu przez długie lata pomagała siostram zatrudniona na stałe Sabina Tomala²⁰.

4. Budowa kościoła. Niezwłocznie po otwarciu „Uzdrowiska” w willi Zocin, której nadano nową nazwę Zosinek, urzą-

dziły siostry malutką kapliczkę, która początkowo mieściła się na *facjatce*, a później przeniesiono ją *na parter, do pokoju z wejściem przez werandę*, by mogła z niej korzystać także miejscowa ludność.

W 1925 r. siostry podjęły dwie nowe poważne inwestycje. Rozpoczęto budowę obszernej kaplicy oraz nadbudowano dwa piętra nad starą willą Zocin, z przeznaczeniem na szkołę; część tę architekt starał się dopasować do stylu kaplicy. Do budowy kaplicy skłaniała duża odległość od kościoła parafialnego w Zerzeniu, do budowy pomieszczeń dla szkoły – potrzeba kształcenia wychowanek, których liczba wzrosła do 75.

Na uroczystość poświęcenia fundamentów kaplicy i wmurowania kamienia węgielnego zaproszono J.E. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, ordynariusza warszawskiego, który przewodniczył tej uroczystości 31 maja 1925 r., w dzień Zielonych Świątek, wobec licznie zebranych przedstawiciele różnych instytucji, dobrodziejów i miejscowej ludności²¹.

Do dziś zachowała się kopia dokumentu, wmurowanego wówczas w kamień węgielny, pt. *Akt poświęcenia Kamienia Węgielnego Kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Pocieszycielki Strapiionych, w willi „Zosień”, parafii Zerzno, gminy Falenica, diecezji warszawskiej*. W dokumencie tym wymieniony został ówczesny Papież Pius XI. i Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski.

W tej podniosłej uroczystości towarzyszyli kard. Kakowskiemu: ks. prałat Ignacy Kłopotowski, proboszcz Pragi i dziekan dekanatu warszawskiego, ks. prałat Aleksander Fajęcki, kanclerz Kurii Metropolitalnej, ks. Anastazy Chabowski, proboszcz parafii Zerzeń, ks. Michał Tomaszewski, proboszcz Mińska Litewskiego, ks. Kazimierz Tomczak, kanonik i profesor Seminarium Duchownego, ks. profesor Tadeusz Radkowski, ks. Antoni Haze, rektor kościoła Matki Bożej Loretańskiej, ks. Stanisław Mystkowski, ks. Antoni Dąbrowski, kapelan kardynała Kakowskiego.

Akt erekcyjny wspominał ofiarodawczynię gruntu pod kaplicę, Anielę Schumann, która chcąc przyjąć z pomocą biednym dzieciom, zapisała mały domek wraz z morgą gruntu na cel dobroczynny oraz inicjatkę tejże kaplicy – Siostry Rodziny Maryi: przełożoną Matyldę Getter i jej zastępczynię s. Rozalię Komorowską. Wymienił mieszkanki tegoż zakładu: 75 dziewczynek, osiem sióstr zakonnych, sześć postulantek.

W dalszej jego treści znajdujemy słowa: Pierwszymi dobrodziejami i organizatorami Komitetu Pomocy przy budowie byli panowie: Franciszek Makowski – Dyrektor fabryki żelaza Spółki Akcyjnej w Kaczym Dole, Maksymilian Lisowski, Bolesław Tomaszewski, Alfons Mikształ, Stanisław Haski.

Wspomniany dokument wymienił także wybitnych uczestników uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod kaplicę, przedstawicieli instytucji państwowych, do których należeli: Antoni Dobraczyński – naczelnik Wydziału XVII-go Magistratu m. Warszawy, Władysław Krakowski – naczelnik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przy Komisariacie Rządu, Witold Tyrakowski – naczelnik Wydziału finansowego przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Architekt – Franciszek Michalski²².

Wielkim dobrodziejem przy budowie kościoła okazał się Franciszek Makowski, dyrektor „Fabryki żelaza”, firmy „Lisowski” w Kaczym Dole, który dał bezinteresownie wszelkie „żelastwa”, potrzebne do budowy, szyny, okucia itp., pożyczył wagoniki i konie do zwózki materiałów budowlanych, a nawet dawał piasek ze swego terenu. On to osobiście, ze swymi ludźmi, przywiózł z Warszawy dwa dzwony i zajął się ich zawieszeniem, dając od siebie wszystko, co do tego było potrzebne. Za te wszystkie dobrodziejstwa zasłużył na wdzięczną pamięć. Krzyż na wieży kościelnej też był darem huty.

Budowę kaplicy zakończono w 1926 r. Poświęcił ją w pierwszą niedzielę po uroczystości Narodzenia NMP, tj. 12 września,

ks. kardynał Aleksander Kakowski, metropolita warszawski, w obecności licznie zebranego duchowieństwa i przedstawicieli władz świeckich z Warszawy. W Kronice zapisano, że w poświęceniu uczestniczyło „całe Międzyzylesie”. W uroczystości wziął udział bp pomocniczy warszawski Stanisław Gall oraz ks. Anastazy Chabowski, proboszcz parafii Zerzno (oboczność nazwy Żezeń). Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Edward Szczodrowski. Przybyli także wojewoda warszawski Wł. Sołtan, prezes Opieki Społecznej Kazimierz Koralewski, naczelnik Opieki Społecznej Antoni Dobraczyński i *wiele innych osób życzliwych*. Kard. Kakowski poświęcił także nowe pomieszczenia przeznaczone dla szkoły zawodowej.

Po południu tegoż dnia bp Stanisław Gall poświęcił dwa dzwony: większy otrzymał imię Aleksander, mniejszy – Stanisław, niewątpliwie na cześć ordynariusza i biskupa pomocniczego. On też ofiarował obraz Matki Bożej, który później został umieszczony w głównym ołtarzu.

W listopadzie 1928 r. ustawiono w kaplicy nowy dębowy ołtarz. Okazało się wówczas, że okrągły otwór u szczytu ołtarza nie został dopasowany do górnego witraża z imieniem Jezus, dlatego sporządzono okrągłą ramę, na którą naciągnięto obraz Serca Jezusowego, namalowany na płótnie. Poświęcenia tego nowego ołtarza dokonał 8 grudnia tegoż roku ks. prałat Al. Fajęcki i *wzruszająco przemówił* do licznie zgromadzonych sióstr, wychowanek i mieszkańców Międzyzylesia.

W tym jeszcze roku stanęły na ołtarzu dwie figury rzeźbione w drzewie: św. Józefa i św. Jana Ewangelisty²³.

Warto tu zaznaczyć, że kaplica stanęła dzięki wyjątkowej życzliwości kard. A. Kakowskiego i bp. St. Galla, którzy na ten cel złożyli znaczną ofiarę pieniężną²⁴.

Z wybudowania kaplicy cieszyły się nie tylko siostry i wychowanki, ale także gorliwy proboszcz parafii Zerzeń, A. Chabowski oraz miejscowi katolicy, którzy odtąd uczęszczali na Mszę św. do tegoż kościołka.

Nie można pominąć ofiarności mieszkańców Międzyzylesia na rzecz budowanej kaplicy i jej wyposażenia. Koszty związane z wykonaniem łąbek dębowych i balustrady zostały pokryte z ofiar wiernych, zebranych w kaplicy na tacę, a resztę dołożył ówczesny kapelan zakładu, ks. Wacław Kietliński, który także sfinansował zrobienie schodów dębowych na chór, wykonanych w Poznaniu. On również kupił zegar ścienny do kaplicy. Natomiast pierwszy konfesonat do kościółka ofiarował o. Edward Kustroń, franciszkanin, spowiednik sióstr.

Z pomocą pospieszyły także przełożone domów Rodziny Maryi, składając ofiary w postaci aparatów kościelnych oraz innych niezbędnych przedmiotów. Siostra Waleria Stawicka kupiła dywan i obrazy Drogi Krzyżowej. Tę Drogę Krzyżową za pozwoleniem kardynała Kakowskiego kanonicznie wprowadził w 1928 r. ks. kapelan Wacław Kietliński.

Wymalowano także kaplicę wewnątrz: nawę kościelną i dwie zakrystie pomalował Leon Służewski, a artysta malarz, Józef Bek, wykonał wzorzyste malowidła w prezbiterium²⁵.

W 1928 r. bp Stanisław Gall przeprowadził w Międzyzylesiu wizytację kanoniczną, a w 1930 r. udzielał w kaplicy sióstr Sakramentu Bierzmowania licznej gromadce dzieci z zakładu i przychodnich. Za pierwszym razem witała go wspaniała banderia oraz licznie zgromadzeni wierni.

Ks. prałat Euzebjusz Brzeziewicz, wierny przyjaciel Zgromadzenia, ofiarował do ogrodu w Zosinku dużą, piękną figurę Matki Bożej Niepokalanej. Przywieziono ją z Warszawy 15-go maja 1936 r., a we wrześniu postawiono ją na postumencie w ogrodzie przed domem. Natomiast 12 września tegoż roku sam ks. prałat Brzeziewicz poświęcił figurę Matki Bożej, jak siostry mówiły – ten cenny i drogi sercu dar.

W 1935 r. zaprowadzono w kaplicy i w całym zakładzie oświetlenie elektryczne²⁶.

Kaplica w Zosinku służyła przez dziesięciolecia siostrom, dzieciom i wiernym Międzyzylesia, zarówno w latach pokoju jak

okupacji. Obowiązki kapelana pełnili tu księża: Czesław Burański (1920), Jan Krupiński (1921–1922), Wacław Siekierka (1922–1923), Michał Tomaszewski (1923–1927), Wacław Kietliński (1927–1928), student Piotr Szpilewicz (1929–1930), ponownie ks. Wacław Kietliński (1930–1932), Jerzy Ponganis (1932), Władysław Głowacki (1932–1935), Romuald Dziginiński (1936–1943), Marian Walczyński (list. 1943–1944) oraz Władysław Miziołek – późniejszy biskup – (17 lipiec 1944–1951)²⁷. Pierwsi kapelani mieszkali w wynajmowanych przez siostry willach, natomiast po rozbudowie Zosinka w pomieszczeniach zakładu.

W okresie powojennym przy kaplicy sióstr został utworzony rektorat, a następnie erygowana parafia, która służyła wiernym aż do wybudowania nowego parafialnego kościoła.

5. Działalność oświatowa. Pierwsze grupy dzieci w wieku przedszkolnym (dziewczynki i chłopcy), odbywające kwarantannę i kurację w „Uzdrowisku” w Zosinku, wymagały jedynie troskliwej opieki i pomocy lekarskiej. Kiedy po podleczeniu oddano je na Sielce, do zakładu „Opatrzności Bożej”, na ich miejsce przywieziono do Zosinka 60 dziewczynek w wieku szkolnym, również z Kresów, przeważnie ofiary wojny. Dziewczynki te – jak już wspomniano – uczęszczały do czterooddziałowej szkoły w Kaczym Dole, a najzdolniejsze do czteroklasowego gimnazjum w Aninie. Jednocześnie od 1923 r. prowadziły siostry w zakładzie naukę prywatną w zakresie 4-oddziałów. To domowe nauczanie trwało do otwarcia w Zosinku prywatnej szkoły powszechnej z prawami publiczności (1926).

a) Szkoła zawodowa. Inicjatorką założenia w Zosinku szkoły zawodowej była matka Matylda Getter, która w imieniu zgromadzenia Rodziny Maryi występowała wobec władz oświatowych o uzyskanie pozwolenia na jej prowadzenie i przyznanie jej praw państwowych. Ta szkoła krawiecko-bielżniarska,

zorganizowana na wyższym poziomie, miała dać chorowitym dziewczętom możliwość zdobycia zawodu, a w przyszłości – samodzielnej pracy²⁸. Dążenia te spotkały się z poparciem władz szkolnych.

Szkoła zawodowa została oficjalnie otwarta 1 września 1926 r. w świeżo zbudowanych pomieszczeniach nad willą Zocin. Na rozpoczęcie swej działalności otrzymała dwie zapomogi z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego²⁹. Za otrzymane pieniądze zakupiono maszyny do szycia, szafę, pulpity i krzesła. Kierowniczką szkoły została przełożona s. Gabriela Strak, instruktorką p. Janina Zejdlerówna, od 1928 p. Osuchowska, przedmiotów ogólnych uczyła kwalifikowana nauczycielka s. Eleonora Lachowicka-Czechowicz, religii – ks. Wacław Kietliński, ówczesny kapelan zakładu, a dr Władysław Dąbrowski wykładał anatomię i higienę³⁰.

Szkoła zawodowa krawiecko-bielizniarska istniała zaledwie 3 lata, od 1 września 1926 r. do czerwca 1929 r. Liczyła około 30 uczennic. Używała pieczętki zakładowej z napisem: „Uzdrowisko Rodziny Maryi – Zosinek – Międzyzlesie”. Wymagania, stawiane tej szkole, były bardzo wysokie zarówno w zakresie wykształcenia ogólnego jak i zawodowego. Trzeba było w ciągu trzech lat przerobić materiał sześciu klas gimnazjalnych i nauczyć zawodu. Program nauczania otrzymały siostry z Kuratorium. Od roku 1926 nie posyłano dziewcząt do gimnazjum w Aninie, lecz kierowano je do miejscowej szkoły zawodowej.

Matka Getter, zakładając szkołę, liczyła na zamówienia firm i osób prywatnych z nadzieją, że w ten sposób szkoła się utrzyma. Tymczasem wydatki rosły, a funduszy brakowało na opłacenie nauczycieli i zakup potrzebnych materiałów. Zgromadzenie zaś nie było w stanie finansować tego potrzebnego dzieła. Ministerstwo żądało, żeby roboty były dostosowane do programów zawodowych szkół rządowych, a to pociągało za sobą wielkie wydatki. Ciężkie warunki bytowe

nie pozwalały na kupowanie drogich materiałów: batystów, koronek, haftów, nie było więc na czym uczyć i w ten sposób krawiectwo upadło.

Ze szkoły tej wyszło w 1929 r. zaledwie 12 (niektóre źródła mówią – 14) uczennic ze zdanymi egzaminami i świadectwami ukończenia trzyletniej Krawiecko-bieliźniarskiej Szkoły Zawodowej. Pozostałe dwa roczniki kontynuowały naukę zawodu do 1931 r., ale te uczennice otrzymały tylko zaświadczenia. Przy egzaminach w 1929 r. z udziałem delegatki z Kuratorium, urządziły uczennice wystawę wykonanych eksponatów³¹.

Dziewczęta, które nie ukończyły szkoły krawieckiej z powodu jej likwidacji, staraniem siostr zostały przyjęte do szkół zawodowych tego samego typu w Warszawie³². Warto tu wspomnieć, że w szkole zawodowej działało Stowarzyszenie Dzieci Maryi, w którym dziewczęta rozwijały się intelektualnie, organizacyjnie, pogłębiały swoją duchowość i przygotowywały się do samodzielnego życia. W 1929 r. dwie wychowanki zakładu, absolwentki szkoły zawodowej, Janina Kruszevska i Stefania Witkowska, a wkrótce Stefania Miaśkiewicz wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi i odbyły postulat w Zosinku, a nowicjat w Warszawie³³.

b) Szkoła powszechna. W 1926 r. jednocześnie ze szkołą zawodową została założona w „Uzdrowisku” w Zosinku szkoła powszechna. Jak wspomniano, już od 1923 r. siostry uczyły dzieci prywatnie. W 1925 r. matka Getter zaangażowała nauczycielkę, Annę Krukowską, która zorganizowała naukę w kompletach, zależnie od wiadomości posiadanych przez przebywające tu dziewczęta, w liczbie 60. Od 1926 pomagała jej w nauczaniu kwalifikowana nauczycielka, s. Eleonora Lachowicka-Czechowicz oraz s. Janina Lasota, realizując program państwowych szkół powszechnych, w zakresie 4 klas. Dzieci po skończeniu 4 oddziałów, kontynuowały naukę w Warszawie. Do Zosinka zaś na ich miejsce kierowała matka Getter dzieci młodsze i słabsze, ze względu na lepsze warunki zdrowotne.

W tym samym czasie została założona w Międzylesiu Publiczna 7-klasowa szkoła powszechna, która mieściła się w budynku pofabrycznym. Niektóre dzieci z Uzdrowiska po ukończeniu 4. klasy, uczęszczały do wyższych klas w tej szkole państwowej, albo były przenoszone do Warszawy.

Po likwidacji szkoły zawodowej w Zosinku jej obszerne pomieszczenia zajęła szkoła powszechna. Kierownictwo objęła kwalifikowana nauczycielka, s. Eleonora Lachowicka-Czechowicz, która 26 marca 1928 r. otrzymała od Rady Szkolnej powiatu warszawskiego koncesję na prowadzenie prywatnej szkoły powszechnej w Międzylesiu gm. Falenica³⁴. W trosce o dalszy rozwój szkoły matka Getter wniosła 19 grudnia 1928 r., w imieniu Instytutu Rodziny Maryi w Międzylesiu (ul. Kościelna 7), podanie i nowy Statut szkoły z prośbą o zatwierdzenie. Statut przewidywał organizację szkoły 7-klasowej – III stopnia³⁵.

Oficjalna nazwa szkoły, określona Statutem, brzmiała: *Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna Instytutu Rodziny Maryi w Międzylesiu*. Początkowo uczęszczały do niej tylko dziewczęta z zakładu, natomiast od 1930 r. zaczęto do niej przyjmować także dzieci dochodzące, zarówno dziewczęta jak i chłopców. Prosili o to mieszkańcy Międzylesia, popierał inspektor szkolny; uwzględniał to także nowy Statut, opracowany przez siostry w 1928 r., a zatwierdzony przez władze szkolne dopiero w 1934 r. W 1930 r. do szkoły sióstr uczęszczało 78 dziewczynek z zakładu i 25 dzieci z Międzylesia, w 1934 r. szkoła liczyła 100 uczniów, 60 dziewcząt z zakładu i 40 dzieci z okolicy. W 1932 r. utworzono w szkole V-tą klasę i zatrudniono dwie nauczycielki świeckie, które uczyły z kierowniczką, s. Marią Czechowicz i Anną Krukowską³⁶. Dużo uwagi poświęcano, zgodnie z zarządzeniami inspektora szkolnego, zajęciom praktycznym, do czego służyła osobna sala szkolna.

6. Losy zakładu podczas II wojny światowej. Wybuch II wojny światowej dotkliwie odbił się na działalności zakładu.

Wprawdzie podczas kampanii wrześniowej nie poniósł on strat materialnych, ale jego warunki bytowe znacznie się pogorszyły, tym bardziej, że nie miał zapasów żywności – i jak kroniki podają – ratowano się plackami z otrębów pszennych. Siostry przyjęły grupę dzieci ewakuowanych z innych zakładów, a także wielu uciekinierów, którym udzielały schronienia, pomocy żywnościowej i wsparcia duchowego; zorganizowały też mały punkt sanitarny. W starych kronikach czytamy: *Cały dom był przepełniony uciekinierami z Warszawy: sale, korytarze, schody były tak ciasno zapelnione, że ani nogi nie było gdzie postawić, ani drzwi otworzyć*³⁷.

Na szczególną uwagę zasługuje ofiarność sióstr dla wojska polskiego. Kiedy na początku września zatrzymał się w lasku przy ich zakładzie oddział konnicy polskiej, siostry przygotowały dla żołnierzy gorący posiłek, ciepłą wodę, opatrzyły rannych, dostarczyły żywności i lekarstw na dalszą drogę. Po wejściu na teren Międzyzlesia Niemców ukryły na strychu gospodarczym 14 polskich żołnierzy, a następnie ułatwiły im przebranie się i ucieczkę³⁸. Niemcy we wrześniu nie zajęli domu, ale postawili na dziedzińcu wartę nocną, a na podwórzu gospodarczym swoją armatę³⁹.

Przełożoną zakładu naukowo-wychowawczego w Zosinku od 1937 r. była s. Helena Baranowska (1885–1941), wieloletnia mistrzyni nowicjatu warszawskiego, radna generalna, która w tym trudnym okresie podtrzymywała siostry na duchu, zachęcała do ofiarności na rzecz potrzebujących, sama jednak zapadała na zdrowiu i 22 kwietnia 1941 r. zmarła w Ulanówku. Na jej miejsce została mianowana przełożona, s. Gabriela Strak w 1942 r. i pozostała na tym stanowisku do 1945 r. Jej pracę wspomagała sekretarka, s. Zofia Grzemska, a od połowy sierpnia 1942 r. s. Stefania Miaśkiewicz⁴⁰.

W latach okupacji niemieckiej siostry niosły pomoc miejscowej ludności, służąc pomocą pielęgniarską, a niejednokrotnie bezpiecznym schronieniem dla uciekinierów i prześladowa-

nych. Przyjęły do swego zakładu osoby wysiedlone, a wśród nich 2 księży. A chociaż same borykały się z niesamowitymi trudnościami, to jednak wspierały jeszcze bardziej potrzebujących, nie tylko miejscową ludność, ale także sieroty i siostry we Lwowie, do czego zachęcała je matka Matylda Getter i o czym pisała: *We Lwowie są wielkie braki we wszystkim, więc przez 2 okazje posłałyśmy, każdy dom, co można było, tak z ubrania jak z żywności*⁴¹. Za dary te dziękowała zarówno przełożona generalna matka Ludwika Lisówna, jak też wikaria, matka Janina Wirball⁴².

W najtrudniejszej sytuacji w latach okupacji niemieckiej znalazła się Prywatna Szkoła Powszechna, istniejąca przy zakładzie wychowawczym, w utrzymanie której siostry włożyły wiele trudu. Wprawdzie pozwolili ją Niemcy otworzyć w jesieni 1939 r., ale na ostre zarządzenie trzeba było spakować podręczniki i zdać je w gminie⁴³. Następnie pojawiły się w szkole wizyty różnych osób, inwigilacje i inspekcje. Szkoła przetrwała tylko do połowy 1940 r. W tym bowiem roku weszły w życie nowe przepisy, dotyczące szkolnictwa prywatnego. Według rozporządzenia gen. gub. H. Franka z 12 czerwca 1940 r. i opartego na nim okólnika inspektora szkolnego okręgu naukowego warszawskiego, D. Majewskiego, z 8 grudnia 1940 r., *właściciele prywatnych szkół powszechnych winni byli uzyskać zezwolenie szefa okręgu warszawskiego na dalsze prowadzenie szkoły*. Udzielenie zaś takiego zezwolenia uzależniono od tego czy *dalsze prowadzenie szkoły prywatnej leży w interesie publicznym*. Wymagano także szeregu oświadczeń i załączników, dotyczących kwalifikacji nauczycieli oraz lokalu szkolnego. Pomimo złożenia wymaganych dokumentów 4-klasowa szkoła w Międzyzlesiu nie dostała zatwierdzenia i przestała istnieć, a jej uczennice przeszły do szkoły państwowej⁴⁴. Jednakże nie wszystkie, część dzieci, a wśród nich Żydówki, uczyły się na miejscu pod kierunkiem sióstr, a świadectwa otrzymywały z państwowej szkoły powszechnej.

Sytuacja zakładu wychowawczego, choć przetrwał on kampanię wrześniową, pozostawała niepewna, liczba dzieci wzrastała, a warunki materialne ulegały pogorszeniu. Największe trudności sprawiało zaopatrzenie około 100 dzieci w żywność, odzież, w przybory szkolne. Dla zdobycia produktów żywnościowych, w minimalnej ilości na osobę, trzeba było wystawać w kolejkach lub wyprawiać się po nie poza Warszawę. W tej sytuacji siostry rozbudowały własne gospodarstwo rolne i hodowlane, by przynajmniej własną pracą pokryć choć część zapotrzebowania na żywność. Przy gospodarstwie oprócz stałego pracownika Władysława Zalewskiego zatrudniły Józefa Sakowskiego i kobietę, Borkowską z synem Zygmuntem.

Koniec 1939 r. upłynął pod grozą strachu i niepokoju z powodu egzekucji ludności cywilnej w Wawrze 27 grudnia, w której straciło życie ponad 100 mieszkańców Wawra. Siostry, do których docierały przerażające wiadomości, przeżywały dni pełne lęku i trwogi o los dzieci i domu, ale też determinacji i odwagi, gotowości na ofiarę z życia. *Taki nastrój dał pewne uspokojenie.*

W czasie okupacji wszystkie siostry, a zwłaszcza wychowawczynie, s. Stanisława Kaniewska, s. Ludwika Peńsko, a następnie s. Kazimiera Rogowska, dbały o wychowanie dzieci, o ich właściwy rozwój fizyczny i umysłowy. Starły się zapewnić im odpowiednie warunki materialne, fachową opiekę wychowawczą i lekarską oraz stworzyć spokojną, rodzinną atmosferę, wolną od lęku i niepokoju, co w okresie wojny było niezmiernie trudne, ale też miało ogromne znaczenie wychowawcze. A zagrożenia pojawiały się często. W 1940 r., jak wspomniano, szkoła zakładowa została zamknięta i wychowanki w większości chodziły do szkoły w Międzyzlesiu. Istnienie zakładu w marcu, a następnie w grudniu 1941 r. zostało zagrożone, gdyż Niemcy chcieli zabrać ten obiekt dla celów wojskowych i tylko skuteczna interwencja matki Getter uratowała go od wysiedlenia⁴⁵.

W marcu 1942 r. przeżyły siostry napad dwóch osobników na gospodarstwo, w którym większość trzody nie była rejestrowana. Bandyty zagrozili denuncjacją, a w końcu – proszeni o miłosierdzie ze względu na dzieci – zażądali wysokiego okupu i szantażowane siostry zapłaciły 30 tys. zł. (pożyczone w sąsiedztwie), a 20 tys. miały przygotować na określony dzień. Sprawa jednak wydała się podejrzana i z pomocą policji polskiej i niemieckiej ujęto oszustów. Mieli to być dwaj piloci z Okęcia⁴⁶. W czerwcu 1944 r. ponownie przeżył zakład *napad bandycki*. O godz. 11 w nocy przez wybite okna wpadli do domu trzech niemieccy żołnierze żądając *pieniędzy i trunków*; a większa ich grupa zatrzymała się za bramą. Kiedy zbudzone siostry i dzieci krzyczały, wołając przez okna o ratunek i odezwała się syrena, wówczas banda, stojąca za bramą zaczęła ostrzeliwać dom, celując w otwarte okna. Napastnicy, nie znalazłszy pieniędzy ani trunków, spłoszeni krzykami, alarmem i syreną, uciekli bez spodziewanego łupu⁴⁷.

W Zosinku znalazły schronienie także dzieci żydowskie. Część ich urzędowo kierował Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. Warszawy, samorządy lokalne lub RGO i te były finansowane przez powyższe instytucje, resztę dzieci matka Getter bezpośrednio kierowała do sierocińców i koszty ich utrzymania pokrywały same siostry, względnie rodziny dzieci. Wielkim ryzykiem, graniczącym z bohaterstwem, było przewożenie dzieci z Warszawy. W Zosinku ukrywały siostry ok. 17 dzieci żydowskich w wieku od 8 do 11 lat, dbając o ich rozwój intelektualny i zapewniając im spokojną atmosferę. Wszystkie przeżyły wraz z siostrami trudny okres okupacji, wysiedlenia i tułaczki, a po wojnie zostały zabrane przez rodziny lub skierowano je do żydowskich domów dziecka.

Jedna z ukrywanych tu dziewczynek żydowskich była córką lekarza z Łodzi. Inna, nosząca okupacyjne nazwisko Maria Krużewska (ur. 26. 07. 1934 w Częstochowie), szukając po 40 latach

miejsca swego wojennego ukrycia, trafiła na ślad Międzyzlesia tylko dlatego, że zachowała fotografię z lat okupacji, która ukazuje grupę dzieci pod opieką dwóch siostr na tarasie jakiegoś budynku. Strój wskazuje na siostry Rodziny Maryi, a taras – na zakład Zosinek. Maria Kruszewska, zamieszkała obecnie w Londynie, zachowała także świadectwo z promocją z IV do V klasy (w jęz. niemieckim i polskim), wydane przez powszechną szkołę w Międzyzlesiu, podpisane przez jej kierownika, Franciszka Kręcickiego i opiekunkę klasy, Paulinę Fijałkowską. Nie pamięta jednak, by w roku szkolnym 1943/1944 chodziła do takiej szkoły⁴⁸. I rzeczywiście nie chodziła, gdyż siostry uczyły dzieci prywatnie w zakładzie od I-IV klasy, ale świadectwa – po zamknięciu szkoły zakładowej – otrzymały uczennice z państwowej szkoły powszechnej w Międzyzlesiu. (Patrz foto nr 8–10).

Powstanie Warszawskie wyzwoliło w siostrach w Międzyzlesiu nową falę ofiarności na rzecz wysiedlonych, bezdomnych, potrzebujących pomocy. Dziesiątki ludzi gromadziły się podczas walk w piwnicach ich domu zakonnego, z którymi dzieliły się siostry swoimi zasobami, aż do całkowitego ich wyczerpania i ewakuacji⁴⁹.

Rys historyczny wysiedlonego zakładu z Zosinka ukazuje ogrom cierpienia, głodu, lęku i poniewierki, przez jakie musiały przejść siostry z dziećmi. W wyniku bowiem akcji niemieckich w sierpniu 1944 r. zakład ucierpiał wskutek kilkakrotnych przesiedleń. W dniu 1 sierpnia, pod pretekstem potrzeby tego terenu dla umocnień strategicznych, Niemcy wysiedlili siostry i dzieci z Zosinka, dając 10 minut na zebranie się do drogi. Eskorta uzbrojonych Niemców pędziła w stronę Warszawy 75 dziewcząt, 10 siostr i 2 księży; byli to: kapelan, Władysław Miziołek (późniejszy biskup) i franciszkanin konwentualny, o. Florian Koziura.

Taki sam los spotkał zakład w Ulanówku.

Zarówno w jednym jak i w drugim domu w Międzyzlesiu pozostały, wbrew zarządzeniom niemieckim, przełożone z kilkoma siostrami. Za niewykonanie rozkazu Niemcy postawili siostry w Zosinku pod ścianę – na rozstrzelanie. Egzekucji jednak nie wykonali, gdyż na czyjś okrzyk: „bolszewicy”, Niemcy uciekli, a w niedługim czasie na dziedziniec weszły pierwsze patrole wojsk radzieckich⁵⁰.

Plany niemieckie w stosunku do wysiedlonych dzieci z Międzyzlesia nie doszły do skutku z powodu wybuchu powstania w Warszawie i do dziś nie wiadomo, dokąd je pędzono. Eskortujący żołnierze na odgłos strzałów uciekli, zostawiając ok. 80 dziewcząt z Zosinka na Saskiej Kępie. Znamy dokładnie losy tych dzieci, pozostających pod opieką sióstr, dzięki relacji wychowawczyni, s. Stanisławy Kaniewskiej. Ta wysiedlona gromada, tułająca się po ulicach, znalazła wkrótce schronienie dzięki jakiejś kobiecie, która oddała im do dyspozycji piętrowy dom, którego właściciele pozostali w centrum Warszawy. Dzieci i siostry miały dach nad głową, za posłanie służyła im słoma, ale zabrane nikłe zapasy żywności wyczerpały się już pierwszego dnia i wszyscy strasznie cierpieli głód, nękanici dzień i noc odgłosami walk.

Ani proboszcz parafii na Saskiej Kępie, ani ludność miejscowa nie była w stanie dać im żywności. Z pewną pomocą przyszła kuchnia RGO rozdzielając dzieciom bezpłatnie obiady, ale i ta pomoc wkrótce ustała.

Wychowawczyni, s. Stanisława Kaniewska, znająca język niemiecki, postanowiła przedrzeć się przez linię frontu do Międzyzlesia po prowiant. Nie mogła dłużej patrzeć na głodne dzieci, podczas gdy w zakładzie pozostała żywność. Wraz z dwoma wychowankami ruszyła w drogę przez Wał Miedzeszyński. Zatrzymywana przez strażę niemieckie i legitymowana przez komendanta w bunkrze, przedstawiła tragiczną sytuację dzieci, które wyrzucone przez Niemców, od 2 tygodni głodują na Saskiej Kępie. Komendant jednak posługując się mapą oznajmił, że do Międzyzlesia nie może pójść, gdyż są tam już Rosjanie.

Wówczas siostra prosiła o przepustkę do Anina, gdzie są dwa sierocińce i na pewno wspomogą głodujące dzieci. I rzeczywiście dostała pisemne pozwolenie i pod gradem kul i pocisków dostała się z 2 wychowankami do Anina (13 sierpnia 1944), tuż przed ewakuacją tamtejszych zakładów i pomogła siostrze w pertraktacjach z Niemcami i przesiedleniu sióstr i dzieci 16 sierpnia do Białotęki⁵¹.

Po spełnieniu swej misji s. Kaniewska wróciła z prowiantami do dzieci pozostawionych na Saskiej Kępie, które powitały ją płaczem. Następnego dnia siostry zabrały sieroty i wyruszyły wraz z nimi w kierunku Płud. Po strasznych przeżyciach w Warszawie, po uciążliwej tułaczce, wygłodzone dzieci, nie mając odpowiedniego ubrania i najpotrzebniejszych rzeczy do codziennego użytku, wędrowały ostatkiem sił. W Pelcowiznie ten pochód wygnańców zatrzymał się przy kościele na odpoczynek. Uliłowali się nad ich losem mieszkańcy i pospieszili z pomocą, niosąc chleb, owoce, pomidory. Po posiłku wzmożone dzieci, siostry, a wraz z nimi i dwaj księża z Międzyzlesia, kapelan, ks. W. Miziołek i o. Florian Koziura, powędrowali do Płud.

Piwnice obszernego zakładu naukowo-wychowawczego w Płudach były już przepełnione dziećmi. Oprócz własnych 150 wychowanek siostry przyjmowały kolejno wysiedlone sieroty z 2 domów dziecka z Anina, z Białotęki, z Międzyzlesia oraz z zakładów prowadzonych przez personel świecki z Wiśniewa, Zbójnej Góry i Miedzeszyna. W sumie znajdowało się tam ponad 500 dzieci, w tym 100 dzieci żydowskich, nie licząc ludzi wysiedlonych, którzy przy zakładzie szukali bezpiecznego schronienia. A bezpiecznie tu nie było, gdyż obiekt ten przez 3 miesiące znajdował się w ogniu walki. Niemcy umieścili na jego szczycie obserwatorium i stąd kierowali ogniem artyleryjskim na pozycje sowieckie, a podobno i na Warszawę. Pod dom podejżdżały czołgi niemieckie i wyrzucały pociski na pozycje

rosyjskie. Z tego powodu był nieustannie bombardowany i silnie ostrzeliwany przez Rosjan. Wszyscy przeżywali tragiczne chwile, każde wychylenie z domu, a nawet wyjście na parter groziło śmiercią; były ofiary w ludziach świeckich, ranne wśród siostr, budynek chwiał się od wstrząsów, ale nie runął.

Do atmosfery grozy dołączały się niesamowita ciasnota, zaćmach, brak możliwości przyrządzenia posiłków, trudność utrzymania higieny, stąd plaga insektów, a nadto nieustanne rewizje niemieckie, poszukiwanie Żydów, wyrzucanie osób świeckich, a wreszcie wysiedlanie dzieci.

Strach i przerażenie niosły ze sobą wizyty Niemców w piwnicach. Szczególnie dawał się we znaki jeden z nich, zwany *rudym krzykaczem*, zażarty antysemita. Przez trzy tygodnie wpadał tu codziennie, szukając dzieci żydowskich. Jednego dnia *wściekle* zły – jak relacjonują siostry – wpadł do piwnicy z krzykiem, że tu jest przechowywany jakiś ksiądz – Żyd. Siostra Stanisława Kaniewska z Zosinka zaprzeczyła temu. Zażądał wówczas kontroli wszystkich piwnic. Idąc za siostrą, która w mroku pokazywała mu pomieszczenia pełne przerażonych dzieci, siedzących w półmroku, wypatrywał dzieci żydowskich i księdza Żyda. Przy oprowadzaniu – w labiryncie piwnic – siostra omijała pomieszczenia, gdzie znajdowali się ludzie świeccy i jedenastu księży. A o tych najwięcej się bano, ponieważ Niemiec powiedział, że jeśli znajdzie kogoś oprócz dzieci – to na miejscu go zastrzeli. Nie zauważył jednak ani dzieci żydowskich, ani ukrywanego tu w zakonspirowanym pomieszczeniu księdza Tadeusza Pudra – pochodzenia żydowskiego, o czym nikt nie wiedział, tylko przełożona pługowska, Romualda Stępak i dwie wtajemniczone siostry: Domicela Golik i Janina Kruszewska, które czuwały nad jego bezpieczeństwem.

Najstraszniejsze chwile nastąpiły 10 października 1944 r. ze względu na zbliżanie się fontu. Uniknęły siostry wysiedleń dzieci poprzednich nocy, ale tej nie mogły się oprzeć, nie pozwoliły

jednak wyrzucić najmłodszych dzieci. Niemcy siłą, w ciemną noc, wyrzucili starsze dzieci z piwnic, w tym 60 dziewcząt płodowskich i część z Zosinka, 60 chłopców z Białofęki, z którymi wyruszyło kilka siostr wychowawczyń. Przeszły one długą tułaczkę – pieszo i w transporcie kolejowym. Umęczone dzieci, pędzone przez Niemców w stronę Modlina, rzucały po drodze zabrane ze sobą podręczne „węzełki”. Przytrzymane przez kilka dni w twierdzy modlińskiej zostały wycofane z transportu do Niemiec przez jakiegoś młodego oficera, który na prośbę siostr skierował dzieci do Łowicza.

Podróż jednak do Łowicza trwała 2 tygodnie, a trasa biegła przez Toruń, gdzie dzieci polskie spotkały się z wrogim stosunkiem ze strony dzieci niemieckich. Kiedy sieroty polskie podczas długiego postoju wyszły na peron, dzieci niemieckie biły je różgami po nogach, a Niemcy nie reagowali na to brutalne zachowanie się wyrostków. Tymczasem ludność polska okazywała im współczucie i pomoc żywnościową. W okolicach Sierpca siostry, nie wiedząc jaki los ich czeka, oddały słabsze dzieci rodzinom polskim. W Łowiczu Niemcy przydzielili na zamieszkanie dla sierot majątek hr. Grabińskiej w Walewicach, skąd dopiero 28 lutego 1945 r., po 7-miesięcznej tułaczce, wrócili do zniszczonego zakładu w Międzyzlesiu⁵². Natomiast część wysiedlonych wówczas dzieci znalazła się aż pod Krakowem w Staniątkach i Niepołomicach.

Pozostałe dzieci w Płudach doczekały się wyzwolenia. Zanim to jednak nastąpiło, od dowódcy z Jabłonny zjechał do Płud niemiecki lekarz dla sprawdzenia, czy wszystkie dzieci opuściły ten obiekt. A kiedy dowiedział się, że nie wszystkie, żądał wyjaśnień. Wówczas s. Kaniewska przedstawiła mu sytuację małych dzieci, od 2-4 lat, wycieńczonych głodem i przebywaniem w piwnicach, które nie są w stanie wyruszyć w daleką i ciężką podróż pieszą. A Niemcy nie dali transportu. Wówczas lekarz niemiecki oświadczył, że osobiście sprawdzi sytuację

dzieci w piwnicach. Jedna z siostr oprowadzała go ze świecą, s. Stanisława objaśniała po niemiecku. *Oglądał wszystkie piwnice, a gdy doszedł do piwnicy, gdzie przebywali dwuletni chłopcy z Anina, przeraził się – siedzieli na węglu, wyglądali jak nieboskie stworzenia, dla nich bowiem nie było już innego pomieszczenia w piwnicach.*

Siostra prosiła niemieckiego lekarza o żywność dla dzieci, gdyż jedynym posiłkiem była polewka z żyta, które zebrano z pola przed powstaniem i mielono na prymitywnych żarnach, ale i to żyto już się kończyło i przełożona martwiła się, czym będzie żywić taką gromadę dzieci. Lekarz obiecał przysłać żywność, a nawet kakao, cukier, słodycze, czekoladę. Ale oczywiście nie przysłał, a siostry nie widziały już więcej ani lekarza, ani zapowiadzianych słodyczy⁵³.

W dniu 23 października Niemcy wycofali się z Płud, a następnego dnia wczesnym rankiem podeszły pod dom pierwsze patrole polskich żołnierzy z I Dywizji Kościuszkowskiej. Radość opanowała wszystkich. *Płakaliśmy ze wzruszenia nie tylko my, ale i żołnierze, księża i dzieci.* Jeden z księży w piwnicy odprawił Mszę św. dziękczynną za ocalenie, w której uczestniczyli także żołnierze. Z wyzwoleniem przyszła też pomoc żywnościowa. Oficer dowodzący zapewnił, że przyśle chleb, konserwy i inną żywność. I rzeczywiście, żołnierze polscy jeszcze tego dnia przywieźli chleb i konserwy i każdy dostał odpowiednią porcję na śniadanie⁵⁴.

Wygnańcy z Międzyzlesia zaczęli myśleć o powrocie do swego zakładu w Zosinku. Polski dowódca obiecał pomoc w przetransportowaniu dzieci i jeszcze tego dnia w południe przysłał samochód. Z radością wracano do swego domu, ale droga nie była łatwa, pełna wybojów, zaśłana poległymi, zabitymi końmi, rozbitymi niemieckimi armatami.

Co się działo w tym czasie w samym zakładzie Zosinek w Międzyzlesiu, znajdującym się w zasięgu działań wojsk rosyjskich?

Pielęgniarka, s. Stefania Miałkiewicz z własnej inicjatywy zorganizowała punkt sanitarny w piwnicy i przez cały czas działań zbrojnych udzielała pierwszej pomocy rannym żołnierzom polskim i radzieckim oraz ludności cywilnej. Ciężko rannych, po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu opatrunków, odsyłała do szpitala w Radości.

Poza tym w Zosinku pozostała przełożona i kilka siostr, do nich dołączyły się siostry z pobliskiego domu Nazaret. Dom zaopatrzony w żywność dla dzieci, dzielił się teraz tymi zapasami z mieszkańcami Międzyzlesia, z wysiedlonymi, a także z wojskiem, aż do całkowitego wyczerpania zasobów. Jednakże siostry nie mogły pozostać tu długo. Z powodu działań frontowych większość z nich została wysiedlona. Na krótko zatrzymały się tu ewakuowane 27 sierpnia przez Rosjan siostry z Ulanówka, które następnego dnia zostały wywiezione do Zbójnej Góry, a potem do Penclina. Natomiast z zakładu Zosinek przewieziono chore siostry do Świdra i Otwocka, zdrowe do Zbójnej Góry, a następnie do Dziechcińca.

Od połowy września 1944 r. powracały ewakuowane siostry do częściowo zburzonego i zdemolowanego domu w Zosinku, a w końcu października przyjmowały nie tylko dzieci swego zakładu, ale także ewakuowane z Anina, Białołęki i Płud, których liczba sięgała do ok. 700⁵⁵. Wynędzniałe i schorowane dzieci, po uciążliwej tułaczce i długim przebywaniu w piwnicach, zastały dom w Zosinku pusty, pozbawiony żywności, toteż nadal cierpiały głód, ciasnotę, brak odzieży, obuwia, pościeli i niezbędnych rzeczy codziennego użytku. Natomiast dzieci wysiedlone z Płud do Walewic, wróciły do swego zakładu w Zosinku – jak już wspomniano – dopiero 28 lutego 1945.

Najbardziej palącą sprawą była troska siostr o chleb powszedni dla tak dużej liczby dzieci. Starania o żywność podjęły odważne siostry: Stefania Miałkiewicz i Stanisława Kaniewska, które postanowiły dotrzeć do Polskiego Rządu w Lublinie, do

samego ministra Bolesława Drobnera. Ile trudu włożyły w te wyprawy do Lublina, które jednak były skuteczne, ukaże wyjątek ze wspomnień s. Stanisławy Kaniewskiej:

Prawie całą trasę przeszliśmy pieszo. Czasami nas kawałek podwieziono, czasami wyrzucono z samochodu. O godzinie 12-tej w nocy, obsypane śniegiem, doszliśmy do Lublina. Tułałyśmy się do rana. Ministrem Resortu Opieki był poseł Drobner. On nas naprawdę ratował. Przeznaczył dla dzieci 50000 zł. Przyjechał do zakładu. Zobaczył nasze warunki. Szczerze i rzeczywiście pomógł dzieciom. Odwiedził nas po raz drugi i dostarczył 30000 zł. W jakiś czas znowu pojechaliśmy do Lublina – wręczył nam wówczas 25000 zł. Przydzielił większą ilość żywności. Dzwonił do komendanta rosyjskiego, aby nam przydzielił samochód do transportu. Udałyśmy się jeszcze do Zamościa. Rosyjskim samochodem w samą wigilię Bożego Narodzenia 1944 r. przywieźliśmy do domu żywność, jak: mąkę, cukier, śledzie, powidła i marmoladę. Radość dzieci była ogromna, bo w domu już nic nie było.

Posel Drobner odwiedzał nas i interesował się losem naszych dzieci, pozostając z nami w ciągłym kontakcie. Dzieci witały go wierszykami, piosenkami, deklamacjami. Przydzielał często prowiant i w rozmowach z nami wspominał zawsze dzieci⁵⁶.

Dzięki jego pomocy zakład otrzymał znaczne przydziały żywności, przywożone tu z okolic Lublina i Zamościa, które jednak w okresie biedy powojennej były kroplą w morzu codziennych potrzeb. Pomimo prymitywnych warunków siostry zorganizowały w Zosinku naukę nie tylko dla dzieci swojego zakładu, ale także dla dzieci wysiedlonych z Płud i Białołęki.

7. Dzieje Domu Dziecka po wyzwoleniu. Zasadniczym zadaniem sióstr po wyzwoleniu była odbudowa zakładu Zosinek w Międzyzlesiu, ustalenie podstaw jego egzystencji i zorganizowanie programu dalszego wychowania dzieci. Według oficjalnych obliczeń kaplica zniszczona była w 50%, dom mieszkalny w 25%, zabudowania gospodarcze w 100%.

We wrześniu 1945 r. w Zosinku znalazł miejsce także nowicjat Zgromadzenia, pod opieką mistrzyni, s. Marii Ziółkowskiej, a od marca 1947 r. – s. Jadwigi Olszewskiej i pozostał tu do 1951 r., do czasu odbudowy zniszczonego domu w Warszawie przy ul. Żelaznej 97. Liczył on w 1946 r. – 11 nowicjuszek, a w 1947 – 30. W Międzylesiu odbyły formację zakonną nowicjuszek, wywiezione z Warszawy w sierpniu 1944 r. do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, które powróciły z Niemiec w 1946 r.⁵⁷ Tu też odbywały się corocznie rekolekcje i uroczystości zakonne; wiele sióstr po repatriacji z terenów wschodnich w 1945 r. ponawiało tu śluby czasowe i składało śluby wieczyste (24 IX i 7 XII).

W 1951 r. w Zosinku zostało umieszczone Studium Liturgiczno-Muzyczne, zorganizowane przez zarząd generalny Zgromadzenia sióstr Rodziny Maryi, w celu kształcenia organistek. Dyrektorem Studium został ks. Mieczysław Jankowski, a delegatką z ramienia Zgromadzenia s. Rafaela Stando. Program Studium przewidywał kurs 3-letni. Studium, jego program i listę profesorów zatwierdził ks. kard. Stefan Wyszyński. Już w pierwszym roku liczyło 40 uczennic – sióstr zakonnych⁵⁸. W 1957 r. Studium to zostało przeniesione do Anina.

Po wyzwoleniu nadal funkcjonował w Zosinku Dom Dziecka pod oficjalną nazwą: *Uzdrowisko Sióstr Rodziny Maryi – Zosinek w Międzylesiu, ul. Kościelna nr 7*. Zachowana lista personelu zakładu z 1946 r. ukazuje, że zatrudnionych było 21 osób, wśród nich kapelan ks. Władysław Miziołek, kierowniczką s. Jadwiga Karbowniczek, sekretarką s. Stefania Miałkiewicz, nauczycielką s. Eleonora Lachowicka-Czechowicz, wychowawczyni s. Irena Strzelczak; 12 sióstr pełniło różne funkcje wychowawcze i administracyjne, a 4 osoby świeckie – prace pomocnicze⁵⁹.

W 1947 r. wychowywały siostry 56 dziewcząt w wieku od 4 do 14 lat, z których młodsze miały zajęcia przedszkolne na miejscu, a starsze uczęszczały do szkoły podstawowej w Międzylesiu. W 1950 r. zakład przeszedł pod nadzór Zrzeszenia

katolików „Caritas”. Podlegał Wojewódzkiemu Zarządowi „Caritas” i Wydziałowi Oświaty i Wychowania w Warszawie. W 1954 r. gromadził 60 dziewcząt, w wieku od 5 do 14 lat, do ukończenia szkoły podstawowej. W następnych latach zakład otrzymał także dzieci w wieku przedszkolnym. W 1977 r. wychowywało się tu 70 dziewczynek, w wieku od 3 do 18 lat, podzielone na 3 grupy: przedszkole (20), grupa młodsza (17), grupa starsza (33)⁶⁰.

Obecnie „Dom Dziecka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi”, (Warszawa – Międzylesie, ul. Paprociowa 2) jest koedukacyjny. W 2000 r. przebywało w nim 62 dzieci: 49 dziewczynek i 13 chłopców; aktualnie 50 dzieci: 28 dziewczynek i 22 chłopców, w wieku od roku do 19 lat (2006).

Dom zakonny w Zosinku, którego patronem jest św. Józef, liczył w 1947 r. 19 sióstr, w 1954 – 22 siostry i 5 postulantek, najwięcej, bo 25 w 1958, podobnie w 1976, a w 1977 – 20, z których 16 zatrudnionych było w Domu Dziecka, a 4 w parafii (m.in. katecheta, organistka, zakrystianka, praca w kancelarii); obecnie wspólnota zakonna w Zosinku liczy 14 sióstr z przełożoną Alicją Bochenko (2006)⁶¹.

Ponadto siostry prowadziły i nadal prowadzą działalność na rzecz potrzebujących pomocy materialnej i duchowej. Jak wynika ze sprawozdań, w ramach pracy charytatywnej opiekowały się siostry chorymi, samotnymi i opuszczonymi. Niektórym udzielały całkowitego utrzymania materialnego, także pomocy pieniężnej. Pomagały rodzinom wielodzietnym, zwłaszcza dwóm rodzinom, mającym po ośmioro dzieci. Na cele biednych czerpały fundusze z własnych oszczędności, z *puszki św. Antoniego*, oraz z dobrowolnych ofiar (1977). I nadal zajmują się pracą charytatywną w parafii oraz wspomaganiem biednych zarówno duchowo jak i materialnie. Wychowywane tu dzieci poprzez organizowane imprezy, jasełka, występy i spotkania integracyjne wchodzą w kontakt ze środowiskiem.

Kaplica sióstr, zbudowana w latach 1925–1926, pod wezwaniem „Imienia Najśw. Maryi Panny”, dawniej związana z parafią Zerzeń, od 1942 r. stała się filią parafii w Aninie. W czasie okupacji obowiązki kapelana pełnili w niej księża wysiedleni, od lipca 1944 r. ks. Władysław Miziołek (wyświęcony w 1940), a w 1954 r. ks. Wojciech Jankowski [Lewkowicz], profesor działającego tu Studium Liturgiczno-Muzycznego. Z czasem kaplica stała się świątynią rektorską, a następnie parafialną. Jej pierwszym administratorem i proboszczem w Międzyzlesiu, a zarazem kapelanem był ks. Józef Gniewniak. Kaplica ta służyła jako parafia miejscowym katolikom aż do wybudowania kościoła parafialnego w Międzyzlesiu.

³ S. Teresa Helman RM, „Kronika zakładu Sióstr Rodziny Maryi w Kaczym Dole, obecnie Uzdrowisko Sióstr Rodziny Maryi w Międzyzlesiu”, Rok: 1920, Warszawa 1938, ARM AZ IV 95 (dalej cyt. T. Helman, Kronika Uzdrowiska w Międzyzlesiu).

⁴ Tamże; Kronika Domu Sióstr Franc. Rodziny Maryi w Międzyzlesiu, Międzyzlesie, t. I, s. 1–3, 33.

⁵ S. Eleonora Lachowicka-Czechowicz RM, Wspomnienia, Warszawa 1955, s. 162, maszynopis, ARM F-f-19 (dalej cyt. Lachowicka, Wspomnienia).

⁶ S. Józefa Błędowska, Wspomnienia, Warszawa 1979, ARM AZ VII 197; Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 4.

⁷ T. Helman, Kronika Uzdrowiska w Międzyzlesiu, rok: 1921.

⁸ Protokół posiedzenia Komitetu, 15 lipca 1921, Warszawa, Księga protokołów, t. II, s. 110.

⁹ Księga protokołów, t. II, s. 109.

¹⁰ Protokół posiedzenia, 8 czerwca 1922, t. II, s. 113.

¹¹ Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 5

¹² Tamże, s. 5, 7.

¹³ Lachowicka, Wspomnienia, s. 162; Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 4–11, 18, 22, 31.

¹⁴ Statut Instytutu Rodziny Maryi, Warszawa 1928, ARM AZ III 53.

¹⁵ Protokół z 13 marca 1934, Warszawa, Księga protokołów, t. III, s. 168–171, s. 168.

16 S. Teresa Gober, Wspomnienia o matce Matyldzie Getter, Warszawa 1971, s. 13, ARM AZ V 4.

17 Księga protokołów, t. III, s. 111-112.

18 T. Helman, Kronika Uzdrowiska w Międzyzlesiu, rok: 1938.

19 Księga protokołów, t. II, s. 113, 115, 128, t. III, s. 47, 233-234, 254; Helman, Kronika Uzdrowiska w Międzyzlesiu, rok: 1935; Akta ekonomiczne domu w Międzyzlesiu – Zosinek, ARM AZ II.

20 Wymienia ją także Kronika Domu ... w Międzyzlesiu w 1944 r., s. 51.

21 Księga protokołów, t. II, s. 121-122.

22 „Akt poświęcenia kamienia węgielnego, Zosień, 31 maja 1925 r.”, zob. T. Helman, Kronika Uzdrowiska w Międzyzlesiu, rok: 1928.

23 Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 17.

24 Tamże, s. 15.

25 Tamże, s. 20.

26 Tamże, s. 33.

27 Lachowicka, Wspomnienia, s. 169.

28 Tamże, s. 160; Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 19.

29 Księga protokołów, t. II, s. 123-124, 126, 128; Lachowicka, Wspomnienia, s. 159.

30 Tamże, s. 160; Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 21 (Władysław vel Bogusław Dąbrowski, s. 41).

31 Tamże, s. 19-20; Lachowicka Wspomnienia, s. 161.

32 Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 23.

33 Tamże, s. 19, 21, 25; Relacja s. Stefanii Miałkiewicz, Warszawa 1973, ARM VII 162.

34 Lachowicka, Wspomnienia, s. 165, 205 (kopia koncesji).

35 Statut szkoły został ostatecznie zatwierdzony 11 lutego 1935 r.; Lachowicka, Wspomnienia, 165, 207-212.

36 Tamże, s. 207, Statut, s. 208-212; por. Akta domu ... Międzyzlesie – Zosinek, ARM III 38; Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 24, 27.

37 Tamże, s. 41.

38 ARM VII 29, 128, 251 Relacja s. Z. Laskowskiej, s. St. Kaniewskiej i s. J. Zapolskiej; S. T. Frącek RM, Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Marii w latach 1939-1945, w: Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej, t. XI, Warszawa 1981 (stron 360), s. 242 (dalej cyt. T. Frącek, Zgromadzenie).

39 Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 41.

40 Tamże, s. 45, 47; por. Relacja s. Stefanii Miałkiewicz, ARM AZ VII 160.

41 Por. list matki Matyldy Getter do siostr w Piaszczycach, b.d. [jesień 1941].

42 Listy matki Ludwiki Lisówny do matka Matyldy Getter, 20.04. 1942 (prosi o pieniądze), 29.04.1942 i 25.02.1943 (dziękuje za pieniądze), 24.03.1943 (za paczkę), 8.05.1944 (za tysiące), ARM AZ II 125.

43 Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, 1939–1940, s. 41–43.

44 Dokumentacja dotycząca szkoły w Międzyzlesiu, ARM AZ III 36; Lachowicka, Wspomnienia s. 166; ARM AZ II 1; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 173.

45 Protokół 48 zebrania rady prowincjalnej, 8 marca 1941 i 5 zebrania z 27 grudnia 1941, Księga protokołów, t. II, s. 217, 290–291. Zakłady siostr zagrożone wysiedleniem: Białogłoka, Kostowiec, Międzyzlesie (2 domy), Płudy, Warszawa, ul. Chełmska.

46 Kronika Domu ... w Międzyzlesiu, s. 43, 51–52.

47 Tamże s. 53.

48 Fotografie, świadectwo i listy Marii Kruszewskiej, obecnie Marion Miliband, ARM AZ IX.

49 Kronika domu ... w Międzyzlesiu – Zosinek, s. 53–54.

50 ARM VII 162 Relacja s. St. Miałkiewicz; Sprawozdanie z 1948, ARM AZ VI 17; Frącek, Zgromadzenie, s. 225.

51 Dwie relacje s. Stanisławy Kaniewskiej z 1968 i 1974, ARM AZ VII 128.

52 Relacje siostr: Ludwiki Peńsko, Janiny Kruszewskiej, Stanisławy Kaniewskiej, Norberty Kmiecik i Julii Magiera oraz osób świeckich: Marii Ceranowskiej i Stefanii Łukian. Siostry odwiedzały dzieci pozostawione u rodzin w Sierpcu, później zabrały je do Płud; Kronika domu, s. 53–54; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 225–228.

53 Wspomnienia s. Stanisławy Kaniewskiej, 1968.

54 Tamże.

55 Kroniki domów w Międzyzlesiu – Zosinek (s. 54) i Nazaret (s. 19–20); ARM VII 162 Relacja s. Stefanii Miałkiewicz; Frącek, Zgromadzenie, s. 228.

56 Relacja s. Stanisławy Kaniewskiej, 1968.

57 Posiedzenie 1 rady prowincjalnej z 27 sierpnia 1945; Posiedzenie 3 z 10 listopada 1945, Księga protokołów, t. II, k. 1v, 5-5v.

58 Protokół 29 rady prowincjalnej z 21 września 1951, Księga protokołów, t. II, k. 52.

59 „Wykaz osób personelu oraz stanowiska w Zakładzie Uzdrowisko SS. Rodziny Maryi Zosinek w Międzyzlesiu, ul. Kościelna nr 7”, z 15 lipca 1946 r., podpisała kierowniczką s. Jadwiga Karbowniczek, Archiwum Państwowe miasta Warszawy i Województwa Warszawskiego (Warszawa, Krzywe Koło), Zespół: KOSW (Komitet Opieki Społecznej Warszawskiej), sygn. 56.

60 „Historia domu Zosinek w Międzyzlesiu, ul. Kościelna 7”; Sprawozdanie z 28 października 1947, ARM AZ VI 17; Dom Dziecka SS. Fr. Rodziny Maryi Zosinek – Międzyzlesie, ul. Kościelna n. 2, „Złota Księga ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1954, s. 66–69; „Księga Pamiątkowa ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1977, s. 67–70, maszynopisy, ARM AZ I 43, 45; Protokół wizytacji kanonicznej domu zakonnego Warszawa-Międzyzlesie, ul. Paprociowa 2, przeprowadzonej 30 grudnia 1976 r. przez s. Helenę Drozdowską, wikarię Prowincji warszawskiej, ARM AZ III Wizytacje.

61 Spisy domów i sióstr Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, ARM AZ I 30.

SANTORIUM „OSTOJA ZDROWIA DZIECKA” w MIĘDZYLESIU

Wiadomości na temat nabycia drugiej posiadłości i założenia nowej placówki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Międzylesiu znajdujemy w dokumentach, przechowywanych w Archiwum zakonnym w Warszawie. W jednym z nich czytamy: *W dniu 18 maja 1927 r. nabyło Stowarzyszenie p.n. Instytut Rodziny Maryi około 6-ciu mórg lasu z pałacym drewnianym, budynkami inwentarskimi (w Międzylesiu) od p. Teofili Ulenieckiej.*

Celem kupna było urządzenie sanatorium przeciwgruźliczego na 30 miejsc dla dziatwy najbiedniejszej od 3 lat do 14-tu.

Cena sprzedaży była umówiona za 50 tysięcy złotych z tym, że 20 tys. złotych złożono przy umowie rejentalnej, 30 zaś tysięcy matka Getter w imieniu Zgromadzenia zobowiązała się spłacić do 14 listopada 1929 r. Na powyższe kupno została zaciągnięta pożyczka prywatna 30000 złotych.

Kupno domu i pożyczkę na budowę Sanatorium uznano za nieodzowną i konieczną z tego względu, by dać możliwość korzystania jak największej liczbie dzieci, dotkniętych początkami gruźlicy, które odpowiednimi środkami można by jeszcze uratować⁶².

Warto tu dodać, że właściciele Ulenieccy początkowo stale mieszkali w Kaczym Dole, a gdy ich dzieci podrosły, przenieśli się do Warszawy i tylko na lato przyjeżdżali tu z całą rodziną. Posiadłość ta już wcześniej podobała się matce Getter, ale pan Uleniecki zawsze mawiał, że nigdy jej nie sprzeda, gdyż chce ją zachować dla wnuków. Jednak po jego śmierci wdowa, Teofila Uleniecka, zdecydowała się na sprzedaż tej posesji, gdyż jej utrzymanie jako *letniska dla rodziny* było zbyt uciążliwe. Podatki rosły, budynki wymagały coraz większego remontu, a *dochodu nie było żadnego*. Jednakże matka Getter, prowadząc budowlę w innych zakładach, nie była w stanie przyjąć oferty. Z goto-

wością kupienia posesji zgłosili się Metodyści. Wówczas ks. A. Chabowski, proboszcz parafii Zerzeń, kapłan wielce gorliwy, zwrócił się o pomoc do Kurii Metropolitalnej, która poprzez bp. Stanisława Galla wywarła nacisk na matkę Getter, by Zgromadzenie Rodziny Maryi kupiło wspomnianą posiadłość. I matka Getter, zaciągając wysokie pożyczki, kupiła realność, nadając jej nazwę „Ulanówek”⁶³.

1. Budowa nowego sanatorium. Niezwłocznie po kupieniu domu matka Getter urządziła w nim mały zakład leczniczy dla słabych dzieci obojga płci w wieku od 3 do 12 lat⁶⁴. Wczuwając się jednak w potrzeby społeczne, zwłaszcza biorąc pod uwagę szerzącą się wówczas gruźlicę, podjęła plan zbudowania w Ulanówku obszernego sanatorium dla ratowania dzieci, zagrożonych chorobą płuc, a nie mając własnych funduszy na zrealizowanie tej inwestycji, zaciągnęła nowe pożyczki w bankach i instytucjach gospodarczych i już w 1930 r. rozpoczęto prace budowlane.

W 1931 r. budowa Sanatorium w Międzyzlesiu dobiegała końca, pozostały jednak do wykonania poważne prace kanalizacyjne, co zmuszało *Przełożoną Ogniska do poszukiwania źródeł pomocy finansowej*.

W styczniu 1932 r. w sanatorium przeciwgruźliczym w Międzyzlesiu, zwanym nie wiadomo dlaczego „Świętorenie”, dokonywano ostatnich prac wykończeniowych, planując oddać go do użytku w marcu tego roku *dla dzieci zagrożonych gruźlicą*. Wystawienie tej budowli, nowocześnie urządzonej, pochłonęło wiele środków, koniecznych jednak dla ratowania zdrowia dzieci. Jednocześnie zarząd zwrócił się do różnych instytucji społecznych z *propozycją korzystania z Uzdrowiska i subwencjonowania go*⁶⁵.

Już w 1932 r. oddano do użytku część sanatorium, w którym zamieszkały *najbiedniejsze dzieci m. Warszawy* dla przeprowadzenia odpowiedniej kuracji. Jednocześnie siostry kontynuowa-

ły prace przy wykończeniu drugiej części i szukały nowych źródeł bezpłatnej pomocy. W 1934 r. wniosły podanie do Dyrekcji Poczty i Telegrafów z prośbą o bezpłatne wykonanie instalacji telefonicznej w sanatorium. Dzięki tej pomocy został założony telefon i elektryczność w całym zakładzie⁶⁶.

To nowe sanatorium, budowane w latach 1930–1934, nowoczesnie urządzone, skanalizowane, zelektryfikowane, z centralnym ogrzewaniem, pod nazwą „Ostoja Zdrowia Dziecka”, przyjęło 120. słabych dzieci obojga płci, od 3 do 12 lat, które pozostawały pod troskliwą opieką sióstr i personelu medycznego⁶⁷.

W 1933 r., w okresie kryzysu gospodarczego, w ramach Akcji Katolickiej, dom Zgromadzenia w Ulanówku włączył się w nurt niesienia czynnej pomocy bliźnim przez *dożywianie bezrobotnych i bezpłatne utrzymywanie dzieci*. Ponieważ prowadził tę akcję na szeroką skalę otrzymał na ten cel zapomogę od Komisariatu Rządu⁶⁸.

Siostry Rodziny Maryi, wyczulone na potrzeby społeczne i niesienie pomocy najbiedniejszym, w 1934 r., odpowiadając na wezwanie Komisariatu Rządu m. Warszawy, w jeszcze większym stopniu rozwinęły opiekę nad ubogimi dziećmi z okolicy, włączając w nią także wychowanków swego sanatorium. W tej akcji opieki otwartej brał udział cały personel zakładu⁶⁹. Liczba sióstr pracujących w sanatorium wzrosła w latach 1930–1938 z 8 do 14.

W 1934 r. nazwa sanatorium „Świętorenie”, rzadko używana, została zmieniona na: „Ostoja Zdrowia Dziecka”⁷⁰, a w potocznym prywatnym użyciu pozostała nadal nazwa sanatorium – Ulanówek.

2. Działalność sanatorium w latach okupacji. Z rozwojem sanatorium w Ulanówku w początkowej fazie jego istnienia, jak również w czasie II wojny światowej, związane są przede wszystkim dwie siostry, cenione przez matkę Getter i cieszące

się jej pełnym zaufaniem. Były to przełożone i kierowniczkі tegoż zakładu: s. Romualda Stępak, pełniąca te funkcje dwukrotnie w latach 1927–1934 oraz 1936–1942 oraz s. Aniela Stawowiak, która po poprzedniczkę kierowała domem w latach 1934–1936 i 1942–1945, a także w okresie powojennym.

Ulanówek był miejscem szczególnie umiłowanym przez matkę Getter, która otaczała ten dom oraz przebywające tu siostry i dzieci wyjątkową troską. Dla tego domu organizowała pomoc żywnościową i finansową, ale też zachęcała do dzielenia się swoimi zapasami z ubogimi Międzyzlesia. Tu też spędzała wolne chwile, a także rekonwalescencję po zawale serca wiosną 1944 r. Stąd też kierowała do sióstr listy okólne, wzywając do ofiarności na rzecz biednych, tu odbywała także posiedzenia rady prowincjalnej. Wraz z przełożoną, Anielą Stawowiak, wysyłała pieniądze i paczki osobom uwięzionym, przebywającym w obozach, a także siostronom i sierotom we Lwowie, które znajdowały się w katastrofalnej sytuacji materialnej.

W lipcu 1942 r. dom gościł przełożoną generalną, matkę Ludwikę Lisównę, która przybyła ze Lwowa na wizytację domów Prowincji warszawskiej. Rok później matka Ludwika pisała do nich dziękując za przysłane dary i zapewniając, że modlitwą jedynie może się im odwdzińczyć za tę pomoc. Stała im także rady duchowe, zachęcała do uczczenia rocznicy śmierci fundatora Zgromadzenia, abp. Felińskiego, do ufności w Opatrzność Bożą i do modlitwy o wstawieństwo Założyciela.

Oto jej słowa: *Siostry Drogie, proszę Was, niech serca Wasze i umysły przepełni dobroć Boża, a pokora święta niech zajmie pierwsze miejsce w sercach Waszych, bo tylko przez pokorę i pełne zaparcie się swojego ja, możemy przebłagać gniew Boży i uprosić pokój błogi, byśmy służąc Bogu swobodnie Mu służyły i rozwijały się.*

17/9 przypada rocznica śmierci śp. naszego Założyciela Zgromadzenia. Postarajcie się, Siostry Kochane, w tym dniu dać Mu odczuć, że Go kochamy, że jesteśmy Mu wdzięczne za napisanie Reguły, za Jego wstawiennictwo za nami do Boga, bo to, co mamy, on to swoją pokorą i modlitwami tu na ziemi wypraszał, a obecnie na pewno wstawia się codziennie i jest naszym stałym orędownikiem u Boga. Toteż ja ufam, że za Jego wstawiennictwem Bóg nas zachowa od wszelkich nieszczęść duszy i ciała. Niech te moje nieudolne słowa zachęcą Was wszystkich do pracy nad swoimi wadami i podniosą do ufności w Opatrzność i opiekę Fundatora (10.09.1943)⁷¹.

W okresie wojennym siostry, pomimo trudów codziennych, podwoiły modlitwy wspólne i indywidualne, do których należały: adoracje Najświętszego Sakramentu, nieustanny różaniec, droga krzyżowa, modlitwy do Opatrzności Bożej, w intencji wyproszenia zakończenia wojny, zmiłowania Bożego nad narodem.

Siostry stanowiły także oparcie dla ludności cywilnej poprzez sąsiedzkie kontakty, działalność dobroczynną i wspólne modlitwy w kaplicy zakładowej. Relacja Marii Niklewicz, znanej literatki, która w okresie okupacji mieszkała w Międzyzlesiu, ukazuje, jaką wartość miały dla niej spotkania z siostrami, zwłaszcza z matką Getter, w tragicznych momentach wojennego życia (po stracie z rąk hitlerowskich dwóch synów, synowej i wnuczki). Jej dom uległ zbombardowaniu, a matka zginęła w obozie niemieckim (4.03.1940). Ona sama w latach 1943/44 mieszkając w Międzyzlesiu, w sąsiedztwie sanatorium Ulanówek, miała wówczas bliższy kontakt z siostrami. O swoich przeżyciach wspomina: *Gdy w tym czasie poległ mój najmłodszy syn, choć Matusia leżała wtedy po zawale serca, wezwwała mnie i nie zapomnę, jak z matczynym naprawdę współczuciem starała się podtrzymać mnie na duchu, tak samo, gdy w kilka tygodni później zginął mój najstarszy syn z rąk gestapo*⁷².

a) Akcja ratowania Żydów. Podczas okupacji niemieckiej dom w Ulanówku włączył się w akcję ratowania dzieci żydowskich, prowadzoną przez ludzi z różnych środowisk, ugrupowań politycznych, stanów i zawodów. Siostry, realizując w tych niehumanitarnych czasach ideę chrześcijańskiej miłości bliźniego, niesienia pomocy osobom znajdującym się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, przyjmowały do swoich zakładów dzieci żydowskie. W tej akcji szczególną ofiarnością odznaczała się wspomniana już wielokrotnie matka Matylda Getter, przełożona prowincjalna sióstr Rodziny Maryi. *Jej energia, mądrość, praktyczność, nieustraszona odwaga zabłyśły w całej pełni podczas okupacji hitlerowskiej*⁷³. Zwracali się do niej Żydzi, a najczęściej ich wysłannicy i protektorzy z prośbą o zaopiekowanie się dziećmi, a ona posyłała je do prowadzonych przez siostry domów zakonnych.

Każdy z 40 sierocińców Zgromadzenia, udzielał schronienia dzieciom żydowskim, toteż *Zakłady dla sierot Rodziny Marii przepełnione były dziećmi żydowskimi, gdyż – jak relacjonują siostry i osoby spoza Zgromadzenia – nie można było odmówić pomocy dzieciom, narażonym na niechybną śmierć*. Przełożone i siostry, w poczuciu obowiązku ratowania prześladowanych, ryzykowały swoim życiem i mieniem Zgromadzenia. A matka Getter miała zwyczaj mówić, *ratuję człowieka, który prosi o pomoc i do tego zachęcała siostry*.

W Ulanówku znalazło schronienie od 10 do 15 dziewczynek żydowskich. Wymagało to od sióstr nieustannego wysiłku, troski i czuwania, by uchronić wychowanki przed niebezpiecznymi poszukiwaniami niemieckimi. W ukrywanie dzieci wtajemniczano jak najmniej osób, nawet z personelu zakonnego. Dzieci „o złym wyglądzie”, o rysach wybitnie semickich, nie mogły swobodnie poruszać się na terenie zakładów. W chwilach niebezpiecznych były odosobniane. W Ulanówku siostry ukrywały także osoby starsze. Spośród czterech Żydówek tu przebywających – jedna była lekarką⁷⁴.

Wypowiedź wspomnianej już Marii Niklewicz rzuca światło na kształcenie dzieci żydowskich. Po latach pisała ona: Na terenie klasztoru, oprócz lekarki Żydówki, siostry ukrywały w tym czasie 10-letnią Alinę Koenigstein, córkę adwokata tego nazwiska i jego żony adwokatką. Miała ona lewe papiery jako Basia Rutkowska i nikt, nawet inne siostry i ksiądz kapelan nie wiedzieli dla bezpieczeństwa, że to Żydówka. Matusia powiedziała mi o tym tylko dlatego, ponieważ prosiła mnie o to, żebym uczyła tę dziewczynkę w zakresie nauki szkolnej, a także za zgodą jej matki, która ukrywała się też u sióstr, ale w innym domu (nie wierzącej), abym ją przygotowała do chrztu i I Komunii św., o co dziecko usilnie prosiło⁷⁵.

Czym była opieka siostry zakonnej dla nieszczęśliwych dzieci żydowskich, odsłania wypowiedź Żydówki, Małgorzaty Mirskiej-Acher. Matka Aniela – czytamy w jej liście – ... była przez lata wojny dla mnie ostoją. Nigdy nie zapomnę, jak w momencie rewizji niemieckiej, gdy tak bardzo się bałam, Matka Aniela położyła mi rękę na głowie i powiedziała: W naszym domu, gdzie jest kaplica, nic ci się stać nie może. Siła w jej głosie i piękne spojrzenie dodały mi otuchy⁷⁶.

Powyższą wypowiedź o s. Anieli Stawowiak, kierownicze sanatorium, potwierdza oświadczenie prof. dr. med. Michała Tеляckiego, który wielokrotnie wizytował wzorowo prowadzony zakład w Międzyzlesiu. Podczas okupacji – czytamy w jego opinii – poza troską macierzyńską o chore dzieci, zapobiegliwością w zdobywaniu dla nich żywności, odzieży, leków, [...] wykazywała najwyższą odwagę i bohaterstwo, ukrywając w swym zakładzie ok. 12 dzieci żydowskich (wyjętych przez okupanta spod prawa) i ryzykując przy tym swoim życiem⁷⁷.

Matka Getter, która kierowała akcją ratowania Żydów, niejednokrotnie przeżywała rozterkę. O jednej z takich chwil zwątpienia wspomina Maria Niklewicz. Chodziło o młodą Żydówkę, która nieostrożnie zdradziła swoje pochodzenie, z tego powodu sama była szantażowana i siostrąm grożono denuncjacją.

Wynikło z tego – pisze Niklewicz – *śmiertelne niebezpieczeństwo dla wszystkich. Matusia była w wielkiej rozterce, czy nie ma obowiązku usunąć Żydów, aby ratować innych, a przede wszystkim całe Zgromadzenie. Ale w końcu powiedziała mi: Wiesz, modliłam się długo, prosiłam, żeby Pan Jezus dał mi poznać, jaka jest jego Wola w tej sprawie i zrozumiałam, że nie mam nikogo z tych Żydów usuwać, nawet tej, która nas wszystkich naraziła ze swej winy, tylko mam ich nadal chronić przed śmiercią z rąk hitlerowskich, a bezpieczeństwo nasze zdać na Opatrzność Bożą. Teraz już wiem, jaki jest mój obowiązek i odzyskałam zupełny spokój*⁷⁸.

b) Pomoc świadczona osobom zaangażowanym w konspiracji. Praca wychowawcza i charytatywna zakonnic, w zasadzie nie budząca podejrzeń ze strony okupanta, oddała nieocenione usługi sprawie narodowej. Siostry w Ulanówku współpracowały z osobami pracującymi w konspiracji i w sytuacjach wyjątkowo niebezpiecznych spieszyły im z pomocą.

Dla ratowania młodych ludzi przed wywiezieniem na roboty do Niemiec siostry zatrudniały ich w zakładzie, bądź też używały bezpiecznego schronienia dla osób zaangażowanych w konspiracji. Do organizacji należeli pracownicy zakładu – bracia stryjeczni – Edward i Władysław Sitkowscy oraz Mieczysław, którego nazwiska nikt nie zapamiętał. Nie pracował w zasadzie, ale ukrywał się tu także młody człowiek, imieniem Janek, syn oficera z Poznania. Wszyscy używali pseudonimów, często wyjeżdżali na zebrania konspiracyjne do Warszawy, znikali na pewien czas, ale nikt ich nie pytał, do jakiej organizacji należą, co robią.

Przełożona tegoż zakładu, s. Aniela Stawowiak, z narażeniem życia i bezpieczeństwa zakładu, ale z poczuciem obowiązku, udostępniła członkom AK piwnice na złożenie broni, kiedy ci nie mogli znaleźć innego bezpiecznego miejsca⁷⁹. O zamurowaniu broni w piwnicy i przysypaniu jej węglem nie wszystkie siostry wiedziały. Jedynie s. Joanna Komosińska, pełniąca tej

nocy dyżur w zakładzie, gdy usłyszała stukanie w piwnicy, zeszła sprawdzić, co się tam dzieje. Wówczas zobaczyła pracownika Władka, który zamurowywał broń w skrytce. Do siostry powiedział: *To tajemnica, siostra nic nie widziała*⁸⁰. Był to rok 1943. Innym razem – wspomina siostra – Janek przywiózł z Warszawy walizkę, w której na spodzie znajdowała się amunicja, a na wierzchu skrzypce.

Pracownicy sumiennie pracowali, gdy wyjeżdżali na spotkania konspiracyjne zawsze jeden zostawał, by spełnić wyznaczone obowiązki. Kiedyś Janek, pełniący dyżur nocny na podwórzu, powiedział do s. Joanny czuwającej przy dzieciach: *Dzisiaj wcześniej zejdę, gdyby mnie ktoś szukał, to proszę powiedzieć, że służbowo pojechałem. AK mnie wzywa, muszę być tam na jakimś posterunku. Tylko siostrze to wyjaśniam, gdyby ktoś zaufany pytał. Broń Boże, żeby siostra o tym komuś mówiła*⁸¹. Odważny Janek, liczący 20-21 lat, po pewnym czasie znikł bez wieści. Przypuszczano, że przy przewożeniu broni mógł zginąć. Opuścił też zakład Mieczysław, podejmując pracę na innym terenie.

Doznały też siostry, podobnie jak inni mieszkańcy Międzyzylesia, dotkliwych represji. W dniu 10 maja 1944 r. Niemcy internowali 15 sióstr i 2 księży z sanatorium Ulanówek wraz z ludnością cywilną osiedla na placu fabryki Szpotańskiego, za rzekome zabicie na tym terenie żołnierza niemieckiego, grożąc rozstrzelaniem lub wywiezieniem na roboty w razie nie wykrycia winowajcy. Jednocześnie w czasie nieobecności sióstr liczny zastęp esesmanów dokonał gruntownej rewizji wnętrza i obiektu zakładu, jak też domów osiedla. Po upływie 9-ciu godzin śledztwa, w rezultacie rozprawy – jako odwet – 10% ludności przeznaczono do wywiezienia, a spośród personelu zakładu przełożoną, s. Anielę Stawowiak i ks. prałata Antoniego Słonickiego. Na silny protest pozostałych 15 osób z sanatorium, które postanowiły jechać z wywiezionymi, ofiary zwolniono. – Po tym fakcie jeszcze trzykrotnie, w krótkich odstępach czasu, wpadali żołnierze niemieccy pod pozorem rewizji, rabując rzeczy uznane przez nich za potrzebne⁸².

Kiedy Niemcy prowadzili siostry na plac Szpotańskiego, przełożona Aniela Stawowiak przestrzegła je: *my nic nie wiemy, nic nie widziałyśmy*. Słowa te, wypowiedziane ze spokojem, były potrzebne, gdyż w tym czasie dwaj pracownicy, Edek i Władek Sitkowscy, siedzieli ukryci na strychu, a w piwnicy znajdowała się zamurowana broń. Wprawdzie wiedzieli o tym tylko wtajemniczone osoby, ale sytuacja przedstawiała się groźnie, zdawano sobie sprawę, że może nastąpić egzekucja.

Sprawa zabicia Niemca, przynajmniej w relacjach sióstr, nie jest do końca jasna, jedne uważają to za fakt dokonany, inne za prowokację. Prawdopodobnie sprawcą był Mieczysław, dawny pracownik sióstr z Ulanówka, który opuścił zakład już wcześniej, a po dokonaniu zbrodni uciekł z Międzyzlesia. Opuścili zakład także bracia Sitkowscy z obawy przed represjami niemieckimi. Dopiero po pewnym czasie, gdy się uspokoiło w Międzyzlesiu, Władysław Sitkowski porozumiał się z siostrami i wówczas zabrano broń zamurowaną w piwnicy. Nastąpiło to pod osłoną nocy, przy dobrze obstawionym terenie przez konspiratorów. W tym czasie przełożona s. Aniela Stawowiak zastąpiła dyżurną nocną s. Joannę i dopiero po zakończeniu akcji wezwała ją do dalszego czuwania przy dzieciach⁸³.

3. Wysiedlenie i tułaczka dzieci i sióstr – 1944. W wyniku akcji niemieckich w sierpniu 1944 r. zakłady podwarszawskie sióstr ucierpiały wskutek kilkakrotnych przesiedleń. W dniu 1 sierpnia 1944 r., pod pretekstem konieczności terenu dla umocnień strategicznych, Niemcy wysiedlili także siostry i dzieci z tegoż zakładu w Międzyzlesiu, dając 10 minut na zebranie się do drogi. Eskorta uzbrojonych Niemców pędziła w stronę Warszawy 40 dzieci (powyżej 5 lat), 13 sióstr i 2 księży (Cz. Borawski i F. Słonicki) z Ulanówka. Przełożona sanatorium, s. Aniela Stawowiak, wbrew zarządzeniom niemieckim, pozostała w domu z pięcioma siostrami i nie pozwoliła na ewakuację 29 małych dzieci, z którymi nie można było wyruszyć bez transportu i zaopatrzenia⁸⁴.

Do dziś nie wiadomo, jakie plany mieli Niemcy w stosunku do dzieci z Ulanówka; nie doszły one do skutku z powodu wybuchu Powstania Warszawskiego. Eskortujący żołnierze na odgłos strzałów uciekli, zostawiając dzieci z Ulanówka na Pradze. Dzięki pomocy powstańców siostry z dziećmi dostały się na Grochów i u sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Hetmańskiej pozostały do wyzwolenia, utrzymując się z ofiarności społeczeństwa. Do swego zburzonego i spalonego domu wróciły dopiero 14 września 1944 r.

Wspomniano już, że w Międzyzylesiu – w Ulanówku pozostała przełożona s. Aniela Stawowiak z pięcioma siostrami oraz 29 malutkich dzieci od 2 do 5 lat. Niemcy, ustępując z osady zaminowali cały teren. W sanatorium został urządzony szpital wojskowy. Siostry z dziećmi przebywały w piwnicach niemal cały miesiąc, pod silnym ogniem artylerii i lotnictwa. W dniu 26 sierpnia ich domy uległy zburzeniu i spaleni. Z powodu działań zbrojnych i linii frontu siostry nie mogły dłużej pozostać na tym terenie.

W dniu 27 sierpnia Rosjanie ewakuowali zakład z Ulanówka do Zosinka, przenosząc na rękach małe dzieci przez zaminiowane pola. Następnego dnia przesiedlono je do Zbójnej Góry, gdzie korzystały z lokalu, opału i żywności tamtejszego domu dziecka, prowadzonego przez personel świecki. Stąd wkrótce z powodu przesunięcia frontu ewakuowano zakład o 2 km dalej, do Penclina, gdzie 6 sióstr i 5 osób personelu pomocniczego zamieszkało z dziećmi w starej szkole, w niezwykle przykrych warunkach, cierpiąc głód i niedostatek. Z tego powodu s. Bronisława Sroka chodziła po wsiach prosić ludzi o żywność dla wysiedlonych dzieci i przynosiła ją na plecach; niekiedy ofiarni ludzie użyczali jej transportu konnego.

Dopiero 22 września powróciły siostry z dziećmi z Penclina do swego spalonego zakładu w Międzyzylesiu⁸⁵. Nieco wcześniej, 14 września, powróciły wysiedlone dzieci, które przeżyły Powstanie na Grochowie. Dom sanatorium – jak wspomniano – został zburzony i spalony 26 sierpnia podczas działań fron-

towych, a jego mienie całkowicie zniszczone lub „zrabowane”. Uległy spaleniowi także cenniejsze przedmioty zakładu zamurwane na strychu domu mieszkalnego. Ocalały jedynie rzeczy znajdujące się w budynku gospodarczym, który nie uległ zburzeniu⁸⁶. W urzędowej ocenie straty wojenne obiektu wynosiły 75%.

4. Rozwój zakładu w okresie powojennym. Po powrocie z ewakuacji przystąpiły siostry do dźwigania z ruin zniszczonego zakładu. Zdołały jednak z pomocą Bożą i dobrych ludzi odbudować jedynie część murowanego domu, natomiast pozostałą część, tj. 1/3 budynku, nie zdołano zrekonstruować z braku funduszków.

Po wojnie siostry nadal prowadziły sanatorium „Ostoja Zdrowia Dziecka” dla dzieci chorych na gruźlicę. W 1949 r. przebywało w nim 60 dzieci w wieku od 3 do 12 lat. Jego przełożoną i dyrektorką w latach 1945-1951 była s. Irena Siejak, a po niej wróciła do Ulanówka – po 6-letnim urzędowaniu na stanowisku przełożonej prowincjalnej – s. Aniela Stawowiak.

Dalsze losy zakładu po upaństwowieniu są bardzo powikłane, ciągle zmieniano nazwy, łączono go z innymi instytucjami i oddzielano, co ukaże w ogólnych zarysach poniższe zestawienie.

W 1950 r. przekształcono Sanatorium na „Prewentorium” dla dzieci przedszkolnych. W 1953 r. wcielono go do „Państwowego Zespołu Prewentoriów”, z zarządem w Otwocku, jako Prewentorium nr 7 w Świdrze, a od stycznia 1954 r. dano siostrą pod opiekę niemowlęta, od 1,5–3 lat. W 1958 r. nastąpiła ponowna zmiana, powrócono do nazwy „Sanatorium”, na 80 łóżek dla małych dzieci. W 1961 r. zakład upaństwowiono i kierownictwo objęła osoba świecka, Kazimiera Karst, a dotychczasowa dyrektorka, siostra Anzelma Wojdyła, została przesunięta na etat wychowawczyni. Pozycja siostr została poważnie zagrożona.

Rok 1968 przyniósł całkowitą zmianę charakteru placówki i jej reorganizację. Władze państwowe zabrały siostram dzieci zdrowe psychicznie i dano na to miejsce dziewczęta głęboko upośledzone. Dotychczasowe „Sanatorium” przeprofilowano na „Państwowy Dom Specjalny dla Dzieci Głęboko Upośledzonych”, w wieku od 7 do 12 lat, na 72 miejsca, pod zarządem Sanatorium w Świdrze (z różnymi siedzibami dyrekcji). W 1970 r. wyłączono go jednak spod zarządu w Świdrze jako samodzielny „Państwowy Dom Specjalny dla Dzieci”. W 1972 r. zmieniono jego nazwę na „Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci”. W 1976 r. (31 maja) połączono go z DPS „Przedwiośnie” jako Z.O.Z. Od 1 stycznia 1977 r. nosił nazwę „Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci” (PDPS) nr 1.

Dalsze zmiany nastąpiły w 1981 r., dnia 1 sierpnia odłączono go od „Przedwiośnia”, ze wspólnym jednak budżetem do końca tegoż roku, a od 1 stycznia 1982 r. nastąpiło całkowite odłączenie go od „Przedwiośnia”. Jednocześnie liczbę miejsc w zakładzie podniesiono do 82.

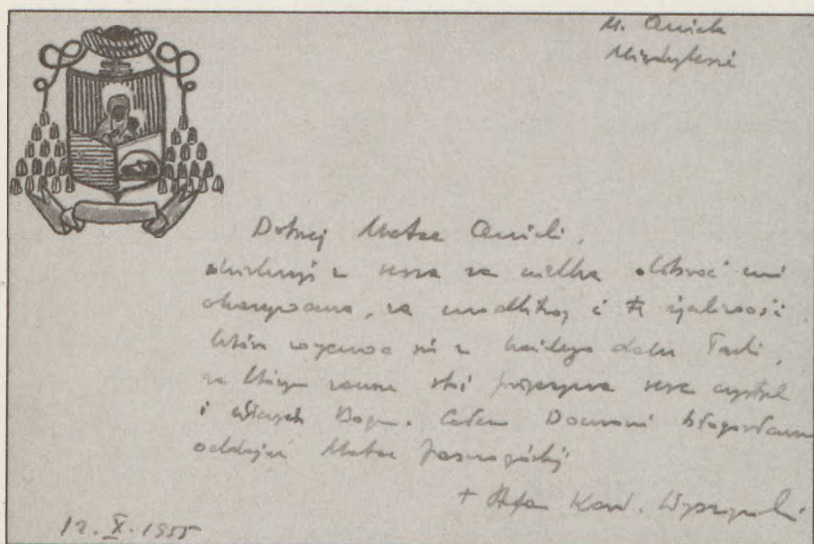
Nowe zmiany nastąpiły w 1982 r., kiedy to, zachowując nazwę „Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci”, zmieniono mu numer z 1 na 2. W tym też roku, po szeregu dyrektorów świeckich, kierownictwo PDPS objęła siostra zakonna, Jadwiga Motyka, a po niej każdorazowa przełożona tegoż domu.

5. Związki duchowe z kardynałem Stefanem Wyszyńskim.

W dziejach zakładu z okresu powojennego warto zwrócić uwagę na duchowe związki tego ośrodka z Księdzem Prymasem Stefanem kard. Wyszyńskim, który podczas wizytowania tego terenu szczególnie polubił dom Ulanówek i przebywające tu chore dzieci. Toteż kiedy został aresztowany w 1953 r. i znalazł się w odosobnieniu, siostry z dziećmi, personelem pomocniczym i przyjaciółmi domu zanosili gorące modlitwy o uwolnienie Prymasa. Znalazły nawet sposób dotarcia swymi listami do uwię-

zionego Ojca archidiecezji. Doceniał tę więź duchową ks. Prymas i w swoich listach dziękował za dobroć, życzliwość i modlitwy, a nawet snuł rozważania na temat jak „Bóg kieruje krokami ludzkimi”.

– W pierwszym zachowanym bileciku, z 12 października 1955 r., z Prudnika, Ksiądz Prymas pisał: Dobrej Matce Anieli, dziękuję z serca za wielką dobroć mi okazaną, za modlitwy i za życzliwość, którą wyczuwa się z każdego daru łaski, za którym zawsze stoi przyczyna serc czystych i oddanych Bogu. Całemu domowi błogosławię, oddając Matce Jasnogórskiej. + Stefan Kard. Wyszyński.



– W obszernym zaś liście, pisany z Komańczy 18 grudnia 1955 r., Kard. Wyszyński dziękował za otrzymane życzenia świąteczne z okazji Bożego Narodzenia i od siebie kierował głębokie słowa, godne przypomnienia:

Dobra Siostrzo Anielo. Dzieciątko Boże skierowało serca i dobroć Waszą do mojej samotni. Ono też nakazuje mi okazać Wam wdzięczność za Waszą pamięć, za modlitwy i dary, którymi mnie wspie-

racie. Dobry Bóg nikomu nie odmawia swej opieki, a mnie okazywał ją od początku przez dziecko Rodziny Maryi i Waszego Domu. Można sobie uprzytomnić jak często Was wspominaliśmy. Ile było dobrych sposobności, by sobie Was przypomnieć i za Was się modlić.

Wtedy jedynie rozumie się sens doświadczenia, gdy się widzi, jak Bóg kieruje krokami ludzi, by się mogli gdzieś spotkać i sobie wzajemnie pomóc. Anim myślał o tym, odwiedzając Wasz Dom, że właśnie z tym Domem będę tak blisko związany. Tylko Bóg, który w każdej chwili i w każdym miejscu ma przed dobrymi Oczyma swymi 'wszystkie nasze codzienne sprawy', tylko On może tak szczególnie troszczyć się o nas. [...]

Dziękuję Bogu, że tyle swej dobroci rozmieścił w sercach ludzkich, i Wam dziękuję, Dobrze Dzieci, żeście tę dobroć chciały przyjąć i chciały się nią dzielić. Wiecie dobrze, że Bóg zbiera zewsząd, nawet tam, gdzie nie posiał. Jakże więc cieszyć się musi, gdy Jego Dobroć wydaje owoce w Waszych sercach.

Tak piękną mamy obecnie sposobność, by uwielbiać tę dobroć, gdy ukazała się w Żłóbku 'łaskawość Zbawiciela naszego'. Wraz z Wami będę to czynił, prosząc o łaskę wnikliwego naśladowania Boga Wcielonego, na każdym kroku, który stawia na ziemi.

Dobrej Siostrze Przełożonej i całemu Domowi, przy ul. Głównej, błogosławi + Stefan. Kardynał.

– W kolejnej kartce, z 19 marca 1956 r., Ksiądz Prymas, dziękując za życzenia z okazji Wielkanocy, przesyłał siostrom i dzieciom pasterskie błogosławieństwo: Dobrej S. Anieli, małym i dużym Dzieciom, dziękując za Dobroć i za życzenia, przesyłam pasterskie błogosławieństwo, dla całego Domu, popierając je modlitwą o Radość i Pokój Chrystusowy we wszystkich sercach, pod wspólnym dachem Międzyzlesia skupionych. Oddany Wam Ojciec + Stefan Kardynał.

– Ostanía zachowana kartka z maja 1956 r. jest odpowiedzią na prośbę przełożonej o obrazki dla sióstr, opiekujących się dziećmi: Przesyłam Dobrej Siostrze trzy obrazki dla SS. Wycho-

wawczyń, o które Siostra prosiła w marcu br. Oddaję się Modlitwom całego Domu, Sióstr i dzieci z Międzyzylesia i wszystkim błogostawię + Stefan Kardynał.

Warto tu dodać, że z internowanym Ks. Prymasem utrzymywała kontakty ówczesna przełożona generalna, matka Teresa Stępówna, jak również matka Matylda Getter. Do tej ostatniej Prymas pisał, że okres jego więzienia, to lata *doświadczeń* i czas *łask Bożych*, a nawiązując do świętych obcowania uważał, że *najbliżej jego Krzyża była Rodzina Maryi*. *Musiałem odczuć to jako szczególną łaskę i dlatego dziękuję – i dodał: składał prośby o dalsze modlitwy, bym wypełnił do końca zadanie dnia.*

Po odzyskaniu wolności Ksiądz Prymas Wyszyński osobiście wyrażał wdzięczność siostram i dzieciom oraz wiernym w Międzyzylesiu.

6. Aktualna praca wśród dzieci upośledzonych umysłowo.

Zasadnicze zmiany w rozwoju zakładu nastąpiły 1 stycznia 1991 r. Ten Państwowy Dom wrócił pod zarząd pierwotnego właściciela, tj. Zgromadzenia zakonnego. Odtąd jego oficjalna nazwa brzmi: „Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi” (Warszawa-Międzyzylesie, ul. Żeгаńska 34).

Dom działa na podstawie umowy z Wojewodą. Dotacje na utrzymanie dzieci otrzymuje z województwa za pośrednictwem Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie. Utrzymuje się z dotacji Wojewody Mazowieckiego i odpłatności mieszkanek. Współpracuje z Wydziałem Polityki Społecznej Mázowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Biurem Polityki Społecznej m. st. Warszawy, Warszawskim Centrum Pomocy Rodzinie, Ośrodkiem Pomocy Społecznej Gminy Wawer oraz Wydziałem Spraw Społecznych i Zdrowia dla dzielnic Wawer⁸⁷.

Placówka ta rozwija działalność wśród dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim. Dziewczęta, przebywające w tym domu, w liczbie 82, w wieku od 10 do 50 lat, wymagają dużego nakładu pracy personelu.

Wśród nich sprawnych fizycznie jest 31, wspomaganych w czynnościach codziennych – 36, wymagających całkowitej opieki – 15.

Kierownictwo, personel wychowawczy, opiekuńczy i specjalistyczny zapewnia im całkowitą opiekę, zaspakajając podstawowe potrzeby psycho-fizjologiczne, poprzez świadczenie usług pielęgniarских, zdrowotnych, socjalnych, rehabilitacyjnych, religijnych. Dąży do stworzenia im odpowiednich warunków do wszechstronnego rozwoju i umiejętności życia w społeczeństwie. Prowadzi rehabilitację grupową, indywidualną i różnego rodzaju terapię zajęciową, terapię logopedyczną i muzykoterapię.

Najwięcej uwagi zwraca na pomoc słabszym. Dzięki temu wypracowano *model rodzinnej pomocy*, polegający na stałej opiece sprawniejszej wychowanki nad drugą konkretną osobą, mniej sprawną. Sprawniejsze dziewczęta pomagają personelowi w obsłudze bardziej chorych. Każda z nich ma pod swoją opieką głębiej upośledzoną osobę, której pomaga w przyjmowaniu posiłków, myciu, ubieraniu, towarzyszy na spacerze, chroni przed niebezpieczeństwem. Jedną ze specjalności pracowni domu jest haft; gotowymi wyszywankami obdarowywani są goście.

Przy Domu funkcjonuje Szkoła Życia, filia szkoły z „Przedwiośnia”, z której korzysta ponad 10 dziewcząt. W ramach zajęć terapeutycznych działa zespół „Balkinki”, w którym dziewczęta rozwijają zainteresowania taneczne i piosenkarskie. Zespół ten przygotowuje scenki, jasełka i występuje z własnym programem na imprezach domowych i integracyjnych. „Balkinki” występowały w programach integracyjnych z zespołem tanecznym „Etiuda” na festiwalu drużyn harcerskich „Nieprzetartego szlaku”. W 2004 r. na Jasełka „Balkinek” zostali zaproszeni „Darczyńcy” domu jak też zaprzyjaźnione domy: sąsiedni Dom Dziecka (ul. Paprociowa), DPS „Przedwiośnie”, DPS Pracownika Oświaty, DPS z ul. Nowoursynowskiej, DPS im. Św. Brata Alberta, DPS z ul. Wójtowskiej 13.

Dziewczęta tego domu brały udział w konkursach, organizowanych przez Klub Kultury „Marysin”, w konkursie „Szopka Betlejemka” oraz przez Klub Kultury „Zastów” w konkursie „Ozdoba choinkowa” i „Pocztówka do Świętego Mikołaja”. Brały też udział w III Anińskich Spotkaniach integracyjnych organizowanych przez Stowarzyszenie „Trwać w Nadziei”.

DPS współpracuje ze Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych i ich Przyjaciół „Trwać w Nadziei” oraz ze Stowarzyszeniem „Chata z pomysłami”.

Często do DPS przychodzą studenci Pedagogiki Specjalnej oraz osoby specjalizujące się w muzykoterapii, aby poznać pracę ośrodka, uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez specjalistów w celu nabycia doświadczeń. Przychodzi też młodzież szkół średnich z dzielnicy Wawer, z Otwocka i Radzymina, na spotkania integracyjne z różnych okazji, takich jak „Andrzejki”, „Mikołajki”, zabawy karnawałowe itp. Interesuje się tym domem młodzież z KIK-u w Warszawie, która przychodzi z różną pomocą, a także osoby zrzeszone w wolontariacie. W lipcu 2001 r. dom gościł przez 10 dni ekipę wolontariuszy „Opus Dei” z Hiszpanii i Polski, którzy organizowali dla dziewcząt różne gry i zabawy, a przy okazji pomalowali ogrodenie zakładu⁸⁸.

Warto też wspomnieć o wizycie w tym Domu Prezydenta, Aleksandra Kwaśniewskiego i jego żony, Jolanty w wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 1998 r., wymieniono przy tej okazji życzenia i dary świąteczne. W grudniu 2000 i 2001 r. uczestniczyli w „Jasełkach”, odegranych przez dzieci, dyrektorzy i pracownicy WCPR Paweł Wypych, Elżbieta Lubańska i Joanna Skoczek. W grudniu 2000 na „Jasełka” przybyli także Starosta, Ambroziak i Paweł Krysiwicz, oraz wiele innych osób.

Poza pracą w wśród dzieci, zarówno dawniej jak i obecnie, siostry otaczają opieką pracowników, organizując z różnych okazji spotkania o charakterze rodzinnym i religijnym. W miarę możliwości pomagają osobom samotnym, rodzinom wielodzietnym, wspomagają biednych żywnością.

Kaplica w Ulanówku, istniejąca przy zakładzie od 1928 r., pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej", nie miała początkowo stałego kapelana, lecz obsługiwana była przez księży, odbywających w Międzylesiu kurację. Po wojnie jej kapelanami byli księża-studenci, pochodzący z innych diecezji. W 1954 r. spełniał obowiązki kapelana ks. Marian Kwieciński z diecezji przemyskiej, studiujący w Warszawie „muzykę kościelną”⁸⁹. Od 1960 r. przez długie lata pełnił tu obowiązki duszpasterza ks. Zbigniew Szostkiewicz (1925–1997), posługując także chorym w szpitalu kolejowym. Obecnie kapłanem w Ulanówku i w szpitalu jest ks. Ireneusz Łukanowski.

W minionym powojennym 60-leciu domem, któremu patronuje Matka Boża Częstochowska, obowiązki przełożonej, a w pewnych okresach także dyrektorki zakładu, pełniły kolejno siostry: Irena Siejak (1945–1951), Aniela Stawowiak (1951–1957), Antonina Chojnacka (1957–1958), Anzelma Wojdyła (1958–1964), Janina Szyszło (1964–1970), Józefa Chłud (1970–1973), Celina Skrouba (1973–1976), Janina Szyszło (1976–1981), Jadwiga Motyka (1981–1987), Teresa Popko (1987–1991), Maria Tomporowska (1991–1993), Judyta Grzegóřka (1993–1996), Barbara Wójcik (1996–2000). W latach 2000–2006 obowiązki przełożonej, a zarazem kierowniczkii Domu Pomocy Społecznej spełniała s. Halina Czyż, a od sierpnia 2006 r. funkcje te przejęła s. Zofia Dobrowolska.

Liczba sióstr pracujących w sanatorium znacznie wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym. W latach 1947–1977 pracowało tu od 18 do 20 sióstr, w 2000 r. utrzymała się liczba 20 sióstr, aktualnie przebywa w Ulanówku 15 sióstr, z tych pracuje przy dzieciach 8 sióstr, pozostałe to emerytki i chore, wspomagające działalność domu drobnymi usługami i modlitwą (2006).

DPS zatrudnia ok. 60 pracowników świeckich, specjalistów w różnych dziedzinach pracy z osobami niepełnosprawnymi.

Od 2000 r. dyrekcja DPS podjęła starania o budowę nowego pawilonu (F), na co uzyskano w grudniu tegoż roku pozwole-

nie odpowiednich władz. Budowę tegoż nowoczesnego pawilonu rozpoczęto w lipcu 2005. Na ten cel Urząd Marszałkowski udzielił 800000 zł. Całkowity koszt oszacowano na 2200000 zł. Prace te podjęta przełożona domu i kierowniczka zakładu s. Halina Czyż i doprowadziła je do końca w latach 2005–2006.

62 Posiedzenie 9 zarządu, z 21 września 1929, Warszawa, Księga protokołów, t. II, s. 43.

63 Por. S. Teresa Helman, Kronika – Międzyzlesie Ulanówek, ARM AZ IV 95, s. 41–42.

64 „Złota księga ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1954, s. 70.

65 Protokoły, 7 lutego 1931, 4 stycznia 1932, Warszawa, Księga protokołów, t. III, s. 78, 98–99.

66 Protokół, 26 stycznia, 17 sierpnia 1934, Warszawa, Księga protokołów, t. III, s. 161–162, 190.

67 „Złota księga ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1954, s. 70.

68 Protokół, 5 stycznia 1933, Warszawa, Księga protokołów, t. III, s. 121–122.

69 Protokół, 12 lutego 1934, Warszawa, Księga protokołów, t. III, s. 166–167.

70 Protokół, 13 marca 1934, Warszawa, Księga protokołów, t. III, s. 168.

71 List przełożonej generalnej m. Ludwika Lisówny do siostr w Międzyzlesiu, 10 września 1943, Lwów, ARM, AZ II 125.

72 List Marii Niklewicz do m. Heleny Kaniak, 12 sierpnia 1968, Kraków (pisany po śmierci matki Getter, + 8.08.1968, Warszawa-Płudy), ARM AZ II 60.

73 J. Habdank: *Wspomnienie ... o Matce Matyldzie Getter „Matusia”*, Słowo Powszechne, Warszawa, 1968 n. 35.

74 T. Frącek, *Zgromadzenie*, s. 288, 295–296.

75 List matka Marii Niklewicz do m. Heleny Kaniak, 12 sierpnia 1968, Kraków, ARM AZ II 60.

76 List Małgorzaty Mirskiej-Acher do matki Matyldy Getter, 4 czerwca 1960, New York (list pisany po śmierci s. Anieli Stawowiak, + 10.05.1960 w Aninie), ARM AZ II 60.

77 Oświadczenie prof. dr. med. Michała Telatyckiego, 12 stycznia 1952, Gdańsk, ARM AZ II 215.

78 List Marii Niklewicz do m. Heleny Kaniak, 12 sierpnia 1968, Kraków, ARM AZ II 60.

79 Relacja Wityśława Kulerskiego, Międzyzlesie 1973, ARM VIII 67; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 162, 258.

80 Relacja s. Joanny Komosińskiej, Warszawa 1974, ARM AZ VII 135.

81 Tamże.

82 „Rys historyczny sanatorium Ostoja zdrowia dziecka w Międzyzlesiu – z okresu okupacji niemieckiej”, 5 marca 1948, ARM AZ VI 18; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 147–148.

83 Relacja s. Joanny Komosińskiej, Warszawa 1974, ARM AZ VII 135.

84 T. Frącek, Zgromadzenie, s. 225.

85 ARM VI 18 Sprawozdanie z 1948; ARM VII 66 Relacja s. Bronisławy Benigny Sroki (w Penclinie siostry z dziećmi cierpiały głód i z tego powodu zmuszone były do szukania pomocy u ludzi na wsi).

86 Relacja s. Bronisławy Benigny Sroki, 1971, ARM AZ VII 66.

87 Akta, dokumenty i sprawozdania Domu Pomocy Społecznej w Warszawie-Międzyzlesiu, ul. Żegańska 34.

88 Informacje s. Haliny Czyż, dyrektorki DPS, Warszawa, 22 października 2005.

89 „Złota księga ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1954, s. 70.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY w ANINIE

W latach 1933–1939 prowadziły siostry Rodziny Maryi w Aninie przy ul. Królewskiej 19 (dziś Kajki) mały ośrodek wychowawczy dla dzieci potrzebujących leczenia klimatycznego lub też zagrożonych chorobami zakaźnymi. Mieścił się on w wynajętej drewnianej willi o 10 pokojach i odpowiednim zapleczu gospodarczym. Przebywające tu dzieci, przeważnie w wieku przedszkolnym, w liczbie od 30 do 50, kierował i utrzymywał Wydział Opieki Społecznej m. st. Warszawy. Zakład miał stałą kaplicę, która służyła także okolicznej ludności.

W ciągu krótkiego istnienia ośrodek ten zmieniał swój profil zależnie od potrzeb i stanu zdrowia przebywających tu dzieci. Matka Getter nadała mu miano „Ośrodek zdrowia” (1935), gdyż służył nie tylko dzieciom tu przebywającym, ale także chorym mieszkańcom Anina, do których siostry spieszyły z pomocą pielęgniarską.

W kartotekach zgromadzenia figuruje on jako „zakład wychowawczy”, zaś *Katalog Archidiecezji Warszawskiej na rok 1938* wymienia go pod nazwą: „Zakład dla dzieci obciążonych chorobami dziedzicznymi” (s.145). Chore dzieci przebywały tu pod troskliwą opieką lekarzy i siostr. Funkcje przełożonej i kierowniczką pełniła wówczas s. Józefa Błędowska, mając do pomocy 6 siostr. Między innymi pracowały tu s. Maria Tworzydło – pielęgniarka i s. Maria Charyton – kucharka⁹⁰.

Fundatorka i animatorka zakładu, matka Matylda Getter, dokładała starań, by utrzymać ten dom niosący zdrowie dzieciom, leżący na linii klimatycznej Otwocka, przeprowadzała ulepszenia w zajmowanej willi (1936), zapewniała personel kwalifikowany, jednakże w okresie kryzysu i minimalnych subwencji, nie była w stanie go utrzymać. Zarząd Instytutu Rodziny

Maryi, któremu podlegał ten ośrodek, postanowił w 1936 r. zwinąć dom w Aninie z dniem 1 października. Nie doszło jednak do tego i zakład dalej prosperował. W 1938 r. powzięto decyzję utrzymania *domu w Aninie*, ale część jego pomieszczeń postanowiono przeznaczyć *dla chorych sióstr*. Decyzja ta wiązała się z nowymi zarządzeniami Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego, które utrudniały *bezpłatne leczenie w szpitalach*⁹¹.

Ostatecznie zakład ten został zamknięty w 1939 r., dzieci przeniesione do innych ośrodków, a siostry podjęły pracę w różnych domach zakonnych prowincji warszawskiej. Drewniany budynek tegoż zakładu uległ spaleniowi w 1944 r.

⁹⁰ Relacje s. Józefiny Błędowskiej, Warszawa 1974, s. Marii Charyton, Anin 1973–1974, s. Marii Serafiny Tworzydło, Kraków 1976, ARM AZ VII 79, 89, 236.

⁹¹ Protokół zarządu prowincji warszawskiej z 22 czerwca 1938, maszynopis, ARM AZ III 53.

IV

DOM DLA SIÓSTR w ANINIE

Dom sióstr Rodziny Maryi w Aninie, założony w 1939 r., przez 67 lat pełnił różne funkcje społeczne. Początkowo przygarnął opuszczone i zagrożone śmiercią dzieci, później stał się spokojną przystanią dla sióstr zakonnych w jesieni ich życia. Przez wiele lat funkcjonowało tu Studium Liturgiczno-Muzyczne kształcące organistki, poza tym siostry związały się z parafią, pełniąc różne funkcje w kościele.

1. Okoliczności powstania domu w Aninie. Początki domu zakonnego w Aninie, ul. Leśna 5 (obecnie Trawiasta 5) łączą się z postacią ks. prałata Marceliego Godlewskiego (1865–1945), znanego społecznika, proboszcza parafii Wszystkich Świętych w Warszawie. Miał on posesję w Aninie i budował na niej dom z przeznaczeniem dla siebie, a część miał zamiar oddać dalszym krewnym.

Kapłan ten, spędzając w 1938 r. urlop w Studzienicznej, poznał bliżej działalność sióstr Rodziny Maryi, które prowadziły tam dom dla sierot oraz szkołę powszechną. Zainteresował się zwłaszcza sytuacją sióstr „spracowanych”, chorych i starszych. Nie miały one żadnego stałego zaopatrzenia materialnego na starość, ani specjalnego, osobnego domu. Poruszony tą sytuacją, a znając szeroką działalność sióstr, poświęcających się wychowaniu i nauczaniu najbiedniejszych dzieci, jak również otaczających opieką ludzi opuszczonych, zmienił swoje plany i postanowił ofiarować budowany dom w Aninie siostrom z nadzieją, że go utrzymają do śmierci⁹². Sprawę tę omówił z matką Matyldą Getter w Warszawie i w maju 1939 r. dwie siostry zamieszkały w Aninie, tj. s. Maria Charyton i s. Celestyna Przu-dzik. Ks. Godlewski mieszkał stale w Warszawie, do Anina

przyjeżdżał, by spotkać się z robotnikami i dopilnować ostatnich prac przy wykańczaniu domu. Dla siebie przeznaczył parter, siostry zaś miały zająć pomieszczenia na I piętrze. Od razu w tym domu została urządzona kaplica na pierwszym piętrze w dużym, słonecznym pokoju z werandą.

*W dzień Opieki św. Józefa, to jest w trzecią niedzielę po Wielkanocy, co w tym 1939 r. wypadło dnia 30 maja, odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy w Aninie i całego I-go piętra. Poświęcenia dokonał sam ks. prałat M. Godlewski w otoczeniu duchowieństwa. Poświęcenie parteru odbyło się po wykończeniu budowy*⁹³.

Początki bytowania sióstr okazały się trudne. Rozpocynały pracę w pustych mieszkaniach, bez mebli, sprzętów codziennego użytku i zaplecza gospodarczego. Z pomocą w zagospodarowaniu pospieszyły im siostry z Międzyzlesia i Warszawy. Siostry przełożone z Ulanówka i Zosinka zaopatrywały je w żywność; wspomagała je także s. Jadwiga Stark, przełożona zakładu „Opatrzności Bożej” dla sierot na Sielcach w Warszawie (ul. Chełmska 19).

2. Dom dla sierot. Wybuch II wojny światowej i los bezdomnych sierot zdecydował o innym przeznaczeniu domu w Aninie. Już we wrześniu 1939 r. matka Getter ulokowała w nim 10 chłopców z zakładu ewakuowanego z Ciechanowa do Warszawy, a następnie 20 chłopców, w wieku od 2 do 4 lat, ewakuowanych z Ciechocinka, którzy przetrwali kampanię wrześniową w Strudze. Zgodził się na to ks. Godlewski, choć z tego powodu sam musiał znieść wiele niedogodności. Ten obszerny budynek stał się oazą dla osieroconych i opuszczonych dzieci, a jednocześnie one chroniły ten obiekt przed Niemcami, którzy usiłowali zabrać go dla swoich celów.

Był to pierwszy sierociniec, z 13 nowych domów dziecka, założonych przez siostry Rodziny Maryi w latach okupacji niemieckiej. Wiele pracy w urządzenie i wyposażenie tego domu włożyła matka Matylda Getter, przełożona tej placówki, s. Apo-

lonia Sawicka oraz opiekun, ks. prałat Marceli Godlewski. W latach 1939-1945 przebywało w Aninie pod opieką 5 sióstr od 30 do 40 dzieci w wieku od 3 do 7 lat, kierowanych i finansowanych przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy i gminy Wawer”⁹⁴.

3. Ukrywanie dzieci żydowskich. Dom sierot w Aninie otworzył także swoje bramy dla ratowania dzieci żydowskich. Znalazło tu schronienie i ratunek od 16 do 20 chłopców, a wśród nich także dziewczynka, posługująca się nazwiskiem Hanka Sokołowska i nowymi dokumentami, wyrobionymi jej przez ks. Zygmunta Kaczyńskiego z Warszawy, pod którego opieką na Nowogrodzkiej znajdowała się także siostra Hanki – Janina.

Dzieci żydowskie do Anina przywoził ks. Marceli Godlewski z getta warszawskiego, kierowała je tu matka Matylda Getter, a także zaufane osoby z Opieki Społecznej z Warszawy i z gminy Wawer. Znalazło tu miejsce ukrycia niemowlę, oderwane od martwej matki na placu egzekucji. Dla zatuszowania rysów semickich siostry bandażowały dzieciom głowy, nakładały na oczy lub nos opatrunki, utleniały włosy.

Podczas wizyt niemieckich w Aninie wychowawczynie organizowały szybkie zabawy, aby uniemożliwić Niemcom rozpoznanie dzieci żydowskich, albo zabandażowane dzieci kładziono do łóżek jako chore. Niektóre z nich znały dobrze modlitwy katolickie, były też *dzieci, które odznaczały się nawet pobożnością*.

Ukrywanie dzieci żydowskich połączone było z ciągłą udręką, niebezpieczeństwem denuncjacji i zagrożeniem represjami. Wiadomość bowiem o ukrywaniu Żydów w domach zakonnych docierała do Niemców, toteż zagrożone dzieci w jednym zakładzie przewożono do innych.

Dom w Aninie przeżywał zagrożenie ze strony Niemców, a nawet szantażystów polskich. W bramie posesji sióstr Niemcy zabili Żydówkę, która szła odwiedzić swoje dziecko. Dochodzenie

skończyło się na rozmowie Niemców z przełożoną, Apolonią Sawicką i ks. Marcelim Godlewskim. Wizyty jednak niemieckie powtarzały się często. W tych beznadziejnych chwilach przełożona wychodziła do Niemców, siostry szły do kaplicy na modlitwę, a wychowawczynie pozostawały przy dzieciach.

W Aninie dwaj osobnicy, podający się za członków konspiracji, wtargnęli w końcu 1943 r. do domu sierot, zażądali listy wychowanków, a następnie kontrolowali sale, pytając rozbudzone w nocy dzieci o nazwiska. Padały wówczas imiona i nazwiska o brzmieniu żydowskim. Dzieciom bowiem w Aninie nie zmieniano nazwisk. Osobnicy ci zażądali wysokiej sumy pieniężnej i grozili wysadzeniem domu w powietrze. Ostatecznie rozmówił się z nimi ks. prałat Godlewski. Prawdopodobnie dano szantażystom okup, ale przez długi czas dom żył w napiętej atmosferze.

Nie byli to jednak ludzie z konspiracji. Organizacje bowiem podziemne wzywały do pomocy Żydom i występowały przeciwko przejawom antysemityzmu i niewłaściwym postawom wobec Żydów. W 1943 r. wydano nawet szereg wyroków przeciw szantażystom, którzy rekrutując się z marginesu społecznego, szukali własnych korzyści. Niekiedy ze strony samych Żydów groziło siostram w Aninie niebezpieczeństwo denuncjacji. *Jedna z Żydówek, która miała w Aninie dziecko o rysach wybitnie semickich, proszona o zabranie go, chociaż na pewien czas, z powodu grożących domowi represji, zagroziła denuncjacją. W takiej sytuacji siostry nie powtórzyły propozycji*⁹⁵. Do końca okupacji wisiało nad domem i siostrami niebezpieczeństwo śmierci.

3. Ewakuacja sierocińca w 1944 r. Wybuch Powstania Warszawskiego odbił się głośnie echem w Aninie. W domu ks. Marcelego Godlewskiego pomyślano od razu o niesieniu pomocy rannym, a także o obronie budynku. Komendantem terenu został pan Peredo i pełnił tę funkcję aż do ewakuacji. Natomiast na czele zorganizowanego tu punktu sanitarnego stanął dr Jastrzębski i jego żona, pielęgniarka oraz dr Sałaciński.

Siostry w Aninie, mając pod opieką 40 przedszkolaków, przetrwały w ogniu walki do 16 sierpnia 1944 r. W dniu tym Niemcy wysiedlili je wraz z drugim aninowskim sierocińcem do Białofęki Dworskiej, a po miesięcznym tam pobycie (18 IX) do Płud, skąd po wyzwoleniu (24 X) wojsko polskie i rosyjskie ewakuowało je do Międzylesia (Zosinek).

Wypada tu wspomnieć jeszcze o przeżyciach ks. prałata Marceliego Godlewskiego i dwóch sióstr, Celestyny Przudnik i Marii Charyton, którzy pozostali w Aninie. Po ostatnim wysiedleniu ludności przez tydzień nie widziały siostry żadnej osoby cywilnej, tylko wojsko niemieckie. Według relacji s. Marii Charyton najcięższy bój miał miejsce 10 września między Niemcami w Aninie, a wojskiem polskim i rosyjskim, które stało w Międzylesiu. Dom znalazł się w strasznym ogniu na linii frontu. Najcięższe walki trwały od godz. 7 do 9 i po krótkiej przerwie – do godz. 14. Siostry i ksiądz przetrwali ten czas na korytarzu w suterynie. Według relacji s. Marii: *Bomba za bombą trzaskała w dom i koło domu. Pociski leciały, szyby trzaśkały, tynk ze ścian opadał, kawały muru wypadały.* Przez ten cały czas ks. Godlewski stał, ani na chwilę nie usiadł, trwał w milczeniu i modlitwie. Huk zrzuconych bomb, ogień armatni, strzały karabinowe łączyły się w jeden straszny huk.

Widocznie piętrowy dom był celem ataków, gdyż z chwilą kiedy bomba rosyjska trafiła w ten budynek i od razu zważyło się pół piętra, ogień powoli ucichł. Niemcy opuścili ten teren, a po pewnym czasie wojsko rosyjskie i polskie opanowało Anin, żołnierze weszli do budynku. Siostry słyszały ich głosy, ale wyjść nie mogły, gdyż suteryna została zasypana gruzem zwałonego piętra. Żołnierze polscy zauważyli, że ktoś jest pod gruzami i odkopali zasypanych.

Po przejściu frontu ewakuowane siostry z dziećmi nie mogły powrócić do domu w Aninie przy ul. Leśnej z powodu zniszcze-

nia podczas bombardowań budynku i całego jego wyposażenia w 75%. Toteż przewiozły sieroty z Międzyzlesia do Wawra i ulokowały je w wynajętych mieszkaniach prywatnych na czas odbudowy domu w Aninie⁹⁶.

Niezwłocznie po wojnie siostry przystąpiły do uporządkowania terenu oraz do częściowej odbudowy domu. Dopiero wówczas wróciły do Anina dzieci przebywające w wynajętych mieszkaniach w Wawrze. W 1945 r. zakład nosił nazwę: „Dom Dziecięcy Sióstr Rodziny Maryi w Aninie, przy ul. Leśnej 5”. Przeznaczony był dla dzieci obojga płci od 3 do 7 lat, o rozwoju normalnym. Przebywało w nim 30 przedszkolaków pod opieką 5 sióstr i 2 osób świeckich. Na jego czele stała kierownicza, s. Apolonia Sawicka, która pracowała w tym zakładzie od 5 lat, czyli od jego powstania. Do personelu wychowawczego należał także ks. prałat M. Godlewski, kapelan zakładu.

Dom Dziecka otrzymywał stałą pomoc pieniężną ze starostwa powiatowego w Michalinie oraz opłatę za dzieci z Warszawskiej Opieki Społecznej i gminy Wawer, a niekiedy także przydziały aprowizacyjne.

Ponieważ budynek wymagał dalszych poważnych remontów i jedynie 7 pomieszczeń miał przystosowanych dla dzieci, dlatego Komitet Opieki Społecznej zdecydował przenieść je od 31 maja 1945 r. na czas remontu do innych zakładów, a szesnaścioro wysłać do rodziców. W Aninie pozostawiono jedynie szesnaścioro dzieci, ze względu na wspaniałe warunki klimatyczne i dogodne miejsce zabaw w ogrodzie i w lesie, znajdującym się na terenie posesji. Przewidziano, że po odbudowie budynku zakład będzie mógł pomieścić 80 dzieci⁹⁷.

Od 1950 r. dom dziecka w Aninie podlegał Zrzeszeniu Katoликów „Caritas”. W 1954 r. przebywały w nim same dziewczynki, w wieku od 7 do 14 lat, które uczęszczały do szkoły publicznej w Aninie. W 1957 r. pod opieką 7 sióstr wychowywało się 35 dziewcząt⁹⁸. I chociaż zakład ten, z ogrodem kwiatowym, otoczony lasem, leżał na linii leczniczej i miał charakter uzdrowiskowy, to jednak około 1960 r. władze państwowe zamknęły go.

W latach 1957–1996 działało w Aninie Prymasowskie Studium Liturgiczno-Muzyczne im. św. Piusa X, przeniesione tu z Międzylesia (Zosinek), które kształciło organistki. Na Studium uczyły siostry Rodziny Maryi, księża i profesorowie świeccy. Zasadnicza nauka trwała 4 lata, a kolejne 3 lata przeznaczone były na kursy kwalifikacyjne. W tym czasie zasadnicza praca sióstr koncentrowała się wokół prowadzonego tu Studium. Niosły one także pomoc chorym w okolicy, wspierały rodziny ubogie oraz osoby samotne.

Od powstania parafii w Aninie w 1942 r. siostry włączały się w prace przy kościele i do dziś pełnią różne funkcje pomocnicze. W domu sióstr od jego założenia istnieje kaplica, w której Msze św. odprawiają księża z parafii. W dniu 4 kwietnia 1958 r. nawiedził dom sióstr ks. kardynał Stefan Wyszyński, poświęcił wówczas kaplicę i nadał jej tytuł – św. Piusa X. Odtąd często gościł w tym domu z racji uroczystości związanych z działającym tu Prymasowskim Studium.

4. Aktualna działalność sióstr w Aninie. Obecnie (2006) dom w Aninie, zgodnie z ideą fundatora ks. M. Godlewskiego, jest przeznaczony dla sióstr emerytek. Przebywa w nim 7 sióstr, na czele z przełożoną s. Marianną Sobolewską. W większości są to siostry starsze i chore, które – po latach czynnej pracy dla dobra społeczeństwa – wspomagają działalność Zgromadzenia cierpieniem i modlitwą. Natomiast młodsze są zaangażowane w parafii i w szkole. Siostra zakrystianka pracuje w miejscowym kościele, dbając o porządek, wystrój ołtarzy, czystość szat i naczyń liturgicznych; dwie katechetki uczą religii w szkołach, przygotowują dzieci i młodzież do sakramentów św., oraz prowadzą bielanki.

Przez modlitwę, pracę i pełnienie dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego wobec potrzebujących, w okresie minionych 66 lat, siostry tego domu włączają się w budowanie duchowych więzi w parafii i aninowskim środowisku.

92 Relacja s. Marii Charyton, Anin 1973–1974, ARM AZ VII 89. Ks. Godlewski zapisał swój dom Zgromadzeniu SS. Franciszkanek Rodziny Maryi w testamencie z 1944 r.

93 S. Teresa Helman, Kronika – Anin, ARM AZ IV 95, s. 71.

94 ARM II 215 Listy matki Matyldy Getter do s. Anieli Stawowiak, 12 i 13 września 1939; Por. Kronika domu ... w Aninie, s. 5-7; S. T. Helman: Kronika domu w Aninie, s. 69–76.

95 ARM VII 69, 136 Relacja s. Marii Charyton i s. Anny Leonardy Korman; Kwestionariusz lustracyjny Domu Dziecka w Aninie, Archiwum Państwowe miasta Warszawy i Województwa Warszawskiego (APWW), zespół: Komitet Opieki Społecznej w Warszawie (KOSW), sygn. 64; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 218.

95 ARM VII 136 Relacja s. Anny L. Korman; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 291, 293–294. Jeden z żydowskich wychowanków, zamieszkały obecnie w Izraelu, odwiedził przed laty miejsce swego uratowania i przy różnych okazjach wyraża siostrom wdzięczność za ocalone życie.

96 ARM VII 89 Relacja s. Marii Charyton; T. Frącek, Zgromadzenie, s. 226, 230.

97 Kwestionariusz lustracyjny z lipca 1945: Sierociniec DPKO w Aninie, APWW, KOSW, sygn. 64.

98 Spis domów i sióstr – rok 1957; Akta Zgromadzenia 1946–1959.

V S IEROCINIEC w ANINIE

W latach okupacji niemieckiej siostry Rodziny Maryi, które swoją działalność koncentrowały na płaszczyźnie oświatowo-wychowawczej, zwłaszcza wśród dzieci najbiedniejszych (w 1939 r. prowadziły ok. 40 sierocińców), pomimo licznych strat i trudnych warunków materialnych nadal spieszyły z pomocą dzieciom w nowo zakładanych ośrodkach opiekuńczych. Jednym z nich był sierociniec w Aninie (1941–1946).

1. Powstanie wojennego sierocińca w Aninie. Wiosną 1941 r. objęły siostry pracę w sierocińcu pod nazwą „Żłóbek” w Aninie, założonym przez Delegaturę Polskiego Komitetu Opieki Społecznej w Wawrze. Zakład umieszczony przy ul. Poniatowskiego (obecnie ul. Zorzy), w pięknej i nowocześnie urządzonej willi Lotha, gromadził od 40 do 50 dzieci obojga płci w wieku od 3 do 7 lat, o normalnym rozwoju fizycznym i umysłowym, z gminy Wawer i miasta Warszawy. Opiekę nad nimi sprawowały 4 siostry na czele z kierowniczką, s. Anną Skotnicką oraz 4 osoby świeckie. Zakład ten posługiwał się oficjalną nazwą i pieczęcią: „Sierociniec Delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego Zgromadzenia SS. Rodziny Marii w Aninie”⁹⁹.

W marcu 1944 r. matka Getter rozważała ze swoją radą kwestię opuszczenia „Żłóbka” w Aninie z powodu braku sióstr i zwiększającej się liczby sióstr chorych. Wysunęła nawet myśl, by inne zgromadzenie objęło tę pracę¹⁰⁰. Do tego jednak nie doszło i siostry nadal prowadziły ten ośrodek wychowawczy.

Sierociniec w Aninie, mając 40 małych dzieci, w tym także żydowskie, przetrwał w ogniu walki do 15 sierpnia 1944 r. W dniu tym Niemcy przesiedlili go do drugiego domu sierot w Aninie. Dwa dni wcześniej, 13 sierpnia, dotarła tu s. Stanisława Ka-

niewska z Warszawy w celu zdobycia dla ewakuowanych dzieci żywności. Po przedstawieniu siostrom tragicznej sytuacji wysiedlonych dzieci z Zosinka postanowiono nie ruszyć się z miejsca – pomimo nakazu ewakuacji – bez zabrania ze sobą żywności, odzieży i niezbędnych rzeczy codziennego użytku.

Delegacja siostr udała się do niemieckiej komendy wojskowej mającej siedzibę w podziemnym bunkrze w anińskim lesie. Tu przedstawiły sytuację wysiedlonych z Międzyzlesia dzieci, które przymierają głodem w Warszawie i zapowiedziały, że opuszczą dotychczasowe swoje siedziby w Aninie, jeśli Niemcy przewiozą wraz z dziećmi wszystką żywność obydwu zakładów i niezbędne rzeczy. Spotkały się jednak z oporem ze strony niemieckiego komendanta, który tłumaczył, że jest rzeczą niemożliwą przewiezienie żywności podczas nalotów lotniczych i ciągłego ostrzału armatniego. Siostry jednak nie ustąpiły i użyły wszelkich argumentów, by żądania ich zostały spełnione. W końcu komendant obiecał transport ewakuacyjny.

I rzeczywiście, 16 sierpnia, o godz. 1400, kilka wozów konnych przewiozło z obu zakładów żywność do lasu opodal bunkrów. Nie uszło to uwagi obserwatorów rosyjskich, nadleciały samoloty i ostrzelały ten teren; nikt jednak nie zginął, a siostry na chwilę schroniły się nawet w niemieckim bunkrze. Wieczorem przyjechało siedem samochodów ciężarowych, na które załadowano ponad 80 dzieci z personelem obu zakładów oraz zgromadzoną w lesie żywność, odzież, pościel i niezbędne rzeczy codziennego użytku. Z decyzji niemieckiego komendanta konwój miał być skierowany do Modlina, ale siostry stwierdziły, że po drodze są dwa domy Zgromadzenia i tam się zatrzymają.

Tak więc dzieci z zakładów anińskich zostały ewakuowane do Białofłęki Dworskiej, a po miesięcznym tam pobycie (18 IX) do Płud, skąd po wyzwoleniu (24 X) wojsko polskie i rosyjskie ewakuowało je do Międzyzlesia (Zosinek)¹⁰¹. Po tym 3-krotnym przesiedleniu w sierpniu, wrześniu i październiku 1944 r., zakład z dawnej willi Lotha¹⁰², nie mogąc powrócić do Anina

z powodu zdewastowania budynku, osiadł w Międzylesiu w prywatnym domu Leszczyc-Pobóga, walcząc na co dzień z niezwykłymi trudnościami bytowo-materialnymi i żywnościowymi¹⁰³. Cała jego dokumentacja uległa zniszczeniu podczas ewakuacji.

2. Powojenne losy domu dziecka i jego likwidacja. W 1945 r. zakład ten nosił urzędową nazwę: „Sierociniec Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej – Anin, pod kierunkiem Zgrom. SS. Rodziny Marii w Międzylesiu, ul. Dąbrowskiego 12”. Podlegał Polskiemu Komitetowi Opieki Społecznej (PKOS) w Michalinie. Pod opieką personelu, 4 sióstr zakonnych i 4 pracowników świeckich, pozostawało 40 dzieci w wieku przedszkolnym: 12 dzieci pochodziło z gminy Wawer, *zniszczonej podczas ... działań wojennych*, która według protokołu lustracyjnego z 8 lipca 1945 r., *zalega w opłacie*.

Dom w Międzylesiu, przeznaczony na prywatne użytkowanie, został zajęty przez komisję mieszkaniową w nieobecności właściciela na sierociniec. Był to budynek parterowy, mury, o 4 pokojach z kuchnią, nie skanalizowany, bez instalacji elektrycznej. Na poddaszu znajdowały się 2 pokoiki, wymagające podobnie jak cały dom remontu, którego jednak nie podejmowano ze względu na *czasowy pobyt*. Z braku wystarczającego pomieszczenia wynajmowano w sąsiednim domu pokój na sypialnię¹⁰⁴.

Jedyną zaletą tego miejsca była zdrowa okolica, natomiast pewne zagrożenie stanowiły *pole minowe* znajdujące się w odległości 200 m.

Sytuacja materialna sierocińca z Anina była katastrofalna. Podczas ewakuacji przez Niemców w 1944 r. *cały dobytek i urządzenie jego uległo zniszczeniu i rozkradzeniu*, nie posiadał *żadnego majątku*, ani dodatkowych źródeł dochodu, czy też ofiar społecznych. Otrzymywał jedynie miesięczne subwencje z województwa, powiatu i opłaty za dzieci z niektórych gmin¹⁰⁵, które wystarczały jedynie na skromne wyżywienie.

O trudnych warunkach bytowych, zwłaszcza sanitarnych, świadczyć może fakt, że w domu nie było wody bieżącej, za umywalkę służyło małe pomieszczenie, gdzie na 40 dzieci znajdowały się jedynie 3 miednice. Wprawdzie dzieci miały łóżka i koce, 2 zmiany bielizny, ale odczuwały brak ciepłego ubrania i obuwia, jak też ręczników oraz przedmiotów codziennego użytku. Pomimo braków materialnych i stałej opieki lekarskiej, wizytacja stwierdziła, że w domu jest *utrzymany porządek, dzieci są czyste, na ogół zdrowe, wyglądają dobrze*, jedynie pięcioro dzieci było anemicznych, jedno – zagrożone gruźlicą i jedno – potrzebowało specjalnego odżywiania. Dzieci pozostawały stale pod opieką pielęgniarki i wychowawczyni, która prowadziła z nimi zajęcia przedszkolne.

Przełożona s. Anna Skotnicka pełniła obowiązki kierowniczkii zakładu, do niej też należały starania o *przydziały aprowizacyjne i finansowe*.

W lipcu 1945 r. władze powiatowe zdecydowały, że *zakład musi być przeniesiony ze względu na brak odpowiednich urządzeń i powrót właściciela, który go chce zająć*¹⁰⁶. Jego likwidacja nastąpiła w 1946 r. przez przeniesienie wychowanków do innych domów dziecka.

3. Z dziejów ukrywania dzieci żydowskich. Siostry, pracujące w wojennym sierocińcu w Aninie, włączyły się w akcję niesienia pomocy dzieciom żydowskim, a także osobom starszym. Wśród 40 wychowanków ukrywały około 20 chłopców żydowskich. Pierwszą czynnością sióstr było wyrobienie dzieciom żydowskim nowych dokumentów, zmiana nazwisk, zaopatrzenie w metryki urodzenia. W tym celu zbierały z różnych stron Polski katolickie metryki, w czym pomagał im ks. Marcei Godlewski, a także ks. Zygmunt Kaczyński¹⁰⁷.

Dla ratowania Żydów siostry używały wszelkich sposobów, aby zapewnić im bezpieczeństwo. W wypadkach szczególnie ciężkich przebierały ich nawet w habit zakonny. Wśród wychowanków przebywała w Aninie w końcowym okresie wojny

Janina Sosnowska, 16-letnia Żydówka, która wcześniej ukrywała się wśród pielęgniarek w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej, dzięki dokumentom wyrobionym jej przez ks. Kaczyńskiego. W czasie powstania warszawskiego wraz z ewakuowanymi dziećmi powędrowała z Anina do Białołęki, a podczas ponownego przesiedlania z Białołęki do Płud ubrano ją dla bezpieczeństwa w habit zakonny¹⁰⁸. Tego samego dnia przebrano także ks. Tadeusza Pudra w habit zakonny i tylko dzięki temu uniknął wówczas śmierci; w Płudach zaś umieścili go siostry w całkowitym odosobnieniu i tajemnicy.

Po wyzwoleniu dzieci żydowskie zostały zabrane z Domu Dziecka przez rodziców, krewnych względnie komitety żydowskie. A ponieważ nie były one chrzczone, dlatego metryki, którymi się posługiwały, pozostały u sióstr. W Archiwum Zgromadzenia w Warszawie przechowuje się dotąd 13 metryk, wyrobionych w różnych parafiach dla dzieci sierocińca DPKO w Aninie, przy ul. Poniatowskiego w willi Lotha. Są to metryki ze Lwowa, Grodna, Wadowic, Wilna, Wołkowyska, a przede wszystkim z parafii warszawskich: św. Barbary, św. Floriana, św. Krzyża, św. Wojciecha, św. Jakuba i Wszystkich Świętych (patrz dokumentacja nr 11,12).

Warto tu przytoczyć dzieje jednego z wychowanków, nazwiskiem Zygmunt Zdzisław Kulas, który – zabrany po wojnie z sierocińca przez wuja – po krótkim pobycie w żydowskim Domu Dziecka w Zatrzebiu (styczeń 1946), dostał się do Anglii, a następnie wyjechał do Izraela, gdzie po latach założył rodzinę, pozostając przy wojennym nazwisku.

W pamięci rodziny Zdzisława Kulasa pozostały jego opowiadania o losach wojennych, o jego pobycie z matką w getcie warszawskim, o ukryciu w sierocińcu zakonnym w Aninie, gdzie w trudnych latach okupacji doznał wiele ciepła, troski i życzliwości sióstr. Nie wiadomo, w jaki sposób wyszedł z getta, co się stało z jego matką, ojcem, czy też kto go skierował do Anina. W jego świadomości z dzieciństwa pozostał most i stukot butów niemieckich. Mile wspominał siostry, miał dla nich

wiele szacunku i wdzięczności. Nie mówił wprawdzie o szczegółach, ale ogólnie, że było mu u nich dobrze.

Zdzisław Kulas zginął w Izraelu 24 października 1973 r. na wojnie Yom Kipur, zostawiając żonę i dwóch synów. Po wielu latach od chwili jego śmierci jego żona, Lea Korner-Kulas i syn Yaron Kulas, przybyli do Polski w poszukiwaniu śladów pobytu Zdzisława Kulasa w Aninie i Międzyzlesiu. Poprzez Warszawską Kurię Metropolitalną zostali skierowani 12 maja 2004 r., do domu generalnego sióstr Rodziny Maryi w Warszawie. Jakież było ich zdumienie i wzruszenie, gdy w zachowanych metrykach dzieci żydowskich z Anina znalazło się świadectwo urodzenia Zygmunta Zdzisława Kulasa, urodzonego według tego dokumentu 18 września 1936 r. w Wilnie, z ojca Kazimierza i matki Romany Ludwiki Tyniewskiej, wydane przez parafię św. Jana w Wilnie – 1 września 1939 r. Według posiadanych przez rodzinę dokumentów jego rodzicami byli: Dawid i Roma Kulas. Dzięki tej metryce został utrwalony ślad jego pobytu w wojennym anińskim domu dziecka.

99 T. Frącek, Zgromadzenie, s. 219–220.

100 Posiedzenie 81 z 18 marca 1944, Księga protokołów, t. I, s. 353.

101 Relacja s. Stefanii Miałkiewicz, ARM AZ 162.

102 W willi Lotha zamieszkał po wojnie Julian Tuwim (1894–1953). Po jego śmierci obiekt ten przez pewien czas stał pusty, następnie przejął go urząd Rady Ministrów, wreszcie zamieszkał w nim były premier Piotr Jaroszewicz (1909–1992).

103 Posiedzenie 81 z 18 marca 1944, Księga protokołów, t. I, s. 353; APWW, Zespół KOSW 64: „Sierociniec DPKO w Aninie”; Kwestionariusz lustracyjny z 8 lipca 1945; T. Frącek RM, Zgromadzenie, s. 226.

104 Kwestionariusz lustracyjny z 8 lipca 1945: Sierociniec DPKO w Aninie.

105 Subwencje miesięczne Zakładu „Anin” z województwa: 9100, z powiatu: 2100 i z gmin 7800.

106 Kwestionariusz lustracyjny z 8 lipca 1945: Sierociniec DPKO w Aninie.

107 Por. T. Frącek, Zgromadzenie, s. 288.

108 Relacja s. Klary Dobrońskiej, ARM VII 101; Frącek, Zgromadzenie, s. 298.

VI

DOM SIÓSTR „NAZARET” w MIĘDZYLESIU

W 1942 r. podczas okupacji niemieckiej powstał nowy ośrodek sióstr Rodziny Maryi w Międzylesiu przy ul. Bławatków 6, pod nazwą Nazaret, przeznaczony dla chorych sióstr. Mieścił się on w drewnianym, 5-cio pokojowym budynku, z małym ogródkiem wśród drzew sosnowych i brzozowych, który wydzierżawiła ówczesna przełożona prowincjalna, matka Matylda Getter od Antoniego Bieguńskiego. Zamieszkały tu początkowo 3 siostry, potrzebujące leczenia i wzmocnienia sił w *uzdrowiskowym klimacie linii otwockiej*, których liczba z biegiem lat wzrastała.

Ogólną opiekę nad siostrami sprawowała wspomniana matka Getter, ale faktycznie dom Nazaret uzależniony był od sióstr z Zosinka i Ulanówka, które wspierały go pod względem duchowym i materialnym.

1. Bezpieczne schronienie dla Żydów. Ten mały domek spełnił w latach okupacji niemieckiej wiele różnych funkcji. W razie potrzeby znajdowały tu schronienie osoby potrzebujące bezpiecznego ukrycia. Nieocenione usługi oddał Żydom, ukrywając tu kilka kobiet i przez pewien czas najpierw 4-letnią, potem 10-letnią dziewczynkę; tę ostatnią uczyły siostry prywatnie, ponieważ miała zdawać do klasy piątej i wkrótce została przeniesiona do Anina. *Klauzura zakonna, skrzętnie przestrzegana przez siostry, w krytycznych sytuacjach dawała bezpieczne schronienie Żydówkom w małym domku Nazaret w Międzylesiu*¹⁰⁹.

S. Bronisława Trzcińska, przebywająca od 1942 r. w tym domu jako chora, w swojej relacji spisanej w 1962 r. podaje kilka charakterystycznych wydarzeń o ocaleniu w krytycznych

wprost sytuacjach zarówno siostr jak i 53-letniej Żydówki Janiny o wyglądzie wybitnie semickim. Z osobistych zwierzeń p. Janiny wiadomo, że była wdową, znała 5 języków, występowała jako chórzystka w operze warszawskiej. Sumiennie pomagała ona siostram, ale z domu nie wychodziła, jedynie wieczorem udawała się na podwórze do pobliskiej studni po wodę. Jej córka, mieszkająca w Warszawie, zupełnie nie podobna do niej, często ją odwiedzała.

Siostry doskonale zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa, wiedziały, że za przechowywanie Żydów grozi kara śmierci, bały się, niekiedy ubolewały – jak matka Getter może narażać chore osoby na takie niebezpieczeństwo, ale ufały Bogu, że je ocali. Do ukrywanych Żydówek odnosiły się życzliwie, traktowały je jak rodzinę i osłaniały przed niebezpieczeństwami, a tych nie brakowało.

Było to na wiosnę 1944 r., wspomina s. Trzcińska, w połowie maja, może 12-13 lub 14, była wówczas specjalna obława na mężczyzn i kobiet w Międzyzlesiu (jak się później dowiedziałyśmy). Rano około godz. 9-tej, po śniadaniu, naraz rozległo się silne uderzenie kolbą w drzwi werandy (drzwi były zamknięte) i po otwarciu weszło dwóch Niemców z karabinami w rękę i stanęli przy progu mierząc wszystko wzrokiem. Struchlałyśmy modląc się w duchu, nastąpiła chwila trwogi i oczekiwania, ponieważ pani Janina była przed nimi o 2-3 kroki, tuż przed nimi, lecz ona na szczęście odwrócona była do nich plecami. W jednej sekundzie padła na kolana przed piecem i jakimś narzędziem trzymanym w rękę zaczęła zapalczywie wygarniać popiół z pieca (wcale nie trzeba było palić, ale to ją ocaliło).

Wówczas wszystkie kobiety obowiązane były stawić się na apel. Obawiałyśmy się tego, że jak ją zobaczą na twarzy, a wygląd miała ... rażąco semicki, tak że nie wyparłaby się swego pochodzenia, to nas rozstrzelają na miejscu. Lecz Opatrzność Boska czuwała nad nami. Powiedzieli parę słów po niemiecku, na które s. Izabela odpowiedziała i nie postępując kroku dalej, przeszli do izolatki, w któ-

rej stało łóżko p. Janiny. Po drodze tylko zajrzeli pod poduszkę czy nie ma jakiej broni i przeszli do kuchenki ... i poszli dalej.

Odetchnęliśmy z trwogi i dziękowaliśmy Bogu za tak cudowne ocalenie. Lecz jeszcze nie koniec na tym. Po południu tegoż samego dnia o godz. 2-giej znów druga partia Niemców (dwóch) z karabinami w rękę weszła również od werandy do naszego mieszkania.

Tym razem nasza pani Janina znajdowała się na szczęście w drugim pokoju sióstr chorych, a drzwi były szeroko otwarte. Momentalnie rozrzuciła ona zaśnane łóżko i zaczęła przekładać poduszki, jakby przygotowywała pościel dla chorej. Ja, będąc z s. Izabelą w pierwszym pokoju od werandy, odmawiałam różaniec, pokazując Niemcom łaskę na znak, że chodzić nie mogę. I tym razem popatrzyli po nas wszystkich i bez słowa wyszli również przez izolatkę na dwór, nie czyniąc nikomu żadnej krzywdy.

Tak się skończył szczęśliwie dla nas ten dzień trwogi, bo rzeczywiście życie nasze wisało na włosku z powodu przechowywania wśród nas Żydów. Ocalenie nasze wśród takich okoliczności, zawdzięczać jedynie możemy Opatrzności Bożej, której niniejszym hołd wdzięczności oddaję¹¹⁰.

W czasie działań frontowych w 1944 r. chore siostry i ukrywane tu osoby znalazły się pod opieką zakładu w Zosinku, a podczas ewakuacji Międzyzlesia chore siostry z domu Nazaret zostały przewiezione do Świdra i Otwocka, zdrowsze do Zbójnej Góry, a następnie do Dziechcinca.

2. Dom Nazaret po wojnie i jego zamknięcie. Po wojnie w domu Nazaret przebywały dzieci z Zosinka, aż do odbudowy ich zniszczonego zakładu. Następnie zajmowały go siostry z Ulanówka dla swego personelu. Po 1950 r. stale przebywało w nim 6 chorych sióstr¹¹¹. W 1973 r. dom usamodzielniał się i po licznych remontach i przybudówkach służył nadal dla sióstr emerytek, utrzymujących się z rent. Jednakże po kilku latach stary zagrzybiony budynek nie nadawał się na

mieszkanie dla chorych i „spracowanych” sióstr, toteż placówka ta z dniem 30 czerwca 1985 r. została zamknięta¹¹². Ogrodzona posesja z domem pozostaje pod opieką sióstr z Zosinka.

Wprawdzie siostry z domu Nazaret nie prowadziły żadnej działalności zewnętrznej, jednakże poprzez osobiste kontakty ze środowiskiem, dobrym słowem, radą, niejednokrotnie i pomocą materialną, a zwłaszcza modlitwą i cierpieniem promieniowały w duchu apostołskim na otoczenie.

¹⁰⁹ T. Frącek, Zgromadzenie, s. 298.

¹¹⁰ Relacja s. Bronisławy Trzcńskiej (Międzyzlesie, Nazaret), 29.09.1962, Robercin (Ankieta w sprawie ochrony Żydów przez zakonnice polskie w okresie drugiej wojny światowej 1939–1945), ARM VII. Córka p. Janiny zginęła podczas powstania w Warszawie na Żoliborzu czekając w kolejce po wodę (pocisk ugodził ją w piersi).

¹¹¹ W latach 1942–1954 zmarło w domu Nazaret w Międzyzlesiu 15. sióstr.

¹¹² „Złota księga ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1954, s. 75–76; „Księga pamiątkowa ... Rodziny Maryi”, Warszawa 1977, s. 75 (ARM AZ I 43, 45); Kartoteka domu ... Rodziny Maryi w Międzyzlesiu, Nazaret, ul. Bławatków n. 6, następnie – n. 2/4.

ZAKOŃCZENIE

Z sześciu placówek Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, które na przestrzeni 86 lat (1920–2006) związały się ze środowiskiem Międzylesia i Anina, dawniej gmina Falenica, obecnie Wawer, pozostały trzy wspólnoty zakonne, prowadzące w Międzylesiu Dom Dziecka – Zosinek i Dom Pomocy Społecznej Ulanówek oraz najmniejsza wspólnota – dom sióstr emerytek w Aninie.

Siostry Rodziny Maryi od 1920 r. dzieliły losy mieszkańców Międzylesia, a następnie Anina, zarówno w okresie 20-lecia międzywojennego, naznaczonego wprowadzie wolnością, ale też kryzysem gospodarczym i bezrobociem. Przeżywały wraz z nimi krwawy wrzesień 1939 r. oraz pełne grozy lata okupacji niemieckiej, a zwłaszcza Powstania Warszawskiego, dzieląc się kawałkiem chleba, mieszkaniem, i dobrym słowem. Z narażeniem życia i mienia Zgromadzenia ratowały dzieci żydowskie, ukrywając je w swoich zakładach wychowawczych. Służyły także ludności cywilnej i polskim formacjom konspiracyjnym poprzez przyjęcie do pracy, udzielanie schronienia, czy też pomoc sanitarną podczas bombardowań.

Niemal wszystkie siostry i wychowywane sieroty w Aninie i Międzylesiu, podobnie jak tamtejsi mieszkańcy, przeżyły w 1944 r. wysiedlenie, głód, zimno i długą tułaczkę. Te zaś, które pozostały na miejscu, strzegły ruin i mienia zakładów. W okresie zaś powojennym, w latach odbudowy i dźwigania z ruin zniszczonych domów, niosły siostry pomoc samarytańską potrzebującym i wzajemnie doznawały jej ze strony bliższych i dalszych sąsiadów.

Pobieżny rzut na dzieje tych placówek ukazuje, że siostry zakonne noszące nazwę Rodzina Maryi – w duchu chrześci-

jańskiej miłości i franciszkańskiej radości pochylały się nad potrzebującym człowiekiem, zwłaszcza nad dziećmi osieroconymi, opuszczonymi, nad chorymi, nieszczęśliwymi i prześladowanymi, nad tymi, dla których zabrakło miejsca we własnej rodzinie. Starły się przybliżyć im w swoim gronie – utracone ciepło ogniska domowego. I nadal to czynią.

Zgromadzenie to, założone przez bł. arcybiskupa Felińskiego w 1857 r. w Petersburgu, a przeszczepione na ziemię polską w 1862 r., liczy obecnie 1200 sióstr, pracujących w 150 domach zakonnych: w Polsce, Brazylii, Italii, na Białorusi, Ukrainie i w Federacji Rosyjskiej. Zgodnie z charyzmatem, siostry niosą pomoc potrzebującej rodzinie, poświęcając się przede wszystkim wychowaniu i nauczaniu dzieci oraz pracy opiekuńczej, a także apostołskiej przy parafiach i instytucjach kościelnych.

Dom Generalny Zgromadzenia, dawniej we Lwowie, od 1946 r. znajduje się w Warszawie, przy ul. Żelaznej 97, w obiekcie zbudowanym w 1808 r. przez Wojciecha Bogusławskiego, a zakupionym w 1862 r. przez błogosławionego arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Całą wspólnotę zakonnej sióstr Rodziny Maryi przewodniczy od 2002 r. przełożona generalna, matka Fabiola Ruszczyk, Brazylijka, polskiego pochodzenia, której pradiadawie wyemigrowali z Polski do dalekiej Brazylii.



1. Matka Matylda Getter (1870–1968),
przełożona prowincji warszawskiej Zgromadzenia
Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (1936-1945),
założycielka ponad 20 zakładów wychowawczych
i opiekuńczych, także w Aninie i Międzyzylesiu



KANCLERZ ORDERU
ODRODZENIA POLSKI

stwierdza
że

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

dekretem z dnia

30 kwietnia 1925 r.

zaliczył

Siostrę Matyldę Getter
Przebieżając Siostrą Maryję Rodziną Maryi w Warszawie

w poczet

Kawalerów Orderu
Odrodzenia Polski

nadając Mu odznaki

Krzyża Oficerskiego
tego orderu

KANCLERZ

Jan Kochanowski

2. W 1925 r.
matka
Matylda Getter
została odznaczona
Orderem
Odrodzenia
Polski
(na zdjęciu),
a w 1931
Złotym Krzyżem
Zasługi
za osiągnięcia
na polu pracy
oświatowo-
wychowawczej
i społecznej.
Oryginały
w Archiwum
Zgromadzenia
Sióstr Franciszkanek
Rodziny Maryi,
Warszawa, ul. Żelazna
97 (ARM AZ II 60)



3. Międzyzylesie. Dom Dziecka – „Zosinek”, założony w 1920 r., dawniej ul. Kościelna 7, obecnie Paprociowa 2



4. Międzyzylesie. Sanatorium – „Ulanówek”, otwarty w 1927 r., obecnie „Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci”, ul. Żegańska 34



5. Międzyzlesie.

Kaplica w Domu Dziecka – „Zosinek”,
zbudowana w latach 1925–1926 (ołtarz główny)



6. 7. Międzylesie – wychowanki z „Ulanówka” (u góry),
z „Zosinka” (u dołu); wśród dzieci polskich – dzieci żydowskie
(1944)



8. 9. Międzyzylesie – „Żosinek”. Siostry z dziećmi polskimi i żydowskimi (na tarasie domu); wśród nich Żydówka – Maria Kruszewska, oznaczona strzałką

GENERALGOUVERNEMENT GENERALNE GUBERNATORSTWO

7. -klassige polnische Volksschule
klasowa szkoła powszechna
Nr. 70
in Miedzylesie Kreis Waniszawa
w 3 powiat

SCHULZEUGNIS ŚWIADECTWO SZKOLNE

Kruszewska Maria
geboren am 26.7 1934 in Częstochowa
urodzony dnia 26.7 w Częstochowa
Kreis Częstochowa Konfession 12ym-kat
powiat Częstochowa wyznania
Schüler(in) der 1 Klasse Abteilung erhält für das Schuljahr 19 43 44
uczeń klasy oddziału otrzymuje za rok szkolny
nachstehendes Zeugnis:
stopnie następujące:

Betragen <u>Sehr gut</u>	ze sprawowania się <u>bardzo dobry</u>
Religion <u>gut</u>	z nauki religii <u>dobry</u>
Polnisch <u>gut</u>	języka polskiego <u>dobry</u>
Rechnen <u>gut</u>	rachunków <u>dobry</u>
Raumlehre <u>gut</u>	geometrii <u>dobry</u>
Naturkunde <u>Sehr gut</u>	przyrody <u>bardzo dobry</u>
Prakt. Beschäftigung <u>Sehr gut</u>	zajęć praktycznych <u>dobry</u>
Erdkunde <u>Sehr gut</u>	geografii <u>bardzo dobry</u>
Leibesübungen <u>Sehr gut</u>	ćwiczeń cielesnych <u>bardzo dobry</u>
Zeichnen <u>gut</u>	rysunku <u>dobry</u>
Gesang <u>Sehr gut</u>	śpiewu <u>bardzo dobry</u>

Anzahl der versäumten Unterrichtsstunden 15, davon
Liczba opuszczonych godzin szkolnych 15, z czego

unentschuldig
nieusprawiedliwiono

Bemerkungen Promowana do klasy 5.
Uwagi

Miedzylesie den 4 7 1944
Arthur Rein Janina Mycińska
Klassenlehrer - opiekun klasy Schulleiter - kierownik szkoły

10. Miedzylesie. Świadectwo szkolne Żydówki –
Marii Kruszewskiej, wychowanki Domu dziecka „Zosinek”,
1943/1944

Rzeczpospolita Polska

Województwo

Powiat

Miejscowość

Parafia

Pocztą



METRYKA URODZENIA I CHRZTU

Wydana na zasadzie ksiąg metrykalnych rz.-kat. parafii

za rok

Nr. aktu

Niniejszym zaświadczam, że

syn

córka

z

urodził (a) się w

dnia

194 .. r. tysiąc ..



ochrzczony (a) dnia

dnia

194 ..

Mr. *Stefan* *Prószyński*

Wanagowski *przebieg* *Mr. Józef* *Prószyński*
przebieg

11. Jeden z blankietów metryki urodzenia i chrztu, zdobyty dla dziecka żydowskiego, wystawiony in blanco. Dom sierot – Anin, willa Lotha

Województwo

Powiat

Gmina

Rz.-Kat. Parafia

Wilno

St. Jano

Nr aktu

108

Rok

1936

Świadectwo urodzenia

WYDANE NA ZASADZIE KSIĄG METRYCZNYCH

Zaświadczam się, że

urodził się

W Wilnie

dnia

osiemnastego

września

Zygmunt Dobrosław Kulas

tyśiąc

dziesięć tygodniowego dośłego 1936 roku

z ojca

Krzysztofa

z matki

Romany Andrzeja Tykiewicza

Zapewniając powyższego świadectwa z oryginałem stwierdzam.

Wilno

dnia

m-cia

wrzesnia

1936r.

Urzędnik Stanu Cywilnego



K. J. Kulas

12. Metryka katolicka dla dziecka żydowskiego – Zygmunta Z. Kulasa.
Dom sierot – Anin, willa Lotha (1941–1944)

Prof.dr.med.MICHAŁ TELATYCKI
AKADEMIA MEDYCZNA W GDAŃSKU.

Gdańsk, dn. 12 stycznia 1952r.

Z a ś w i a d c z e n i e

Zaświadczam że osobiście znam Ob.S.Anielę Stawewiak ze Zgromadzenia SS."Rodziny Marii".

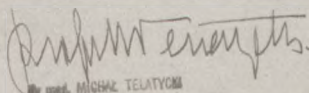
Poznałem ją w 1943r.podczas ekupacji,gdy z tytułu wykonywania mych ówczesnych obowiązków kierownika Referatu Zwalczenia Gruźlicy przy polskim Zarządzie Miasta Warszawy inspekcjonowałem podwarszawskie sanatoria i prewentoria przeciwgruźlicze.

Ob.S.A.Stawewiak była wówczas (i potem do 1947r.)kierowniczką sanatorium dla dzieci od 4-16 lat p.n."Ostęja Zdrowia Dziecka" w Międzyzlesiu pod Warszawą.Zakład ten inspekcjonowałem wielokrotnie,zarówno w czasie ekupacji,jak i w pierwszych latach powojennych,gdy organizowałem Wydział Walki z Gruźlicą w Ministerstwie Zdrowia.Sanatorium było przez cały czas wzorem prowadzone.

Podczas ekupacji,poza troską macierzyńską o chore dzieci,zapobiegliwieścią w zdobywaniu dla nich żywności,odzieży,leków etc.,Ob.S.Stawewiak odznaczała się zawsze szczerze demokratyczną i postępową postawą,a poza tym wykazywała najwyższą odwagę i bohaterstwo,ukrywając w swym zakładzie ok.12 dzieci żydowskich (wyjętych przez ekupanta z pod prawy) i ryzykując przy tym własne życie.

veritas

Przejście frontu przez Międzyzlesie w sierpniu-wrzeźniu 1944r. skończyło się spaleniem zakładu. Wówczas Ob. S. Stawowiak wraz z innymi siostrami przeprowadziła nocą ewakuację dzieci z pełnących budynków poprzez zaminowane pola, zaś natychmiast po wojnie nie szczędziła wysiłku odbudowując wraz z resztą personelu zniszczony kompletnie zakład i organizując sanatorium na wyższym nawet poziomie niż poprzednie.



Dr med. MICHAŁ TELATYCKI

Prof. A.M.G.

ARCHIWUM GŁÓWNE
Bibliot. SS. Franc. Rodziny Maryi
ul. Żelazna 97
01-017 Warszawa

13. 14. Opinia prof. dr med. Michała Telatyckiego z 1952 r.
o działalności s. Anieli Stawowiak w Sanatorium dla dzieci
w Międzyzlesiu „Ulanówek”

YAD VASHEM
THE HOLOCAUST MARTYRS' AND HEROES'
REMEMBRANCE AUTHORITY
HAR HAZIKARON, JERUSALEM



יד ושם
רשות הויכרון
לשואה וזכורה
הר הזיכרון, ירושלים

תעודה ATTESTATION

Sœur Matylda Getter

שמה נפשם בכפף להצלת יהודים בתקופת השואה.
AU PERIL DE SA VIE A SAUVE DES JUIFS PENDANT
L'HOLOCAUSTE

נטעה עץ בשדרת חסידי אומות העולם
A PLANTE UN ARBRE DANS L'ALLEE DES JUSTES

LE 14 Septembre 1986

ביום י' אלול תשמ"ו

בשם רשות הויכרון יד ושם
Pour l'Institut du Souvenir Yad Vashem

בשם הוועדה לציון חסידי אומות העולם
Pour la Commission des Justes

S. D. D. D.

R. D. D. D.

...ונתתי להם בביתי ובחומותי יד ושם... אשר לא יכרת. ישעיה נ"ו
...JE LEUR DONNERAI UNE PLACE ET UN NOM... QUI NE PERIRA PAS... ISAIE, 56

15. Poświadczenie zaliczenia siostry Matyldy Getter do grona „Sprawiedliwych wśród narodów świata” i zasadzenia ku jej pamięci drzewka w lasku sprawiedliwych w Jerozolimie, Yad Vashem, 14 września 1986 r.



QUI CONQUE SAUVE UNE VIE SAUVE L'UNIVERS

כל המקיים נפש אחת כאילו קיים עולם כולו

תעודת כבוד

DIPLOME D'HONNEUR

Le présent Diplôme atteste qu'en sa séance du 17 Janvier 1985 la Commission d'Hommage aux Justes des Nations, établie par l'Institut Commémoratif des Martyrs et des Héros Yad Vashem, sur la foi des témoignages recueillis par elle, a rendu hommage à

וזאת לתעודה שבישיבותה
עיום כד טבת תשע"ה
החליטה הועדה לציון
חסידיו אומות העולם
עליו רשות הזיכרון ירושם
על יסוד עדויות
שהובאו לפניה, לתת כבוד
ויקר ל

Sœur Matylda Getter **הנזירה מטיילדה גטר**

qui, au péril de sa vie a sauvé des Juifs persécutés pendant la période de l'Holocauste en Europe. Lui a décerné la Médaille des Justes parmi les Nations et l'a autorisée à planter un arbre en son nom dans l'Allée des Justes sur le Mont du Souvenir à Jérusalem.

על אשר בשנות השואה
באירופה שמה נפשה בכפר
להצלת יהודים נרדפים
ע"י רודפיהם ולהעניק לה
את המדליה לחסידיו אומות
העולם ולהרשות לה
לנטוע עץ בשמה בשרות
חסידיו אומות העולם על
הר הזיכרון בירושלים.

Fait à Jérusalem, Israël, le
14 Septembre 1986

ניתן היום בירושלים, ישראל
1 אדר תשע"ו

בשם ישיבת הזיכרון ירושם
POUR L'INSTITUT YAD VASHEM

בשם הועדה לציון חסידיו אומות העולם
POUR LA COMMISSION DES JUSTES

16. Matka Matylda Getter, za uratowanie kilkuset dzieci żydowskich i osób starszych została odznaczona pośmiertnie medalem i dyplomem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Yad Vaschem, 14 września 1986 r.

SPIS ILUSTRACJI I DOKUMENTÓW

1. Matka Matylda Getter (1870–1968), przełożona prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (1936–1945), założycielka ponad 20 zakładów wychowawczych i opiekuńczych, także w Aninie i Międzyzlesiu; s. 86.

2. W 1925 r. matka Matylda Getter została odznaczona Orderem Odrodzenia Polski (na zdjęciu), a w 1931 Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia na polu pracy oświatowo-wychowawczej i społecznej. Oryginały w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Warszawa, ul. Żelazna 97 (ARM AZ II 60); s. 87.

3. Międzyzlesie. Dom Dziecka – „Zosinek”, założony w 1920 r., dawniej ul. Kościelna 7, obecnie Paprociowa 2; s. 88.

4. Międzyzlesie. Sanatorium – „Ulanówek”, otwarty w 1927 r., obecnie „Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci”, ul. Żegańska 34; s. 88.

5. Międzyzlesie. Kaplica w Domu Dziecka – „Zosinek”, zbudowana w latach 1925–1926 (ołtarz główny); s. 89.

6. 7. Międzyzlesie – wychowanki z „Ulanówka” (u góry), z „Zosinka” (u dołu); wśród dzieci polskich – dzieci żydowskie (1944); s. 90.

8. 9. Międzyzlesie – „Zosinek”. Siostry z dziećmi polskimi i żydowskimi (na tarasie domu); wśród nich Żydówka – Maria Kruszevska, oznaczona strzałką; s. 91.

10. Międzyzlesie. Świadectwo szkolne Żydówki – Marii Kruszevskiej, wychowanki Domu dziecka „Zosinek”, 1943/1944; s. 92.

11. Jeden z blankietów metryki urodzenia i chrztu, zdobyty dla dziecka żydowskiego, wystawiony in blanco. Dom sierot – Anin, willa Lotha; s. 93.

12. Metryka katolicka dla dziecka żydowskiego – Zygmunta Z. Kulasa. Dom sierot – Anin, willa Lotha (1941–1944); s. 94.

13. 14. Opinia prof. dr med. Michała Telatyckiego z 1952 r. o działalności s. Anieli Stawowiak w Sanatorium dla dzieci w Międzyzlesiu „Ulanówek”; s. 95–96.

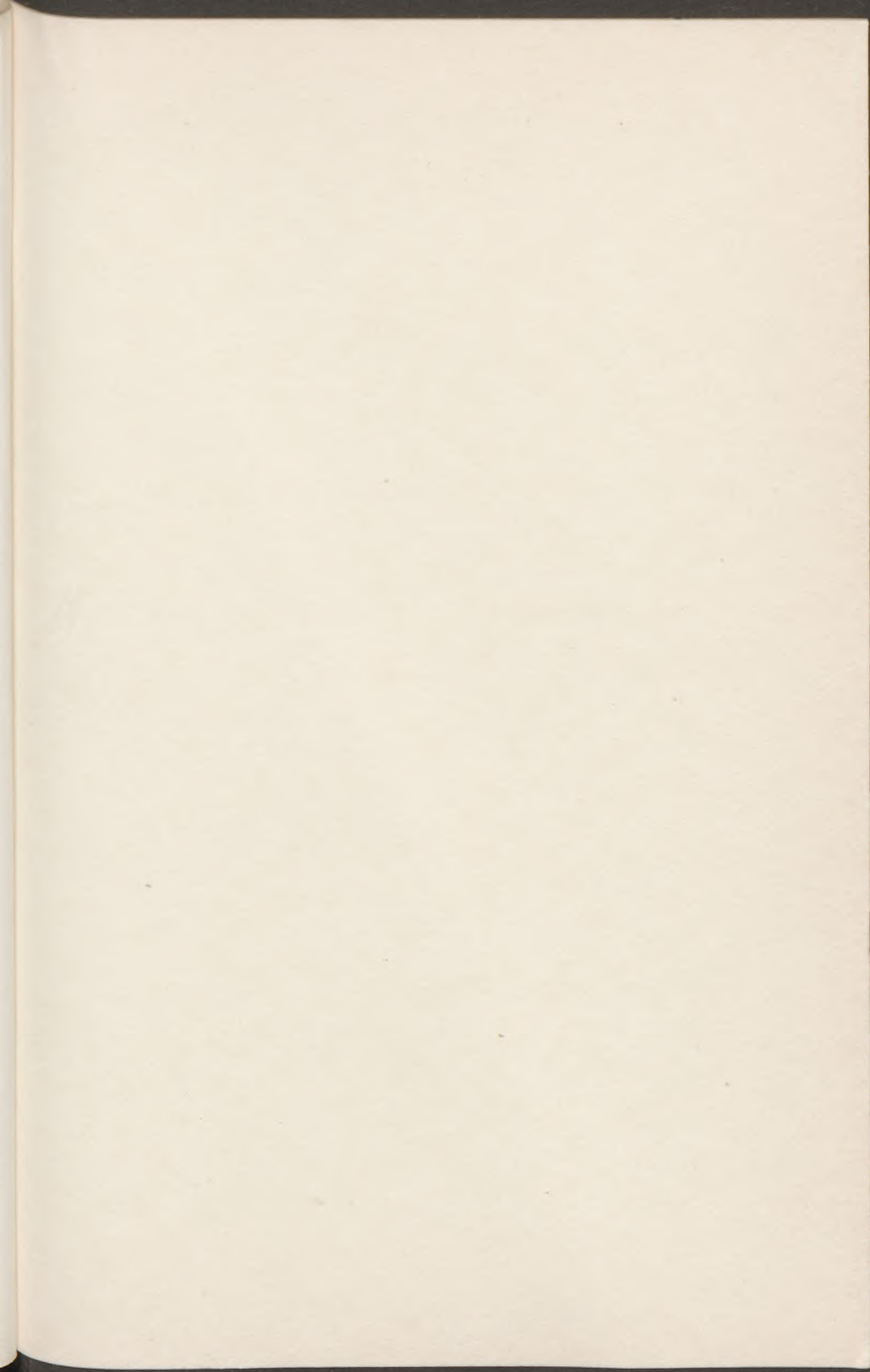
15. Poświadczenie zaliczenia siostry Matyldy Getter do grona „Sprawiedliwych wśród narodów świata” i zasadzenia ku jej pamięci drzewka w lasku sprawiedliwych w Jerozolimie, Yad Vaschem, 14 września 1986 r.; s. 97.

16. Matka Matylda Getter, za uratowanie kilkuset dzieci żydowskich i osób starszych została odznaczona pośmiertnie medalem i dyplomem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Yad Vaschem, 14 września 1986 r.; s. 98.

SPIS TREŚCI

Od Wydawcy	5
Wprowadzenie	6
I Dom Dziecka w Międzylesiu „Zosinek”	9
1. Początki domu sierot „Zosinek”	9
2. Uzdrowisko Rodziny Maryi	11
3. Współpraca ze środowiskiem	15
4. Budowa kościoła	16
5. Działalność oświatowa	21
a) Szkoła zawodowa	21
b) Szkoła powszechna	23
6. Losy zakładu podczas II wojny światowej	24
7. Dzieje Domu Dziecka po wyzwoleniu	36
II Sanatorium „Ostoja zdrowia dziecka” w Międzylesiu	43
1. Budowa nowego sanatorium	44
2. Działalność Sanatorium w latach okupacji	45
a) Akcja ratowania Żydów	48
b) Pomoc świadczona osobom zaangażowanym w konspiracji	50
3. Wysiedlenie i tułaczka dzieci i siostr – 1944	52
4. Rozwój zakładu w okresie powojennym	54
5. Związki duchowe z kard. Stefanem Wyszyńskim	55
6. Aktualna praca wśród dzieci upośledzonych umysłowo	58
III Zakład wychowawczy w Aninie	64
IV Dom dla siostr w Aninie	66
1. Okoliczności powstania domu w Aninie	66
2. Dom dla sierot	67
3. Ukrywanie dzieci żydowskich	68

3. Ewakuacja sierocińca w 1944	69
4. Aktualna działalność sióstr w Aninie	72
V Sierociniec w Aninie	74
1. Powstanie wojennego sierocińca w Aninie	74
2. Powojenne losy domu dziecka i jego likwidacja	76
3. Z dziejów ukrywania dzieci żydowskich	77
VI Dom sióstr „Nazaret” w Międzyzlesiu	80
1. Bezpieczne schronienie dla Żydów	80
2. Dom „Nazaret” po wojnie i jego zamknięcie	82
Zakończenie	84
Ilustracje, dokumentacja	86
Spis ilustracji	99





Teresa zak. Antonietta Frącek, urodziła się 8 marca 1937 r. w Krasnymstawie, w woj. lubelskim, jako córka Michała i Janiny z Wronów. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej (1950), uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego w Krasnymstawie i uzyskała świadectwo dojrzałości (25.06.1955).

W 1955 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Prowincji Krakowskiej. Po odbyciu formacji postulanckiej w Mszanie Dolnej (1955–1956) i nowicjackiej w Warszawie (1956–1957), złożyła pierwsze śluby zakonne (16.07.1957), a następnie wieczyste (13.07.1963).

W latach 1957–1962 studiowała historię powszechną na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, uzyskując dyplom magistra historii (29.05.1962). W 1974 r. rozpoczęła studia doktoranckie w zakresie historii nowożytnej Kościoła na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej (ATK) w Warszawie, uzyskując stopień doktora teologii (30.10.1978).

Od 1962 r. pracuje w Archiwum Głównym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie, poświęcając się pracy naukowej z zakresu historii i archiwistyki. W latach 1972–1984 pełniła funkcję radnej w Zarządzie Generalnym swego Zgromadzenia.

Mianowana przez kard. Stefana Wyszyńskiego członkiem Komisji Historycznej w Sprawie Beatyfikacyjnej abp. Z. Sz. Felińskiego, prowadziła kwerendę jego pism i dokumentacji (1965–1984), a następnie opracowała w Rzymie *Pozycję*, dotyczącą jego życia, cnót i sławy świętości (1984–1998). Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował abp. Felińskiego – 18 sierpnia 2002 r. w Krakowie.

S. Teresa Frącek, jako członek Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych uczestniczyła w licznych zjazdach krajowych i zagranicznych (Lublin, Warszawa, Loreto, Mediolan, Neapol, Paryż), jest autorką prac i artykułów o Zgromadzeniu Rodziny Maryi i jego Założycielu abp. Felińskim.